

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 4 (109) GRUDZIEŃ 2014

AGENDA 2020
MKOI SIĘ ZMIENIA?
STR. 18



**SUKCES
W PONFERRADZIE**
POLSKI KOLARZ
KRÓLEM SZOSY!
STR. 19

JUBILEUSZ

95 LAT PKOI

Niezwykły wieczór w Teatrze Wielkim w Warszawie

BAKU 2015
IGRZYSKA
WŚRÓD ŚWIATEŁ
STR. 52

TOKIO 1964
SENTYMENTALNE
SPOTKANIE
STR. 40

We add value



Zmieniamy polski sport

Jako strategiczny sponsor reprezentacji olimpijskiej wspieramy przygotowania sportowców do igrzysk. Z naszej inicjatywy powołano również „Okragły Stół Polskiego Sportu”, którego celem jest wypracowanie najlepszych standardów rozwoju sportu w naszym kraju.

Chronimy środowisko naturalne

Wspieramy działania Green Cross International i Green Cross Poland, prestiżowych organizacji ekologicznych o zasięgu globalnym. Zagadnienia społeczne i ekologia są jednym z fundamentów długofalowego wzrostu gospodarczego.

Wspieramy kulturę i sztukę

Jesteśmy firmą o polskich korzeniach i angażujemy się w ochronę dziedzictwa narodowego oraz rozwój polskiej kultury i sztuki. Wspieramy m.in. działalność Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie i Muzeum Historii Żydów Polskich.

W NUMERZE

3 ZAMIAST WSTĘPU

To był dobry rok...

6 JUBILEUSZ

Niezwyczajny wieczór

8 JUBILEUSZ

To już 95 lat, cz. II

12 JUBILEUSZ

U źródeł

16 JUBILEUSZ

Sport i dyplomacja

18 WYDARZENIA

MKOl z „mapą drogową”

19 WYDARZENIA

Pierwszy taki mistrz

22 WYDARZENIA

Złoto, srebro, brąz

24 WYDARZENIA

Sukces przy pingpongowym stole

26 WYDARZENIA

Aga wciąż w elicie

28 WYDARZENIA

Sztanga w... dół?

30 WYDARZENIA

Na huśtawce nastrojów

32 WYDARZENIA

Utrzymać pozycje!

34 WYDARZENIA

Co i gdzie w 2015 roku?

36 Z KART HISTORII

Sto lat flagi olimpijskiej

40 Z KART HISTORII

Odżyły wspomnienia...

42 Z KART HISTORII

Uśmiech Fortuny i siła doświadczenia

48 Z KART HISTORII

Medal... trochę zapomniany

50 Z KART HISTORII

Hokeista w sutannie

52 WOKÓŁ SPORTU

Miasto Świąteł zaprasza

56 WOKÓŁ SPORTU

Wyzwania dla Rio 2016

58 WOKÓŁ SPORTU

W służbie sportu i turystyki

60 WOKÓŁ SPORTU

Potrzebne i udane spotkanie

63 WOKÓŁ SPORTU

Jak w dobrej rodzinie

66 WOKÓŁ SPORTU

Za murami

68 WOKÓŁ SPORTU

Dzień Olimpijski na „Narodowym”

70 KALEJDOSKOP

Kalendarium

74 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

77 SUMMARY

The Year Gone By

78 FELIETON

Kraków nie wierzy łzom

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkiol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR PROWADZĄCY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:



Direct Publishing Group SA
ul. Rzymska 22, 03-976 Warszawa
tel./faks: +48 22 617 93 23
www.dp-group.com.pl

PREZES ZARZĄDU: Michał Sztand
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
REDAKTOR WYDANIA: Adam Piosik
KOREKTORKA: Beata Saracyn
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
AUTOR ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Szymon Sikora

ZAMIAST WSTĘPU**DRODZY CZYTELNICY!**

„To był rok, dobry rok.
Z żalem dziś żegnam
go...” *) – czyż w polskim

sporcie nie można słów popularnej i dziś piosenki Czerwonych Gitar odnieść do mijającego właśnie 2014 roku? Rzeczywiście – dobiega końca najlepsze 12 miesięcy w obecnym stuleciu, a i u kresu poprzedniego trudno byłoby znaleźć równie udane. To zasługa wspańiałego, najlepszego w historii występu biało-czerwonych w zimowych igrzyskach olimpijskich, tytułów mistrzów świata naszych siatkarzy i kolarza, ale także – medalowych (w MŚ i ME) osiągnięć: żeglarzy, lekkoatletów, pływaków, kajakarek i wioślarzy, zawodników strzelectwa sportowego, pingpongistów i wielu jeszcze innych sportowców. To nastraja optymistycznie przed rokiem następnym, w którym wielu zawodników czeka walka o olimpijskie kwalifikacje – oby udana! Niestety, w tej beczce miodu nie obyło się bez łyżki, nawet kilku – dziegciu. To przede wszystkim doping. Rozpoczął – jeszcze w Soczi – jeden z bobsleistów, rzucając cień na tak udany występ całej reprezentacji. Zakończyli sztangiści, też przyłapani na nieczym procederze. Do tego trzeba dodać jeszcze plamę na honorze, jaką jest najpierw zatrzymanie, a potem aresztowanie dwóch członków kierownictwa PZPS, oskarżonych o korupcję przy okazji tak pięknych, chwalonych i za wynik sportowy, i za organizację, mistrzostw świata. Nie rozstrzygamy sprawy, bo nie nasze to zadanie, ale wstyd pozostanie, niezależnie od dalszych ustaleń w całej tej kwestii...

„... Pierwszej gwiazdy dziś zapytaj, co następny rok przyniesie. Czekam ja, czekasz ty...” *)

Henryk Urbaś

*) Autorem słów piosenki „Mija rok” jest Krzysztof Dzikowski

Polskie korzenie Globalny sukces

Polskie korzenie

W sercu integrującej się Europy, zdobyliśmy bezcenną wiedzę na temat restrukturyzacji, fuzji i przejęć oraz gospodarek w dobie transformacji.

Globalny zasięg

Poprzez biura w Luksemburgu, Londynie, Warszawie, Dubaju i Kijowie inicjujemy i finalizujemy transakcje na światowych rynkach wschodzących.



Strategiczne sektory

Koncentrujemy się na najbardziej obiecujących sektorach światowej gospodarki: energetyce, surowcach mineralnych, infrastrukturze i nieruchomościach.

Skuteczność

Mamy dostęp do własnych źródeł finansowania. Aktywnie zarządzamy międzynarodowymi projektami inwestycyjnymi i przekształcamy spółki w liderów rynku.

Prestiżowi partnerzy

Od ponad dwudziestu lat budujemy trwałe relacje biznesowe z wiodącymi światowymi korporacjami, firmami doradczymi i bankami.

Odpowiedzialność

Jesteśmy firmą o polskich korzeniach, dlatego szczególnie na sercu leży nam również ochrona dziedzictwa narodowego i wsparcie rozwoju polskiego potencjału.



Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej

W imieniu sponsorów
życzenia jubilatowi
złożył przewodniczący
Rady PKOl
dr Jan Kulczyk



NIEZWYKŁY WIECZÓR

TO BYŁ POD KAŻDYM WZGLĘDEM WSPANIAŁY, UROCZYSTY I RODZINNY WIECZÓR – TO ZGODNA OPINIA WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW GALI 95-LECIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, KTÓRA 15 GRUDNIA ODBYŁA SIĘ W GOŚCINNEJ SALI TEATRU WIELKIEGO – OPERY NARODOWEJ W WARSZAWIE



Z LEWEJ:
Order Zasługi
PKOl odebrali:
Otylia Jędrzejczak
i Robert Korzeniowski

Z PRAWEJ:
Życzenia od honoro-
wego patrona jubileu-
szowych obchodów
– prezydenta Bronisła-
wa Komorowskiego
– przekazał jego
doradca Jan Lityński,
a w imieniu premier
Ewy Kopacz – minister
sportu i turystyki
Andrzej Biernat



JUBILEUSZOWE SPOTKANIE ZGROMADZIŁO NA WIDOWNI

przeszło 1600 osób – mistrzów i medalistów olimpijskich kilku pokoleń, działaczy, gości zagranicznych, przedstawicieli władz państwowych i samorządów, środowisk nauki, kultury, biznesu i mediów. Na przebiegającą w żywym, sportowym tempie część oficjalną złożyło się: kilka okolicznościowych wystąpień, wideozyczenia od prezydenta MKOl, wręczenie PKOl Medalu Międzynarodowego Komitetu Fair Play, złożenie symbolicznych (pamiątkowe statuetki) podziękowań za współpracę w 2014 roku sponsorom i partnerom polskiego ruchu olimpijskiego. W imieniu tych ostatnich życzenia jubilatowi złożył przewodniczący Rady PKOl dr Jan Kulczyk.

WSZYSCY NASI MEDALIŚCI OLIMPIJSCY ZOSTALI ZBIOROWYM LAUREATEM

niedawno ustanowionego i przyznanego dopiero po raz pierwszy Orderu Zasługi PKOl. Wyróżnienie to z rąk prezesa Andrzeja Kraśnickiego odebrali mistrzowie olimpijscy: Otylia Jędrzejczak i Robert Korzeniowski.

PO CZĘŚCI OFICJALNEJ rozpoczęła się – znakomicie przyjęta – artystyczna. Wystąpili w niej: chór Teatru Wielkiego oraz Waldemar Malicki z orkiestrą Filharmonii Dowcipu pod dyрекcją Bernarda Chmielarza i soliści.

OPUSZCZAJĄCY PROGI TEATRU WIELKIEGO UCZESTNICZY WIECZORU, zorganizowanego przy wielkim wsparciu ze strony partnera jubileuszowych uroczystości – Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA oraz życzełności dyrekcji Teatru Wielkiego, w prezencie od PKOl otrzymali najnowsze wydanie „Leksykonu olimpijczyków polskich 1924-2014” autorstwa dr. Bogdana Tuszyńskiego i Henryka Kurzyńskiego (napiszemy o nim w następnym wydaniu „Magazynu”) oraz upominkowe świąteczne koperty pierwszego dnia obiegu od Poczty Polskiej. ■



*Jubilat – PKOl
– ustanowił
Order Zasługi.
Jego pierwszym
zbiorowym
laureatem
zostali wszyscy
polscy medaliści
olimpijscy*



POWYŻEJ:
W jubileuszowej gali
wzięło udział przeszło
1600 osób

OBOK:
W imieniu Totalizatora
Sportowego
podziękowania
przyjął prezes
Wojciech Szpil



OBOK:
Prof. Norbert Müller
wręcza Andrzejowi
Kraśnickiemu
przyznany
PKOl medal
Międzynarodowego
Komitetu Fair Play



Z LEWEJ:
O stronę artystyczną
wieczoru zadbał: chór
Teatru Wielkiego oraz
Waldemar Malicki
z orkiestrą Filharmonii
Dowcipu pod dyrekcją
Bernarda Chmielarza

TO JUŻ 95 LAT

CZ. II

W POPRZEDNIM WYDANIU „MAGAZynu OLIMPIJSKIEGO” OPISALIŚMY OKOLICZNOŚCI TOWARZYSZĄCE POWOŁANIU W PAŹDZIERNIKU 1919 ROKU KOMITETU UDZIAŁU POLSKI W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH, CZYLI PÓŹNIEJSZEGO PKOI. TYM RAZEM KONCENTRUJEMY SIĘ NA DNIU DZISIEJSZYM OBCHODZĄCEJ JUBILEUSZ ORGANIZACJI

TEKST: KAJETAN HĄDZELEK I HENRYK URBAŚ

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI już od pierwszych miesięcy działalności rozwinął współpracę z MKOI i wniósł trwały wkład do światowego ruchu sportowego. Polscy członkowie MKOI i działacze PKOI byli czynni i nadal są w MKOI, w Stowarzyszeniu Narodowych Komitetów Olimpijskich (ANOC) i w Stowarzyszeniu Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC). Obecnie w MKOI reprezentuje nas (od 1998 roku) Irena Szewińska. Jednym z ekspertów w specjalistycznej komisji tej organizacji jest prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, jednocześnie członek Komitetu Wykonawczego EOC. W Komisji Igrzysk Olimpijskich EOC zasiada Adam Krzesiński – sekretarz generalny PKOI, a Luiza Złotkowska działa w Komisjach: Zawodniczej oraz Środowiska i Sportu dla Wszystkich.

POLSKA DWUKROTNI BYŁA GOSPODARZEM SESJI MKOI (w 1937 i 1969 roku), a raz – Zgromadzenia Ogólnego EOC (2000). Nasz kraj wielokrotnie odwiedzali czołowi działacze światowego ruchu olimpijskiego i sternicy MKOI: Henri de Baillet-Latour, Avery Brundage, lord Michael Killanin, Juan Antonio Samaranch, Jacques Rogge i Thomas Bach oraz EOC – Mario Pescante i Patrick Hickey.

W PROCESIE PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH, na mocy porozumienia z resortem sportu, PKOI odpowiada za organizacyjno-administracyjne i logistyczne zabezpieczenie startu naszych reprezentantów na igrzyskach. To m.in. kwestie oficjalnych zgłoszeń sportowych, ubiorów reprezentacyjnych, transportu, zakwaterowania i opieki medycznej, a po igrzyskach – uhonorowania medalistów nagrodami ze środków pozyskanych od sponsorów. To jedyne źródło dochodów PKOI niefinansowanego ze środków budżetowych.



OBOK:
Irena Szewińska,
Thomas Bach
i Andrzej Kraśnicki

PONIŻEJ:
Sesja MKOI
w Warszawie
w 1969 roku

PKOI od początków działalności wnosi trwały wkład do światowego ruchu sportowego



PKOI NIEMAL OD ZAWSZE PRZYKŁADA WAGĘ DO ZWIĄZKÓW SPORTU I SZTUKI. Wraz z organizacjami twórczymi od 1928 roku inicjuje krajowe olimpijskie konkursy sztuki i wspierał udział twórców w olimpijskich konkursach sztuki, na których nasi artyści zdobyli 8 medali olimpijskich. Kiedy MKOI zaniechał ich organizacji, PKOI w 1967 roku ustanowił „Wawrzyn Olimpijski” – prestiżową nagrodę, którą przyznaje twórcom w wielu dziedzinach za wybitne dzieła ukazujące walory i piękno sportu. Wśród laureatów są

najwspanialszy artyści (od Krzysztofa Pendereckiego po Wojciecha Kilara, Tadeusza Różewicza czy Igora Mitoraję). W Centrum Olimpijskim funkcjonuje stała Galeria Sztuki – miejsce wystaw i spotkań z twórcami. PKOI od 20 lat organizuje kierowany do młodzieży szkolnej konkurs literacki im. Jana Parandowskiego, który stał się jednym z najwyżej cenionych przez MKOI programów edukacji olimpijskiej. Dodajmy, że bardzo popularną formą olimpijskiej edukacji są tzw. lekcje olimpijskie, adresowane do



Miłośnicy kultury dziękują graczom **LOTTO**

Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.



Gramy dla sportu i kultury

młodzieży szkolnej i połączone m.in. ze spotkaniami z naszymi olimpijczykami, zwiedzaniem Muzeum Sportu i Turystyki, niekiedy także z zajęciami sportowymi.

OD PRZESZŁO PÓŁWIECZA rozwija się działalność upowszechniająca zasady fair play, a aktywność pilotującego sprawę Klubu jest ceniona w kraju i za granicą. Co roku ludzie sportu, wyróżniający się postawami czystej gry, są przez PKOl honorowani. W sferze działalności, która ukazuje kulturowe, społeczne i humanistyczne wartości sportu, wielką rolę od 30 lat odgrywa Polska Akademia Olimpijska. Skupia wybitnych przedstawicieli środowisk nauki i kultury, prowadzi dyskusje i debaty nad stanem oraz przyszłością ruchu olimpijskiego, organizuje badania naukowe, konferencje i sympozja, współpracuje z Międzynarodową Akademią Olimpijską. Niemało miejsca w działalności PKOl zajmują kwestie związane z obowiązkami w Polsce, Europie i na świecie regulacjami w zakresie sportu, medycyny (w tym walki z dopingiem) czy ochrony środowiska naturalnego przy organizacji imprez. Stałym elementem jest również pielęgnowanie (we współpracy z Muzeum Sportu i Turystyki) dorobku polskiego sportu i utrzymywanie kontaktu z olimpijczykami sprzed lat. W wymagających tego sytuacjach losowych PKOl wspiera byłych zawodników finansowo. Tę działalność realizuje ze swymi terenowymi agendami, na które składa się: 16 rad regionalnych, ok. 200 klubów olimpijszyka i przeszło 100 szkół im. Polskich Olimpijczyków. Ich praca na co dzień wspiera to, czym zajmuje się warszawska centrala. Już w latach 20. XX wieku PKOl odegrał istotną rolę w tworzeniu warunków i organizowaniu kontaktów Polonii z Macierzą. Kontynuuje tę pracę do dziś, organizując sejmiki polonijnych działaczy sportowych i współuczestnicząc w funkcjonowaniu polskich ośrodków w czasie igrzysk olimpijskich.

PKOl CO ROKU PRZYZNAJE najlepszemu zawodnikowi, trenerowi i drużynie swą Wielką Honorową Nagrodę Sportową im. Piotra Nurowskiego oraz Nagrodę Nadziei im. Eugeniusza Pietrasika młodym sportowcom, którzy mogą już pochwalić się sukcesami międzynarodowymi. Organizuje



291 medali (70 – 89 – 132) to olimpijski dorobek biało-czerwonych w latach 1924–2014

U GÓRY:
Juan Antonio Samaranch
w Warszawie

ZDJĘCIA PO PRAWEJ:
Działalność PKOl to nie tylko oficjalne wizyty, ale również propagowanie olimpiizmu wśród młodzieży i promowanie zasad fair play

POWYŻEJ:
Sylvia Bogacka podczas olimpijskiego ślubowania

OBOK:
Pokaz kolekcji 4F przygotowanej dla polskich olimpijczyków na igrzyska w Soczi



też konkurs promujący sport kobiet i przyznaje nagrodę „Trenerka Roku”. Wydaje kwartalniki „Magazyn Olimpijski” i „Olimpionik”, a poprzez Fundację „Centrum Edukacji Olimpijskiej” promuje autorów ciekawych publikacji książkowych.

CENTRUM OLIMPIJSKIE JEST POPULARNYM MIEJSCEM wystaw filatelistycznych i giełd kolekcjonerskich. Służą one promocji ruchu olimpijskiego i sportu w ogóle, podobnie jak organizowane przez PKOl (przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz związków sportowych) od kilkunastu lat „Pikniki Olimpijskie”. Są one najlepszą formą zachęcenia rodaków do zdrowego, sportowego stylu życia. To także jedno z zadań Jubilata... ▀



 **PGNiG**
SPONSOR STRATEGICZNY
POLSKIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

**ENERGIA DLA
ZWYCIĘSTWA**



kocham ręczną

U ŹRÓDEŁ



OBCHODY 95-LECIA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, POŁĄCZONE Z UCZCZENIEM JESZCZE DWÓCH INNYCH WAŻNYCH ROCZNIC, TRADYCYJNIE ZOSTAŁY ZAİNAUGUROWANE 12 PAŹDZIERNIKA 2014 ROKU W KRAKOWIE, A – PRZY DUŻEJ POMOCY GOSPODARZY MIASTA – UŚWIETNIONO JE BOGATYM PROGRAMEM

TEKST: ARTUR GĄC

CEREMONIAŁ KRAKOWSKICH OBCHODÓW rozpoczął się w miejscu, od którego wszystko się zaczęło. Przedstawiciele kierownictwa PKOl, na czele z prezesem Andrzejem Kraśnickim, władz miasta i Małopolskiej Rady Olimpijskiej spotkali się pod tablicą wmurowaną w fasadę Hotelu Francuskiego. To właśnie tam 12 października 1919 roku odbył się zjazd założycielski gremium powołanego do życia jako Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich (przypomnijmy, iż nazwa PKOl obowiązuje od marca 1925 roku). Hołd twórcom polskiego ruchu olimpijskiego oddano, składając pod tablicą wiązanki kwiatów. Następnie w kościele Dominikanów w krępie Lubomirskich uczczono pamięć zasłużonego dla olimpizmu rodu Lubomirskich, w tym – dwóch pierwszych prezesów PKOl

– Stefana (1919–1923) i Kazimierza (1923–1929). Podczas tej uroczystości obecny był wnuk założyciela PKOl – książę Stanisław Lubomirski-Lanckoroński z małżonką.

GŁÓWNA CZĘŚĆ UROCZYSTOŚCI, na zaproszenie prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, odbyła się w sali obrad Rady Miasta. Uroczystość poprowadził przewodniczący Małopolskiej Rady Olimpijskiej prof. Józef Lipiec, któremu 3 października 2014 roku krakowska AWF nadała tytuł Doktora Honoris Causa. Rangę krakowskich obchodów 95-lecia PKOl podniósł list od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, odczytany przez Magdalenę Srokę, zastępcę prezydenta miasta Krakowa. „Dzieje tej instytucji są ważną kartą niepodległej Rzeczypospolitej. Bardzo często to właśnie

sportowe sukcesy budowały nasze poczucie wspólnoty, dodawały otuchy w trudnych czasach, inspirowały do podejmowania osobistych wysiłków. (...) Pragnę serdecznie pogratulować wszystkim polskim olimpijczykom oraz przedstawicielom Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Dziękuję za Państwa energię, profesjonalizm oraz zaangażo-

POWYŻEJ:
Prezes PKOl Andrzej
Kraśnicki przemawia
w sali obrad
krakowskiej
Rady Miasta

*W Krakowie celebrowano
95-lecie PKOl i 90-lecie
pierwszych medali
olimpijskich dla Polski*



Kulczyk Investments
Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej



OBOJK:
Przemawia
prof. Józef Lipiec

PONIŻEJ:
Prezydent Jacek
Majchrowski wręcza
medal „Honoris
Gratia” siatkarce
Józefie Ledwig

NA DOLE:
Prezes PKOl Andrzej
Kraśnicki wręcza
prof. Józefowi
Lipcowi dyplom
upamiętniający
jubileusz 30-lecia
Polskiej Akademii
Olimpijskiej

wanie w inicjatywy służące prestiżowi Polski i polskiego sportu” – napisał prezydent Komorowski. Przypomniat również o symbolice wydarzeń roku 1919, podkreślając ówczesny zapał rodaków w ideę propagowania sportu i kultury fizycznej, w tym osobiste poświęcenie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie zwrócił uwagę na dobry moment, aby wyznaczać nowe ambitne cele na przyszłość i poszukiwać sposobów ich realizacji. „Zawsze ze wzruszeniem wspominam uroczystość podpisania projektu zainicjowanej przeze mnie, a następnie przyjętej przez Sejm RP ustawy, na mocy której godło państwowe ma zdobić stroje reprezentantów Polski na wszelkich zawodach międzynarodowych. Orzeł na piersiach zawodników, biało-czerwona flaga na masztach, stadiony rozbrzmiewające Mazurkiem Dąbrowskiego – niezmiennie od lat napawają nas dumą i radością, dodają sił, jednoczą” – zaakcentował prezydent.

PODCZAS GALI CELEBROWANO NIETYLKO 95-LECIE PKOl, ale także równie ważny jubileusz 90-lecia pierwszych polskich medali olimpijskich wywalczonych w Paryżu w 1924 roku, które to wydarzenie w dużym stopniu jest związane z Krakowem. Członkiem drużyny kolarzy torowych, która zdobyła srebrny medal w wyścigu na 4 km na dochodzenie, był przecież zawodnik Cracovii Jan Łazarski, spoczywający na Cmentarzu Rakowickim. Z Krakowem przez wiele lat był także związany Adam Królikiewicz, zdobywca brązowego medalu w konkursie skoków na koniu „Picador”.

Pod Wawelem świętowano także jubileusz Polskiej Akademii Olimpijskiej



TRZECIĄ ŚWIĘTOWANĄ POD WAWELEM ROCZNICĄ, z dokładną niemal co do dnia datą, było 30-lecie Polskiej Akademii Olimpijskiej, powstałej 11 października 1984 roku. Okolicznościowe medale autorstwa prof. Jerzego Nowakowskiego trafiły do rąk członków – założycieli PAOl: prezesa prof. Józefa Lipca, doc. Kajetana Hądzela oraz doc. Krzysztofa Zuchory. W oficjalnym przemówieniu prezes PKOl Andrzej Kraśnicki przypomniał, że w tym roku mamy do czynienia z kolejną okrągłą rocznicą – mija 120 lat od powstania w Paryżu MKOl.

OBCHODOM PRESTIŻU DODAŁ PREZIDENT KRAKOWA prof. Majchrowski, honorując odznakami „Honoris Gratia” osiem postaci polskiego sportu wybitnie zasłużonych dla grodu Krak. Pamiątkowy krążek na barretce otrzymali: Urszula Figwer (rzut oszczepem i siatkówką), Zofia Kowalczyk (gimnastyka sportowa), Józefa Ledwig (siatkówką), Honorata Mroczek (gimnastyka sportowa), Elżbieta Porzec-Nowak (siatkówką), Barbara Ślizowska (gimnastyka sportowa), Jerzy Garpel (piłka ręczna) i Zbigniew Miązek (kajakarstwo górskie).

W TRAKCIE OKOLICZNOŚCIOWEJ SESJI NAUKOWEJ ciekawe referaty wygłosili: prof. Zbigniew Porada (o powstaniu PKOl), prof. Ewa Kałamaćka (na temat kolarstwa), dr Renata Urban (o jeździectwie i jego wkładzie w rozwój sportu), a prof. Małgorzata Bednarczyk opowiedziała o 15-leciu krakowskich studiów w zakresie managementu sportowego, utworzonych na Uniwersytecie Jagiellońskim, a którym Polska Akademia Olimpijska patronuje.

DODAJMY NA KONIEC, iż aktywności Małopolskiej Rady Olimpijskiej nie paraliżuje obecna, wciąż niejasna sytuacja własnościowa Hotelu Francuskiego. Inicjowane przez nią spotkania nadal odbywają się w „Sali Olimpijskiej”, a zgromadzone tam pamiątki, łącznie z aktem odnowienia powołania Polskiego Komitetu Olimpijskiego (z poprzednich obchodów jubileuszu sprzed pięciu lat), pozostają nienaruszone. „Na razie nie docierają do nas żadne informacje, które radykalnie odciąłby tradycję od interesów hotelu” – poinformował prof. Lipiec. ▀



NOWY PEUGEOT 508

CHARAKTER ZWYCIĘZCY



PEUGEOT REKOMENDUJE **TOTAL** Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 4,1 do 5,8 l/100 km, emisja CO₂: od 109 do 144 g/km.
Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na peugeot.pl.

NOWY PEUGEOT 508

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

SPORT I DYPLOMACJA

JEDNYM Z WAŻNIEJSZYCH ELEMENTÓW OBCHODÓW 95. ROCZNICY POWSTANIA PKOl BYŁO ZORGANIZOWANE 27 PAŹDZIERNIKA 2014 ROKU W CENTRUM OLIMPIJSKIM, WE WSPÓŁPRACY Z RESORTAMI SPRAW ZAGRANICZNYCH ORAZ SPORTU I TURYSTYKI, SYMPOZJUM POŚWIĘCONE WZAJEMNYM RELACJOM DYPLOMACJI I RUCHU SPORTOWEGO

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

ZGROMADZIŁO ONO OKOŁO STU PRZEDSTAWICIELI ŚWIATA SPORTU I POLITYKI – tak z kraju, jak i zagranicy (Chorwacja, Rosja, Węgry) – a także grono ekspertów od promocji i marketingu sportowego. Tematykę spotkania już w inauguracyjnym wystąpieniu zarysował Andrzej Kraśnicki. Prezes PKOl przypomniał, że mimo powszechnie głoszonej apolityczności sportu jest on niemal stale narażony na ingerencje ze strony władz poszczególnych państw (choćby za sprawą finansowania przez nie sportu). Zwrócił jednocześnie uwagę na aktywność ludzi sportu (zawodników, szkoleniowców, sędziów i działaczy) na forum międzynarodowym w całokształcie polityki zagranicznej kraju, realizowanej m.in. za pośrednictwem służby

Sport promuje kraj za granicą, dlatego powinna wzrosnąć ranga dyplomacji sportowej

dyplomatycznej. W jakże wielu przypadkach to ludzie sportu są ambasadorami kraju i nawet bardziej z nimi niż z ludźmi kultury czy nauki wielu obcokrajowców kojarzy przez lata Polskę. Andrzej Kraśnicki mówił także o coraz częstszym powierzaniu naszemu krajowi roli gospodarza dużych międzynarodowych imprez sportowych – tylko kilka ostatnich lat zaznaczyło się wysokimi notami dla Polski jako współorganizatora piłkarskiego turnieju EURO 2012 czy tegorocznych mistrzostw świata siatkarki. „Sport po raz kolejny przyczynił się do promocji kraju” – powiedział, ale też przypomniał, że pozyskanie takich imprez wymagało niebiałego wysiłku „dyplomatycznego” właśnie naszych działaczy sportowych.

W Centrum Olimpijskim rozmawiano m.in. o roli sportu w promocji kraju na forum międzynarodowym



Środowisko sportowe ma prawo oczekiwać w tej dziedzinie większego niż dotąd wsparcia ze strony instytucji państwa. Prezes PKOl nie pominął zdecydowanej poprawy naszego stanu posiadania w zakresie infrastruktury sportowej. „Mamy już stadiony i hale, których nie musimy się wstydzić. Podobnie jest z hotelami, drogami i środkami transportu. Wreszcie – nasi rodacy coraz lepiej radzą sobie z językami obcymi” – zauważył.

O ZWIĄZKACH SPORU I DYPLOMACJI, także w kontekście aktywności ruchu olimpijskiego, mówili potem: wiceministrowie – sportu i turystyki, Bogusław Uljasz i spraw zagranicznych, Katarzyna Kacperczyk oraz członkini MKOl, najlepsza polska sportsmenka w historii – Irena Szewińska. Z najistotniejszymi zagadnieniami ze sfery dyplomacji politycznej i sportowej, będącymi przedmiotem zainteresowania ich resortów, zapoznali uczestników sympozjum dyrektorzy: Tomasz Szeratics (MSZ) i Joanna Żukowska-Easton (MSiT). O „sztuce” ubiegania się o duże międzynarodowe imprezy sportowe opowiedział z kolei szef Zespołu Marketingu i Promocji Polskiego Związku Piłki Siatkowej – Tomasz Redwan.

SWOIMI DOŚWIADCZENIAMI w zakresie roli dyplomacji sportowej w promocji krajów, przełamywania różnorodnych barier przy okazji imprez sportowych oraz relacji sportu, biznesu i polityki podzielili się z zebranymi goście zagraniczni – prof. Lew Biełousow – rektor Rosyjskiego Międzynarodowego Uniwersytetu Olimpijskiego w Soczi, Zlatko Mateša – były premier Chorwacji, obecnie kierujący tamtejszym narodowym komitetem olimpijskim oraz Pal Schmitt – przed laty doskonały szpadzista, były prezydent Węgier, członek MKOl.

O WYKORZYSTYWANIU SPORTU W PROMOCJI POLSKI mówiła jeszcze wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej – Elżbieta Wąsowicz-Zaborek. Na przykładzie turnieju EURO 2012 wskazała na sukces w tym zakresie. Jednocześnie przypomniano, że najbliższe lata przyniosą kolejne duże imprezy sportowe w naszym kraju. To mistrzostwa Europy w piłce ręcznej mężczyzn (2016), męskiej siatkówce (2017) oraz igrzyska świa-



U GÓRY:
Członkowie MKOl
– Irena Szewińska
i były prezydent
Węgier Pal Schmitt

POWYŻEJ:
W obradach
wzięły udział
m.in. Otylia
Jędrzejczak
i Katarzyna
Debernay

OBOK:
Prof. Lew Biełousow
– rektor Rosyjskiego
Międzynarodowego
Uniwersytetu
Olimpijskiego
w Soczi

towe w dyscyplinach neolimpijskich – „World Games” we Wrocławiu (2017). Do tych wydarzeń nawiązali: dyr. Marcin Przychodny z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego oraz europoseł, a do niedawna trener narodowej reprezentacji szczypiornistów – Bogdan Wenta. Cykl wystąpień zakończyły referaty o związkach sportu z polityką oraz relacji: dyplomacja sportowa – dyplomacja publiczna, przedstawione przez członka Prezydium Zarządu PKOl, senatora Andrzeja Persona oraz kierownika Akademii Służby Zagranicznej i Dyplomacji w Collegium Civitas – dr. Ryszarda Żółtanieckiego. Ich zdaniem, sport może być wzorem dla międzynarodowych relacji politycznych, ale sama dyplomacja w znacznej mierze toczy się poza odpowiedzialnym za nią ministerstwem. Doktor Żółtaniecki postulował skoordynowanie działań instytucji państwowych i organizacji sportowych w zakresie aktywności na arenie międzynarodowej, np. przez utworzenie przy PKOl Instytutu Dyplomacji Sportowej.

W DYSKUSJI, JAKA POTEM SIĘ WYWIĄZAŁA, jej uczestnicy opowiedzieli się za podniesieniem rangi dyplomacji sportowej w Polsce, a inicjatywę zwołania sympozjum uznali za pożyteczną. Sformułowano szereg rekomendacji, które po opracowaniu redakcyjnym i dołączeniu skrótów wystąpień będą opublikowane w specjalnym wydawnictwie i przekazane zainteresowanym instytucjom. ■

MIKOl Z „MAPĄ DROGOWĄ”

KTO WIE CZY 127. (ZRESZTĄ NADZWYCZAJNA) SESJA, NA KTÓREJ CZŁONKOWIE MIKOl OBRADOWALI W DNIACH 8–9 GRUDNIA W MONTE CARLO, NIE ZOSTANIE JUŻ WKRÓTCE OKREŚLONA MIANEM HISTORYCZNEJ. W JEJ TRAKCIE PRZYJĘTO BOWIEM 40 REKOMENDACJI WAŻNYCH DLA PRZYSZŁOŚCI RUCHU OLIMPIJSKIEGO I IGRZYSK

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

JUŻ PIERWSZA Z NICH TĄ PRZYSZŁOŚCIĄ „ZAMIESZAŁA”. Dopuszcza bowiem organizowanie igrzysk (zarówno zimowych, jak i letnich) na terenie dwóch państw, by zaoszczędzić na kosztach ich przeprowadzenia (np. poprzez wykorzystanie obiektów sportowych sąsiadów, o ile sam „główny” kandydat takimi nie dysponuje). Podobny efekt może dać wykorzystanie aren już istniejących lub tylko tymczasowych. MIKOl postanowił też nie zamykać drogi do igrzysk nowym dyscyplinom. Obowiązujący dotąd limit ich liczby (28) na igrzyskach letnich ma być traktowany bardziej elastycznie – ważniejsza ma być graniczna liczba konkurencji (310) i uczestniczących w zawodach sportowców (10 500). Analogiczne „granice” dla igrzysk zimowych to odpowiednio: 100 i 2900. Inne, dokładnie uzasadnione, rekomendacje dotyczą m.in.: doskonalenia walki z dopingiem, utworzenia (już w 2015 roku) specjalnego, olimpijskiego kanału TV, edukacji olimpijskiej, podniesienia rangi Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich, docenienia miejsca kultury w ruchu olimpijskim czy „rozluźnienia” ograniczeń dostępności (byłe nie w celach komercyjnych...) do olimpijskiej „marki” i symboliki.

NIEKTÓRE REKOMENDACJE spowodują zapewne konieczność dokonania zmian w Karcie Olimpijskiej, dlatego wkrótce na



U GÓRY:
Głos zabiera przewodniczący MIKOl Thomas Bach

O BOK:
Irena Szewińska z księciem Monako – Albertem II

PONIŻEJ:
Polska członkini Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Irena Szewińska – podczas głosowania



prawno do nich w „Magazynie” powrócimy i omówimy bardziej szczegółowo. Tymczasem o krótką opinię na temat rekomendacji poprosiłem polską członkinię MIKOl – Irenę Szewińską: „Rekomendacje to krok w dobrą stronę i duży sukces Thomasa Bacha, który jeszcze ubiegając się o fotel sternika MIKOl, zapowiadał, że chciałby zreformować pracę tej organizacji. Gdy już stanął na jej czele, zaproponował zręby późniejszej Agendy 2020, zwracając się do komitetów narodowych, federacji międzynarodowych, ale i osób indywidualnych, także spoza składu MIKOl, o zgłaszanie propozycji w tym zakresie. Kiedy napłynęły – rozmawialiśmy o nich na sesji tuż przed igrzyskami w Soczi. Potem MIKOl powołał 14 zespołów do rozpatrzenia konkretnych zagadnień. To w nich, w międzynarodowym gronie, także z udziałem przedstawicieli sportowców, wypracowano propozycje przekształcone właśnie w owe 40 rekomendacji. Teraz w Monte Carlo szefowie zespołów szczegółowo je omawiali, odpowiadając też na pytania z sali. Jak były potrzebne, pokazało głosowanie (jawne), w którym wszyscy obecni w sali (96) członkowie MIKOl opowiedzieli się za ich przyjęciem i wdrożeniem”. ■

PIERWSZY TAKI MISTRZ



Michał Kwiatkowski dokonał czegoś niesamowitego, ale jak sam podkreśla, miał niezwykle wsparcie kolegów z drużyny

DWUDZIESTY ÓSMY DZIEŃ WRZEŚNIA 2014 ROKU NA PEWNO PRZEJDZIE DO HISTORII POLSKIEGO KOLARSTWA. O SIÓDMEJ RANO ZA OKNAMI HOTELU W PONFERRADZIE BYŁO JESZCZE CIEMNO, GDY POLSCY KOLARZE ZASIEDLI DO ŚNIADANIA. DLA WZMOCNIENIA, POZA TYPOWO KOLARSKIM MENU, CZYLI: MAKARONEM, MIODEM, DŻEMEM I SZYNKĄ, DODATKOWO ZJEDLI JESZCZE PO DWA OMLETY. NASTRÓJ BYŁ BOJOWY, NIKT NIKOGO NIE MUSIAŁ MOTYWOWAĆ, BO PLAN ŚCIGANIA BYŁ PROSTY, ALE I NIEŁATWY DO WYKONANIA

TEKST: WŁODZIMIERZ REZNER

„DAMY Z SIEBIE WSZYSTKO” – powtarzała cała drużyna. „Jedziemy dla Michała Kwiatkowskiego, by został mistrzem świata”. On sam w przeddzień wyścigu deklarował, że czuje się na siłach, by zdobyć tęczową koszulkę. Michał Gołaś, Maciej Paterski, Maciej Bodnar, Paweł Poljański, Bartosz Huzarski, Przemysław Niemiec, Bartłomiej Matysiak i Michał Podlaski – od czwartego okrążenia, gdy Litwin, Chorwat i Kolumbijczyk mieli ponad 15 minut przewagi, rozpoczęli fantastyczną pogoń. W deszczu i słońcu – nie oglądając się na Włochów, Hiszpanów, Australijczyków czy Brytyjczyków – jechali dla Michała. Dali z siebie wszystko – mocne nogi i polskie serca. Ku zdumieniu dyrektorów sportowych faworyzowanych zespołów „skasowali” ucieczkę, a na 10 kilometrów przed metą Gołaś i Paterski wyprowadzili „Kwiatka” na czoło wyścigu. I zaczęła się niezapomniana jazda Michała Kwiatkowskiego po tytuł mistrza świata. Zjeżdżał fantastycznie, kręcił jak natchniony, jego plecy z daleka oglądali faworyci – Australijczyk Gerrans, Hiszpan Valverde i Belg Gillbert. „Wykąpany w talen-



cie” – mówił brytyjski komentator, gdy Michał ostatnie 200 m pokonywał z uśmiechem na twarzy. Podniósł triumfalnie ręce i ucałował orzełka na biało-czerwonej koszulce. Za ten naturalny, piękny gest dziękował potem Michałowi prezydent Bronisław Komorowski, podkreślając, że wspaniale podzielił się zwycięstwem ze wszystkimi Polakami. Drugi na mecie w Ponferradzie Simon Gerrans mówił: „Nie jestem rozczarowany, bo pokonał mnie kolarz silniejszy i mądrzejszy ode mnie”. Alejandro Valverde stwierdził: „Nie byliśmy w stanie dogonić Kwiatkowskiego. Gratuluję mu zwycięstwa w tym bardzo trudnym wyścigu”.

RYSZARD SZURKOWSKI, czterokrotny zwycięzca Wyścigu Pokoju i mistrz świata z 1973 roku, powiedział: „Chylę czoło przed osiągnięciami wcześniej Rafała Majki, a w Hiszpanii Michała Kwiatkowskiego”. To samo powtarzali: wicemistrz olimpijski Zenon Jaskuła i wicemistrz świata z 2000 roku Zbigniew Spruch. Lech Piasecki, mistrz świata amatorów, dodał: „Michał pojechał perfekcyjnie – narodził się nowy idol dla polskiej młodzieży”. Jego wyczyn to także sukces selekcjonera reprezentacji – Piotra Wadeckiego, twórcy

9

WSPANIAŁYCH...

...Gołaś, Paterski, Bodnar, Poljański, Huzarski, Niemiec, Matysiak, Podlaski i Kwiatkowski – te nazwiska trzeba zapamiętać!

U GÓRY:

Wielka trójka (z lewej): Simon Gerrans, Michał Kwiatkowski i Alejandro Valverde

O BOK:

Dwa zdjęcia, które mówią wszystko o zasłużonym triumfie Michała Kwiatkowskiego, naszego pierwszego zawodowego mistrza świata szosowców



zwycięskiej taktyki jazdy w Ponferradzie, który tak podsumował wyścig: „Wiedzieliśmy, co robimy, czuliśmy, że to musi być nasz dzień. To nie Hiszpanie, Belgowie czy Włosi, ale Polacy rozdawali karty w wyścigu”. „To niesamowite, że choć ścigamy się w różnych grupach, kiedy zakładamy biało-czerwone stroje, stajemy się prawdziwą drużyną, zdolną do największych poświęceń” – mówił pod Wawelem Michał Kwiatkowski, pierwszy polski mistrz świata w zawodowym peletonie.

TYTUŁ WYWALCZYŁ W WIEKU 24 LAT.

Urodził się w Chełmży, a w kolarstwie zaczął się podczas przejazdu wyścigu przez Toruń. Zbierał wtedy bidony wyrzucane z peletonu Tour de Pologne. Wygrał mini-Tour, a później został mistrzem Europy i świata juniorów. Trafił na wspaniałych trenerów: Wiesława Młodziankiewicza, Zbigniewa Barcirowskiego, Tomasza Owsiana, Leszka Szyszkowskiego i współpracującego z nim do dziś olimpijczyka z Sydney, Marcina

Ma charakter wojownika – mówią o Kwiatkowskim trenerzy i koledzy z drużyny

Wielkie sukcesy polskiego kolarstwa budzą nadzieje przed Rio 2016

Mientkiewski. To razem z nim, dzieląc się efektami swych sukcesów, Kwiatkowski założył akademię kolarstwa Copernicus. Skromny, mądry, mający charakter wojownika – mówią o nim trenerzy i koledzy z drużyny. Menedżer ekipy Omega Pharma – Quick-Step Patrick Lefevere podkreśla: „On czuje każdy wyścig, ma instynkt zwycięzcy i jest w stanie wygrywać największe klasyki”. „Z tym trzeba się urodzić” – dodaje Czesław Lang, wice-mistrz olimpijski, pierwszy polski kolarz zawodowy. Lang jechał na rowerze obok Kwiatkowskiego na treningu w przeddzień wyścigu w Ponferradzie. Już wtedy Michał mówił, że pojedzie, by wygrać i... następnego dnia pojechał! Trzeba było widzieć miny Włochów i Hiszpanów, którzy wprawdzie pukali się w czoło, gdy polska drużyna przez 110 km była na czele wyścigu, a później otwierali oczy ze zdumienia, jak Polak w cudowny sposób odjechał po tęczową koszulkę mistrza świata. A potem – cóż za radość, a już nazajutrz bijące w oczy tytuły w prasie w stylu: „Tęcza nazywa się Kwiatkowski”.

TO NAPRAWDĘ ŚWIETNY ROK DLA POLSKIEGO KOLARSTWA. Najpierw srebrny medal MŚ na torze zdobyty przez Katarzynę Pawłowską, sukcesy wciąż prześladowanej przez kontuzje Mai Włoszczowskiej, potem szóste miejsce Rafała Majki w Giro d'Italia, siedem wiosennych zwycięstw Michała Kwiatkowskiego, koszulka króla gór Tour de France wywalczona przez Majkę i jego triumf w Tour de Pologne, zwycięstwo Przemysława Niemca na mecie najtrudniejszego, kultowego etapu podczas Vuelty i wreszcie – tytuł mistrza świata „Kwiatka” w Ponferradzie. Teraz trzeba już poważnie myśleć o igrzyskach w Rio. „Pojedziemy tam walczyć o olimpijskie złoto” – zapowiada prezes PZKol Wacław Skarul. Nie mielibyśmy nic przeciw temu. W każdym razie – brazylijska orkiestra może już (na wszelki wypadek) uczyć się Mazurka Dąbrowskiego. ▀

POWYŻEJ:
Polacy niemal od samego początku prowadzili stawkę, nadając całemu wyścigowi mocne tempo...



sportowe
emocje



• polskieradio.pl



• jedynka.polskieradio.pl

„Kronika Sportowa”: codziennie, godz. 22.37

serwisy sportowe: poniedziałki - soboty, godz. 6.05, 7.05, 8.05, 12.07, 16.05, 18.05, 20.05
niedziele, godz. 8.05, 12.07, 16.05, 18.05, 20.05



• trojka.polskieradio.pl

„Trzecia Strona Medalu”: niedziele, godz. 17.05

serwisy sportowe: poniedziałki - piątki, godz. 7.05, 8.05, 9.05, 17.05, 19.05, 21.05, 23.05
soboty, godz. 7.05, 8.05, 9.05, 17.05, 19.05, 21.05; niedziele, godz. 21.05



• czworka.polskieradio.pl

„Rozbiegani”: poniedziałki 18:00 - 19:00

„4Bieg”: soboty 16:00 - 17:00

„Co Was kręci”: niedziele 16:00 - 17:00

PolskieRadio.pl

• polskieradio.pl

wyniki, wywiady, komentarze, relacje z najważniejszych zawodów
– sportowe emocje w radiowym wydaniu: sport.polskieradio.pl



ZŁOTO, SREBRO, BRAZ

ZORGANIZOWANE W AD-DAUSZE
TEGOROCZNE MISTRZOSTWA ŚWIATA
W PŁYWANIU BĘDĄ BUDZIĆ PRZYJEMNE
WSPOMNIENIA – DZIĘKI ZŁOTEMU
I SREBRNEMU MEDALOWI RADOSŁAWA
KAWĘCKIEGO ORAZ BRĄZOWEMU
PAWŁA KORZENIOWSKIEGO, A TAKŻE
UDANYM STARTOM MARCINA CIEŚLAKA
I ALEKSANDRY URBAŃCZYK

RADOSŁAW KAWĘCKI o Rio myślał zawsze w porze karnawału. Ale od czterech lat myśli o brazylijskiej metropolii tylko jako o arenie olimpijskiej. Dokładnie od 2 sierpnia 2012 roku, kiedy w finale wyścigu pływackiego na 200 m stylem grzbietowym zajął na igrzyskach w Londynie czwarte miejsce. W Rio chciałby wywalczyć medal. Po Londynie pozostał niedosyt, po Rio chciałby wielkiej radości. Od czterech miesięcy myśli o olimpijskim starcie codziennie. Zmieniło się w jego życiu wiele – przeprowadzka z Zielonej Góry do Warszawy, a także zmiana trenera – Jacka Miciuła zastąpił Paweł Słomiński. Cicho o przyczynach rozstania

z wieloletnim szkoleniowcem, choć środowisko plotkuje, że poszło o pieniądze. Powstały ponoć niedomówienia związane z umową sponsorską. Środowisko uważnie przyglądało się nowemu układowi: zawodnik – trener. Nowy opiekun nie ma przecież doświadczenia w prowadzeniu zawodnika w stylu grzbietowym, choć smak olimpijskiego sukcesu zna z okresu pracy z Otylią Jędrzejczak. Niepokój wywoływało, jak pływak poradzi sobie w nowym otoczeniu. Stolica to przecież zawsze więcej pokus. Kawęcki pracę, i to ciężką pracę, ma jednak w genach. Potrafi oddać się jej bezgranicznie, gdy widzi cel i plan. A taki plan Słomiński mu nakreślił.

Złoty medalista
Radosław Kawęcki
z uśmiechem
przyjmuje gratulacje
od przedstawiciela
gospodarzy
MŚ w Ad-Dausze

TEKST: TOMASZ ZIMOCH

Polskie Radio

PIERWSZE DNI I TYGODNIE to wzajemne poznawanie się, akceptowanie, szukanie potwierdzenia wspólnej pracy i dopasowanie trybów. Rytm treningów nieoczekiwanie zakłóciła pod koniec października choroba zawodnika. Sprawdziany nie wywoływały wielkiego zadowolenia. Występy w Katarze na mistrzostwach świata na 25-metrowym basenie dały jednak powody do radości. Po srebrnym medalu na 100 m stylem grzbietowym Paweł Słomiński na Facebooku napisał: „...Warto pracować. Dzięki, Radek za emocje”. Pewnie powiedział to osobiście zawodnikowi, ale chyba chciał też dać wyraźny sygnał otoczeniu – „pasujemy do siebie, jest między nami chemia wspólnego działania”. Medal na tym dystansie ucieszył szczególnie, ale również zaskoczył obu panów. Ważniejsze, że był przede wszystkim uspokojeniem. Radek w stroju tekstylnym tego dystansu nie przepłynął dotąd tak szybko. Dlatego czas 50,11 s traktuje jako rekord życiowy.

PO DWÓCH DNIACH W AD-DAUSZE odbywała się najbardziej oczekiwana rywalizacja na ulubionym dystansie – 200 m. Jednak w porannych eliminacjach Kawęcki miał dopiero ósmy wynik. Ostatni. Biblijne słowa „ostatni będą pierwszymi” znalazły potwierdzenie w wieczornym finale. „Rano pływało mi się wyjątkowo źle, w finał włożyłem całe serce” – powiedział po wyścigu Radosław Kawęcki. Mistrzostwo świata nadeszło w bardzo ważnym momencie kariery. Może najważniejszym. Zawodnik AZS AWF Warszawa obronił tytuł najlepszego pływaka na tym dystansie, ale w Ad-Dausze rywali pokonał wyraźnie. To już nie były tylko 0,02 sekundy przewagi nad Ryanem Lochte jak dwa lata temu w Stambule. To była prawie sekunda (!) przewagi nad słynnym pływakiem z USA. Kawęcki poprawił własny rekord Polski po świetnie, także pod względem taktycznym, rozegranym wyścigu. Czas 1.47,38 robi wrażenie. O tym, że pochodzący z Głogowa pływak to niezwykle talent, wiedzano od kilku lat. Paweł Słomiński wie, że ma do czynienia z diamentem. Za niespełna 600 dni w Rio może przemienić się w brylant. Ale przeróbka, szlifowanie diamentu nie jest wcale proste. Słyną z tego najlepsze pracownie jubilerskie. Trener chciałby taką ponownie stworzyć. Po złotym medalu



*W roku 2015
naszych
pływaków
czekają
mistrzostwa
świata
w Kazaniu*

POWYŻEJ:
Pierwsza trójka
na 200 m stylem
motylkowym
(od prawej): Paweł
Korzeniowski,
Chad le Clos
i Daiya Seto



OBOK:
Tego gestu
szczęśliwego
Radosława
Kawęckiego
chyba nie trzeba
komentować...

podopiecznego ponownie uruchomił facebookowy profil. – „Mazurek... zawsze czuję to samo... dumę, że jestem Polakiem. Dzięki, Radek”. Może warto dopisać i słowa do Jacka Miciuła – „Jacku, to i Twoja zasługa”. Tak jak to zrobił SMS-em po Mistrzostwach Europy. Motywacja po zmianie trenera była zdrowym dopingiem dla zawodnika. Ale ten doping już nie będzie tak działał w przyszłości. W Katarze Kawęcki przekonał się jednak, że z nowym szkoleniowcem jego kariera nie musi ulec zahamowaniu. Nowy trener mistrza świata cieszy się zaś, że jego metody pracy nadal się sprawdzają. Cieszy go i to, że zapewnił sobie na dłuższy czas spokój w pracy, bo gdyby sukcesów w Ad-Dausze zabrakło, mężczyźby go... katar krytyki. I to nieuleczalny.

MEDAL NA MISTRZOSTWACH wywalczył też **Paweł Korzeniowski**. Cieszy trzecie miejsce na 200 m stylem motylkowym, ale raduje i rekordy życiowe tego zawodnika. Korzeniowski nadal walczy. Pływanie nie nudzi go, przeciwnie – inspiruje i sprawia wciąż wielką frajdę. „Grubasek” porzuca dystans 200 m. Szans będzie szukał głównie na 100 m motylem. Nie wszyscy uważają to za rozsądne posunięcie. Ale to nie oni odczuwali zmęczenie i brak motywacji do zajęć. A nowy system pracy Korzeniowskiego motywuje, choć on wie, że czołówka na dłuższym dystansie to zdecydowanie krótsza lista rywali.

TO BYŁY UDANE ZAWODY także dla **Marcina Cieślaka**. Brązowy medalista I Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich, mistrz Europy juniorów z 2009 i 2010 roku, od kilku lat uczy się i trenuje w USA. Uważany był za specjalistę stylu motylkowego. W Katarze poprawiał rekordy stylem zmiennym – rekordy życiowe, rekordy kraju. Do światowej czołówki dystans jeszcze spory, ale pływak Warszawianki po raz pierwszy od czasu wyjazdu do Stanów pokazał się z bardzo dobrej strony w międzynarodowej rywalizacji. Brawa też dla **Aleksandry Urbańczyk**. Kocha imprezy na krótkim basenie. Pewnie z wzajemnością. Wszyscy wiedzą jednak, że zawody na pływalni 25-metrowej zawsze będą w cieniu. Liczy się głównie to, co wydarzy się na 50-metrowym obiekcie. W najbliższym czasie będą to mistrzostwa świata w Kazaniu w 2015 roku oraz igrzyska w Rio rok później. ▀

Z PEWNYM OPÓŹNIENIEM WRACAMY DO SUKCESU, JAKI PODCZAS WRZEŚNIOWYCH DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW EUROPY ODNIOSŁY W LIZBONIE POLSKIE TENISISTKI STOŁOWE. PODOPIECZNE TRENERA MICHAŁA DZIUBAŃSKIEGO (WSPIERANEGO PRZEZ ZBIGNIEWA NĘCKĄ): LI QIAN, NATALIA PARTYKA, KATARZYNA GRZYSKOWSKA I REZERWOWA KINGA STEFAŃSKA – WYWALCZYŁY TAM BRĄZOWY MEDAL, KOPIUJĄC W TEN SPOSÓB SUKCES SPRZED CZTERECH LAT

SUKCES PRZY PINGPONGOWYM STOLE

Natalia Partyka rozstrzygnęła zwycięsko pięć z sześciu pojedynków

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

JUŻ POCZĄTEK TURNIEJU BYŁ UDANY

dla naszych reprezentantek. Na dzień dobry wygrały 3:0 z Rumunkami i 3:2 z gospodyniami mistrzostw. Dzień później 3:0 odprawiły pingpongistki hiszpańskie, zaś w ćwierćfinale w takim samym stosunku pokonały Białorusinki, mające w składzie m.in. Wiktorię Pawłowicz (3:0 wygrała z nią w Lizbonie Natalia Partyka). Do meczu finałowego na drodze Polek stanęły Austriaczki. Niestety, nasze zawodniczki to spotkanie rozpoczęły nie za dobrze, bo Grzybowska uległa Sofii Polcanowej 0:3, a Li Qian, choć dzielnie walczyła przeciwko Jia Liu – przegrała z nią 2:3. Potem Partyka w 5-setowym pojedynku pokonała Amelie Solję, ale w kolejnym meczu zwycięski trzeci punkt zdobyły rywalki, bo Jia Liu 3:1 wygrała z Grzybowską. W sumie jednak możemy mówić o sukcesie Polek, które na pięć rozegranych meczów tylko raz odchodziły od stołu pokonane. Pięć z sześciu pojedynków zwycięsko rozstrzygnęła Natalia Partyka – wygrywała z zawodniczkami wyżej klasyfikowanymi w rankingu ITTF. Z kolei Grzybowska ma „na rozkładzie” (i to bez straty seta) Rumunkę Samarę – zawodniczkę z czołowej piętnastki świata. Musi też cieszyć powrót do gry – po przerwie macierzyńskiej – Li Qian. Urodzona w Chinach, ale od lat mieszkająca w Polsce „Mała” nie do końca była zadowolona ze swej formy. Zapowiedziała, że z koleżankami w drużynie, ale też indywidualnie, będzie atakować wyższe pozycje. Trener Dziubański był zadowolony z postawy podopiecznych, ale najbardziej ucieszyły go ich



Drużyny kobieca i męska w 2015 r. wezmą udział w Igrzyskach Europejskich w Baku

zapowiedzi, że poszukają okazji, by przeciwniczkom z Austrii dobrać się do skóry.

POTYTUŁY NAJLEPSZYCH W EUROPIE

sięgnęły drużyny Niemek (po finałowym zwycięstwie 3:0 nad Austriaczkami) i Portugalczyków (po 3:1 nad Niemcami). Nasi panowie spisali się gorzej niż panie – ukończyli turniej na 9. miejscu. Podopieczni trenera Krzeszewskiego (Wang Zeng Yi, Daniel Górak, Jakub Dyjas i Robert Floras) w grupie przegrali trzy mecze (0:3 ze Szwedami oraz po 2:3 z Włochami i Białorusinami), ale potem, pokonując 3:1 Rumunów oraz po 3:2 Austriaków i Węgrów, zajęli najwyższą lokatę w gronie rywalizujących o miejsca IX–XVI. Pozycje obu naszych drużyn – kobiecej i męskiej – dały im prawo występu w przyszłorocznych Igrzyskach Europejskich w Baku, a to jedna z imprez na drodze do igrzysk olimpijskich w Rio.

PS Do sukcesu w Lizbonie w grudniu doszedł jeszcze jeden, w Bangkoku. Tam debel Partyka – Grzybowska zajął drugie miejsce w finale ITTF World Tour. ▀

U GÓRY:

Drużyna na medal – z trenerem M. Dziubańskim (z prawej) i prezesem PZTS W. Waldowskim

POWYŻEJ:

Li Qian w akcji...

OBOK:

Trener i dziewczyny kibicują „Małej”



AGA WCIĄŻ W ELICIE

TO BYŁ KOLEJNY DOBRY ROK DLA POLSKIEGO TENISA. JAK ZWYKLE W ROLI GŁÓWNEJ **AGNIESZKA RADWAŃSKA**, KTÓRA PO RAZ 6. KOŃCZYŁA SEZON W PIERWSZEJ DZIESIĄTCE ŚWIATOWEGO RANKINGU. MOŻE ZABRAKŁO SPEKTAKULARNYCH SUKCESÓW, ALE „ISIA” JAK ZWYKLE CZAROWAŁA ZAGRANICAMI I POTWIERDZIŁA, ŻE WCIĄŻ JEST KANDYDATKĄ DO WIELKOSZLEMOWEGO TRIUMFU

TEKST: CEZARY GURJEW

Polskie Radio

NIEWIELE DO SZCZĘŚCIA ZABRAKŁO

na początku roku w Melbourne, gdzie po wspaniałej grze w 1/4 finału pokonała obrończynię tytułu Wiktorię Azarenkę, ale potem nie było czasu na odpoczynek przed starciem z Dominiką Cibulkową. Dobrych występów oglądaliśmy jednak sporo. W Indian Wells porażki doznała dopiero w finale z Flavią Pennettą. Szkoda trzech niewykorzystanych meczboli w drugim secie w ćwierćfinałowym pojedynku z Cibulkową w Miami. Jak co roku, najważniejszy był występ na kortach Wimbledonu. Po świetnych dwóch ostatnich latach (finał w 2012 roku, półfinał rok później) oczekiwania były wielkie, zwłaszcza że Agnieszka turniej rozpoczęła dobrze. W trzech kolejnych pojedynkach straciła tylko 9 gemów, ale w czwartym przegrała z Makarową. Takie porażki zdarzają się największym gwiazdom. Jak wiadomo, tenis to nie konkurs piękności, ale Agnieszka na korcie wygląda i porusza się... najbardziej kobieco. Dlatego wielu fachowców (może poza Tracy Austin) przestrzega, by Polki nie wysyłać do ciężkiej pracy w siłowni. Trudno tu doradzać, ale może wzorem najlepszych warto do sztabu trenerskiego dołączyć jakąś byłą gwiazdę?* Przykłady współpracy Djokovica z Beckerem czy Federera z Edbergiem wyznaczają dobry kierunek. To nowe spojrzenie, ale i pomoc w taktyce od osoby, która sama kiedyś odnosiła sukcesy. Ozdobą sezonu 2014 były dla Radwańskiej:

POWYŻEJ:
Rok 2014 mimo braku spektakularnych sukcesów ugruntował pewną pozycję Agnieszki Radwańskiej w światowym tenisie

wygrana impreza w Montrealu i występ w półfinale turnieju Masters.

W PÓŁFINALE DEBLA TURNIEJU MASTERS zagrali **Łukasz Kubot** i Szwed Robert Lindstedt. Oni już wcześniej, wygrywając Australian Open, spełnili swe deblowe marzenia. Mimo sukcesów, dla Łukasza, walczącego z kontuzją nogi, nie był to rok łatwy. W singlu wygrał tylko 5 pojedynków i spadł na 170. miejsce na liście ATP. W przyszłym sezonie nie zrezygnuje z debla, ale będzie chciał „odbudować” ranking singlowy, by mieć szansę występu na kortach Wimbledonu.

MIMO KONTUZJI I PERYPETII OSOBISTYCH charakter pokazał **Jerzy Janowicz**. Sezon zakończył na 43. pozycji, a do tenisowego CV może dodać finał w Winston-Salem, wielkoszlemowe trzecie rundy w Australii, Paryżu i Londynie oraz drugą rundę w Nowym Jorku. Im więcej spokoju wokół Jurka, tym lepiej. Wszystko w jego rękach, bo nowe gwiazdy – Čilić i Raonic – nie mają więcej talentu niż on.

NADZIEI NA DOBRE WYSTĘPY nie tracą także: **Magda Linette**, **Paula Kania**, **Katarzyna Piłter**, **Urszula Radwańska** czy **Michał Przysiężny**. O coraz lepszym stanie polskiego tenisa świadczy fakt, że w tegorocznym Wimbledonie w singlu wystąpiło aż siedmiu naszych reprezentantów. O takiej grupie przed laty mogliśmy tylko pomarzyć...

PS * Okazuje się, że takie wsparcie będzie. Wiemy już, że chodzi o Martinę Navrátilovą, która tylko w singlu ma na koncie aż 18 zwycięstw w turniejach Wielkiego Szlema. ■

Ozdobą sezonu 2014 był występ „Isi” w półfinale turnieju Masters





4F Sponsor Kolekcji Olimpijskiej
Londyn 2012 Soczi 2014 Rio 2016

4F

SZTANGA W... DÓŁ?

DWA MEDALE OLIMPIJSKIE (ZŁOTY ADRIANA ZIELIŃSKIEGO I BRĄZOWY BARTŁOMIEJA BONKA) NA IGRZYSKACH W LONDYNIE SPRAWIŁY, ŻE CIĘŻARY ZALICZONO DO „ZŁOTEJ” GRUPY DYSCYPLIN. RESORT SYPNAŁ GOTÓWKĄ, ZWIĄZEK ZDOBYŁ DLA REPREZENTACJI SPONSORA I CHYBA MOCNIEJ STANĄŁ NA NOGACH. MA JUŻ NOWE LOGO I GRAFICZNĄ WIZUALIZACJĘ DOKUMENTÓW, STAĆ GO NA ZAFUNDOWANIE DZIENNIKARZOM OBIADU W PRYZWOITYM STOŁECZNYM HOTELU I WIZYTY W OŚRODKU, W KTÓRYM TRENUJĄ KADROWICZE. POWIAŁO NOWYM. TYLKO Z WYNIKAMI SPORTOWYMI, NIESTETY, GORZEJ...

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

W ROKU 2013 WYSIŁKI PZPC kierowanego przez dwukrotnego wicemistrza olimpijskiego Szymona Koleckiego były nakierowane na przeprowadzenie mistrzostw świata. Organizacyjnemu wyszło dobrze, sportowo – mizernie. Plonem występu biało-czerwonych we Wrocławiu był tylko jeden (brązowy) medal Bartłomieja Bonka. Po imprezie dało się słyszeć, by nie wyciągać pochopnych wniosków. Poolimpijski sezon ma swoje prawa, a prawdziwe dźwiganie rozpocznie się rok później, przy pierwszej okazji zbierania punktów do rankingu olimpijskiego na Rio. Czekaliśmy więc na rok 2014. Najpierw – Tel Awiw i mistrzostwa Europy. Ekipa przywozła z nich złoto i srebro braci Adriana i Tomasza Zielińskich, srebro Marzeny Karpińskiej i brąz Ewy Mizdal. Lepiej miało być na mistrzostwach świata w Ałmaty. Nie było, bo biało-czerwoni wrócili z pustymi rękoma. Najwyższe lokaty – szósta Arkadiusza Michalskiego (kat. 105 kg) i jedenasta Joanny Łochowskiej (58 kg). Zawiódł mistrz z Londynu i Tel Awiwu – Adrian Zieliński. Spalił rwanie i nie został w ogóle sklasyfikowany.

**SPORO OBIECYWALIŚMY SOBIE PO
STARCIE MARCINA DOŁĘGI – 3-krotnego**



POWYŻEJ:
Olimpijskie nadzieje związane z Marcinem Dołęgą nie spełniły się

OBOK:
Nasze mistrzyni świata sprzed lat: Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (2001) i Agata Wróbel (2002)

już mistrza globu i... największego przegranego igrzysk w Pekinie i Londynie. Niestety, zabrakło go na starcie rozegranych krótko przed MŚ mistrzostw kraju, a absencję tłumaczono „względami zdrowotnymi”. Rychło okazało się, że badanie antydopingowe na turnieju w Nojabrsku dało wynik pozytywny. Związek starał się to chyba ukryć, ale gdy wyszło sztydo z worka, zapowie-

*Zabrakło
mocnego głosu
piętnującego
zawodników
sięgających
po doping*

dział, że o przebiegu sprawy będzie informować. I co? Cisza. No, niezupełnie, bo przy okazji okazało się, że oprócz Krzysztofa Zwarycza, u którego wiosną badania wykazały stosowanie hormonu wzrostu, kłopoty z dopingiem mają też: syn trenera kadry – Piotr Chruściel i... brat prezesa Koleckiego – Sylwester.

A DOŁĘGA? Jeśli badanie próbki B wynik potwierdzi – czekają go kolejne dwa lata sportowej „odsiadki”, a to może oznaczać już tylko koniec (przynajmniej olimpijskiej) kariery. Rozumiem Szymona Koleckiego, że jako kolega z pomostu stara się Dołędze (i innym) pomóc, i mówi, że będzie o nich walczył, ale wołałbym, by jako prezes związku bardzo energicznie opowiedział się za walką z tymi, którzy po doping sięgają. Takiego mocnego głosu w całej sprawie trochę zabrakło. O miejsca na igrzyska sztangiści powalczą jeszcze za rok, na MŚ w Houston – kilka szans medalowych pewnie będzie, mimo że nasza czołówka jest skromna. U kobiet – jeszcze gorzej. „Nie ma kto dźwigać” – słysząc w środowisku, choć w kategoriach młodościowych sukcesów nie brakuje. ■



Jeździsz na nartach, biegasz lub pływasz? Weź udział w programach, dzięki którym:

- dowiesz się, jak ćwiczyć efektywniej, uwzględniając predyspozycje Twojego organizmu,
- zapobiegiesz urazom i kontuzjom charakterystycznym dla uprawianego przez Ciebie sportu,
- skonsultujesz się ze specjalistami pracującymi m.in. z medalistami Igrzysk Olimpijskich, Mistrzostw Świata i Europy.

Sprawdź ofertę przygotowaną dla sportowców przez ekspertów LUX MED oraz Carolina Medical Center

- Bezpieczne Uprawianie Sportu - program kardio i kardio plus
- Pakiet Zdrowego Piłkarza
- Pakiet Zdrowego Biegacza
- Pakiet Zdrowego Narciarza
- Pakiet Zdrowego Tenisty
- Sport bez Obaw
- Pokazowy trening personalny

Zapoznaj się ze szczegółami oferty:

📄 odwiedź stronę: <https://emarket.luxmed.pl>

📞 zadzwoń: 22 339 37 33 ✉ napisz: sprzedaz_ind@luxmed.pl

**GRUPA
LUXMED**

 **Carolina
Medical Center**

NA HUŚTAWCE NASTROJÓW

PO TYM JAK POLSKIE PIŁKARKI RĘCZNE ZAJĘŁY PRZED ROKIEM CZWARTE MIEJSCE W MISTRZOSTWACH ŚWIATA, NIEJEDNEMU MARZYŁO SIĘ POWTÓRZENIE TEGO SUKCESU NA TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH STAREGO KONTYNENTU. ZADANIE OKAZAŁO SIĘ ZNACZNIE TRUDNIEJSZE, BO POLKI GRUDNIOWY TURNIEJ UKOŃCZYŁY NA JEDENASTEJ POZYCJI

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

TO PRAWDA, ŻE LICZYLIŚMY NA WIĘCEJ.

Prawda też, że biało-czerwone wygrały na Węgrzech tylko jeden mecz, ale nie zapominałmy, że turniej dla nich już na początku „ustawiło” pierwsze, przegrane 22:29, spotkanie przeciwko późniejszemu finalistkom ME – Hiszpankom. Ta drużyna Polkom od dawna „nie leży”, więc i tym razem nie zdołała jej pokonać. Miały zbyt wiele przestojów w grze, za dużo piłek traciły, raziły słabą skutecznością, nawet w przewadze na boisku. Następne rywalki okazały się groźniejsze i też nie dały Polkom zwyciężyć. Nasz zespół – choć trener Kim Rasmussen próbował na parkiecie wielu zawodniczek – nie poradził sobie również z drużyną gospodarzy, ulegając jej 23:29, a to oznaczało, że o awansie do dalszych gier rozstrzygnie spotkanie z zawsze silnymi Rosjankami. To było „być albo nie być” Polek w turnieju. W takiej sytuacji, niemal z nożem na gardle zademonstrowały niezwykłą wręcz i wcześniej na tej imprezie nieogłdaną determinację. Walczyły o każdą piłkę, świetnie współpracowały w obronie, nareszcie poprawiły skuteczność, i to z różnych pozycji. Z rywalkami niemal cały czas szły „łeb w łeb”, wreszcie na kilka minut przed końcem osiągając dwubramkową przewagę. Rosjanki miały coraz więcej kłopotów, by nasze dziewczęta powstrzymać, zasko-



czone tym popełniały masę błędów, a Polki grały jak natchnione. Po końcowym gwizdku arbitrow (skończyło się na 29:26) rzuciły się sobie w ramiona i – ku radości wielu obecnych na widowni kibiców – wykonały szalony taniec radości. Zwycięstwo oznaczało wyjście z grupy i – przeprowadzkę z Győr do Debreczyna. Niestety, z zerowym dorobkiem punktowym.

POTEM NIE BYŁO JUŻ TAK DOBRZE

i biało-czerwone nie zdołały skutecznie przeciwstawić się ani Dunkom (19:28),

U GÓRY:
W bramce dzielnie spisywała się m.in. Izabela Prudzenica

POWYŻEJ:
W akcji Joanna Drabik – nowa twarz w reprezentacji

ani – choć zagrały chwilami znakomicie, prowadząc do przerwy – Norweżkom (24:26). W tym meczu dzielnie radziły sobie młode zawodniczki „drugiego rzutu” ekipy – grały odważnie, pewnie i skutecznie, pokazując, że serio myślą o stałym miejscu w kadrze. Niestety, także ostatnie spotkanie turnieju Polkom nie wyszło i Rumunki, zwyciężając 24:19, wzięły rewanż za porażkę w ubiegłorocznych MŚ. Nasz zespół zakończył turniej na miejscu jedenastym, a to oznaczało rozstawienie w losowaniu gier o udział w MŚ 2015. Jeśli w czerwcu zagra (z Ukrainkami) lepiej niż na Węgrzech, ma szansę walczyć nawet o prawo startu olimpijskiego. Powodzenia!

PS Celowo nie wymieniam poszczególnych zawodniczek, nie chwaleę jednych i drugich nie ganię. Widzieliśmy w tym turnieju drużynę i pozwólmy jej taką (no, może nieco wzmocnioną) pozostać. Nie będzie chyba źle... A mistrzowski tytuł zdobyły Norweżki po 28:25 nad Hiszpankami. Teraz wszyscy myślimy już o mundialu szczypiornistów, który ruszy w połowie stycznia w Katarze. ■



Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** **www.olimpijski.pl**



TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.



UTRZYMAĆ POZYCJE!

HISTORYCZNY SUKCES POLSKICH SPORTOWCÓW NA IGRZYSKACH W SOCZI NIE TYLKO WYWOŁAŁ ZROZUMIAŁY ENTUZJAZM RODAKÓW, ALE I ZAOSTRZYŁ APETYTY NA KONTYNUOWANIE ZWYCIĘSKIEJ PASSY TAKŻE W LATACH NASTĘPNYCH. EMOCJE NAJWYRAŹNIEJ UDZIELIŁY SIĘ TAKŻE... NASZYM POSŁOM. NIE PAMIĘTAM SYTUACJI, BY „SPORTOWA” KOMISJA SEJMU PRZED NIEOLIMPIJSKIM SEZONEM BRAŁA „NA WARSZTAT” STAN PRZYGOTOWAŃ POLSKICH SPORTOWCÓW DO ZIMY, A TAK STAŁO SIĘ TYM RAZEM – 6 LISTOPADA...

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

ZE SŁÓW SZEFÓW ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH można było wnioskować, że większych problemów nie mają i do sezonu 2014/2015 przystępują z optymizmem. Apoloniusz Tajner (PZN) mówił o 57 zawodnikach kadry, a największe oczekiwania wiązał z grupą skoczków, Justyną Kowalczyk i Sylwią Jaśkowiec w biegach, ale wspominał też o szansach czwórki dwuboistów z Adamem Cieślarem na czele. Niżej oceniał szanse alpejczyków i niedawno przyjętych pod skrzydła PZN snowboardzistów. Optymizmu nie krył Kazimierz Kowalczyk (PZŁS). Przypominając kolejny raz o braku w Polsce toru z prawdziwego zdarzenia (czyli pod dachem; taki ma powstać w stolicy najwcześniej pod koniec 2016 roku), zapewnił, że po treningach za granicą (a dotyczy to też short tracku) zawodnicy do sezonu są przygotowani i można liczyć z ich strony na dobre wyniki. Sytuację komplikuje jedynie rehabilitacja po wypadku Natalii Czerwonki i kontuzji Katarzyny Bachledy-Curuś. Medalowych pozycji nie obiecywał prezes PZŁF – Zenon Dągiel. Młodych, obiecujących zawodników – solistów, jak i w parach – nie brakuje. Najzdolniejszym związek zapewnia treningi u fachowców zagranicznych, ale to efekty może dać za lat kilka. Z parami – sportowymi i tanecznymi – kłopot, bo często partnerzy już dobrze ze sobą „objeżdżeni” nagle się rozstają i trzeba je składać od nowa. I w tej dyscyplinie problemem jest zbyt krótki czas dostępu do lodu. Inwestycja na Stegnach także jej mogłaby pomóc.

CHOĆ RESORT SPORTU ZAPOWIADAŁ, że w sezonie 2014/2015 nie będzie zbyt



naciskać na wyniki sportowe, nie krył, że lepszych rezultatów oczekuje od biathlonu. Związkowi zapewniono środki na przygotowania i starty, więc i wyniki powinny być przyzwoite. To dotyczy głównie pań, bo u panów nadzieje na przyszłość można wiązać chyba tylko z młodzieżą, którą opiekuje się nasz najlepszy dotąd zawodnik – Tomasz Sikora. Rewolucja organizacyjna (oddzielenie się od PZSSan) w bobslejach wywołała także kadrową. Część zawodników zakończyła karierę, zmienił się trener (Andrzeja Kupczyka zastąpił Andrzej Żyła), na nowo zaczęto kompletować załogi. Pomyślano i o „dwójce”

POWYŻEJ:

Tak po igrzyskach w Soczi Zbigniewa Bródkę witali koledzy – strażacy. Inni nasi reprezentanci wyraźnie mu pozazdrościli...

kobiecej oraz o trochę u nas zapomnianym skeletonie. Wyników od razu nie będzie, więc trzeba uzbroić się w cierpliwość – brak w kraju sztucznie lodzonego toru a sprzęt jest drogi. Być może jego dostarczenia kadrowicom podejmie się producent krajowy... W saneczkarstwie problemy są podobne. Siedmioosobowej kadrze prowadzone za granicą (MP rozegrano na... Łotwie) treningi utrudniała niekorzystna pogoda, przez co próbnych ślizgów było niewiele. Opiekun reprezentacji Marek Skowroński uważa, że sezon w tym sporcie powinien rozpocząć się nie pod koniec listopada, ale w stycz-

niu. Czasu na przygotowania w dobrych warunkach byłoby więcej. Działacze związku hokejowego dumni są z awansu reprezentacji do grupy państw będących bezpośrednim zapleczem światowej elity. Liczą, że dobrze powinno być podczas wyznaczonych na drugą połowę kwietnia w Krakowie mistrzostw świata tzw. Dywizji I A. Ich zdaniem drużyna Jacka Płachty nie jest bez szans na awans do elity (ten wywalczą pod Wawelem dwa czołowe zespoły). O curlingu w Sejmie mówiono niewiele, bo to ze wszystkich zimowych chyba sport najmniej znany i popularny. Plany związku pozbawionego (z powodu pewnych zaszczości) środków z resortu sportu są ambitne i sięgają nawet... igrzysk w PyeongChang. Na razie jednak o sukcesach trudno marzyć. Tak mniej więcej wyglądały związkowe deklaracje. Na ile zostały w pierwszych tygodniach sezonu zrealizowane?

NAJLEPIEJ WYSTARTOWAŁO ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. O ile trudno uznać za udane starty w Japonii (Obihiro) i Seulu (Korea Płd.), to w zawodach PŚ w Berlinie i Heerenveen biało-czerwoni wręcz zachwycili. W Niemczech na podium stawali 5-krotnie, w Holandii – 4 razy, a Artur Waś i Jan Szymański wyraźnie dominują odpowiednio na



OBOOK:
Jak to u Justyny Kowalczyk bywało, i ten sezon nie zaczął się najlepiej

POWYŻEJ:
Kibice biathlonu liczą na sukcesy Weroniki Nowakowskiej-Ziemniak i jej koleżanek

Sezon dopiero się rozkręca. Obyśmy po jego zakończeniu mieli radośniejszy nastrój

OBOOK:
Jan Szymański zachwycił swoimi startami w Niemczech i Holandii

dystansach 500 i 1500 m. Mistrz olimpijski Zbigniew Bródka startuje ostrożnie, ale wkrótce pewnie dołączy do kolegów z dobrymi wynikami. Odnotujemy też dobre piąte miejsca Patrycji Maliszewskiej (short track) na 500 m w zawodach PŚ w Salt Lake City i Seulu. Justyna Kowalczyk zimę rozpoczęła tradycyjnie nie najlepiej. Zdarzyło się nawet (na 5 km stylem dowolnym), że minimalnie przegrała z Sylwią Jaśkowicz i Ewelina Marcisz. Najwyższa jak dotąd lokata – dziesiąta – najwyraźniej jej nie zadowoliła, więc kilka biegów pucharowych opuściła, aby dobrze przygotować się do Tour de Ski, a potem MŚ w Falun. Jeszcze gorzej rozpoczęli skoczkowie. Pod nieobecność Kamila Stocha (kontuzja i operacja) skakali słabiotko, z trudem mieszcząc się w czołowych „10” zawodów. Raz zdarzyło się, że żaden nie zdołał awansować do drugiej serii. Rychły powrót na skocznię podwójnego mistrza z Soczi pewnie i im pomoże... W biathlonie na razie też bez błysku. Najwyższa w grudniu lokata Polki to siódma Weroniki Nowakowskiej-Ziemniak w sprincie rozegranym w Pokljuce. Panowie – podobnie jak w biegach narciarskich – daleko za najlepszymi. Sezon jednak dopiero się rozkręca – obyśmy po jego zakończeniu mieli radośniejszy nastrój. ■

CO I GDZIE W 2015 ROKU?

Z PUNKTU WIDZENIA RUCHU OLIMPIJSKIEGO W ROKU 2015 NAJWAŻNIEJSZĄ IMPREZĄ SPORTOWĄ BĘDĄ: PIERWSZE IGRZYSKA EUROPEJSKIE W BAKU (12–28.06) ORAZ OLIMPIJSKIE FESTIWALE MŁODZIEŻY EUROPY – ZIMOWY (24–31.01 VORARLBERG I LIECHTENSTEIN) ORAZ LETNI (25.07–1.08, TBILISI). OCZYWIŚCIE, Z DUŻĄ UWAGĄ BĘDIEMY TEŻ ŚLEDZIĆ PRZEBIEG WIELU MISTRZOSTW ŚWIATA I EUROPY – W WIĘKSZOŚCI DYSCYPLIN TO PRZEZ NIE WIEDZIE PRZECIEŻ DROGA DO IGRZYSK OLIMPIJSKICH W RIO DE JANEIRO

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

W KRAJU TAK WIELKICH IMPREZ jak np. tegoroczne MŚ siatkarki tym razem nie będzie. Najwyższe rangą będą mistrzostwa świata tzw. Dywizji IA (zaplecze elity) w hokeju na lodzie (Kraków, 19–25.04). Spore zainteresowanie jak zawsze powinno towarzyszyć również kolarskiemu Tour de Pologne (2–8.08) oraz zawodom Pucharu Świata w: skokach narciarskich (Wisła 15.01 i Zakopane 17–18.01), florecie kobiet (Gdańsk, 17–18.01) i szabli mężczyzn (Warszawa, 21–22.02). Za granicą mistrzostwa świata czekają m.in.: piłkarzy ręcznych (Ad-Dauha, 15.01–1.02), piłkarki ręczne (Dania, 5–20.12), panczenistów (dystanse – Heerenveen, 12–15.02, sprinty – Astana, 28.02–1.03, wielobój – Calgary,



7–9.03), narciarzy – klasyków (Falun, 18.02–1.03), biathlonistów (Kontiolahti, 2–15.03), tenisistów stołowych (Suzhou, 26.04–3.05), pięcioboistów nowoczesnych (Berlin, 28.06–6.07), szermierzy (Moskwa, 15–22.07), pływaków (Kazań, 2–9.08), łuczników (Kopenhaga, 26.07–2.08), badmintonistów (Dżakarta, 10–16.08), kajakarzy (sprinty – Mediolan, 19–23.08, slalom – Londyn, 16–20.09), lekkoatletów (Pekin, 22–30.08), judoków (Astana, 25–30.08), wioślarzy (Aiguebelette, 30.08–6.09), kolarzy (tor – St. Quentin, 18–22.02, MTB – Vallnord, 31.08–6.09, szosa – Richmond, 20–27.09), zapasników (Las Vegas, 7–13.09), reprezentantów gimnastyki (artystyczna – Stuttgart, 7–13.09, sporto-

U GÓRY:
Rok 2014 polscy kibice będą bardzo dobrze wspominać. Czy tak samo będzie z następnym?

PONIŻEJ:
W kwietniu 2015 Kraków Arena będzie gościć hokeistów Dywizji IA

wa – Glasgow, 24.10–2.11), pięściarzy (Ad-Dauha, 5–18.10) i sztangistów (Houston, 20–29.11).

W RÓŻNYCH LOKALIZACJACH o medale MŚ będą (od czerwca do listopada) rywalizować żeglarze. Do tego – cała seria mistrzostw kontynentu, m.in. w: łyżwiarstwie szybkim i figurowym, biathlonie, saneczkarstwie, strzelectwie, judo, podnoszeniu ciężarów, gimnastyce sportowej i artystycznej, kajakarstwie, wioślarstwie (Poznań, 29–31.05), szermierce, badmintonie, rugby 7-osobowym, jeździectwie, pięcioboju nowoczesnym, hokeju na trawie, koszykówce kobiet i mężczyzn, siatkówce kobiet i mężczyzn, różnych klasach żeglarskich i pływaniu (25 m). Oczywiście kibiców kolarskich będą zwrócone (oprócz MŚ) na największe światowe wyścigi: Giro d'Italia (9–31.05), Tour de France (4–26.07) i Vuelta a España (22.08–13.09), a sympatyków tenisa na turnieje wielkoszlemowe w: Melbourne (19.01–1.02), Paryżu (25.05–7.06), Londynie (29.06–12.07) i Nowym Jorku (31.08–13.09). Emocji nie zabraknie! Powinna dostarczyć ich także nasza piłkarska reprezentacja walcząca o punkty eliminacji ME 2016. Pamiętajmy też o finale Ligi Europy UEFA (Warszawa, 27.05).

PS Terminy i lokalizacja imprez – na podstawie informacji z polskich związków i federacji międzynarodowych. ▀





Fani sportu dziękują graczom **LOTTO**

Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.



Gramy dla sportu i kultury

STO LAT FLAGI OLIMPIJSKIEJ

OD PIERWSZEGO PUBLICZNEGO PRZEDSTAWIENIA FLAGI OLIMPIJSKIEJ MINĘŁO 14 CZERWCA 2014 ROKU STO LAT. DEBIUT TEN ODBYŁ SIĘ W AMFITEATRZE PARYSKIEGO UNIWERSYTETU SORBONY, PODCZAS UROCZYSTEGO POSIEDZENIA MKOI Z OKAZJI 20-LECIA RUCHU OLIMPIJSKIEGO ORAZ OBRAD VI KONGRESU OLIMPIJSKIEGO, KTÓRY ZATWIERDZIŁ ZAPREZENTOWANĄ FLAGĘ JAKO OFICJALNY SYMBOL MKOI

TEKST: IWONA GRYS

PONIŻEJ:
Półmetek biegu
maratońskiego
podczas
Igrzysk VII Olimpiady,
Antwerpia 1920



PIERWSZA FLAGA Z PIĘCIOMA KOŁAMI OLIMPIJSKIMI miała w dwóch zewnętrznych kołach napis *Citius – Fortius*, a dwa dolne łączyło słowo *Altius*, ozdobione rysunkiem gałązki oliwnej. Flaga, o wymiarach 2 x 3 m, została przygotowana w istniejącej od 1875 roku paryskiej firmie *Bon Marché*, która obecnie jest jednym z ważniejszych paryskich, ekskluzywnych domów towarowych, łączących sztukę z modą i... gastronomią.

AUTOREM FLAGI, jak i innych elementów ceremoniału olimpijskiego jest baron Pierre de Coubertin. W 1912 roku, sprawując urząd prezydenta MKOl, zainspirowany ponoć masowym uczestnictwem sportowców wszystkich kontynentów w Igrzyskach V Olimpiady w Sztokholmie, zaprojektował taką flagę. W szwedzkiej stolicy, wśród innych elementów ceremoniału (defilada, przysięga, hymn) wyraźnie odczuwano brak znaku graficznego wyrażającego ideały młodego jeszcze ruchu. Szczególnie chodziło Coubertinowi o czytelny symbol olimpijskiego uniwersalizmu oraz pokojowego przesłania rywalizacji. Organizatorom brakowało znaku nowej idei, ale też ogólnego, materialnego symbolu o cechach na poły sakralnych, takich jak sztandar. Flaga zaprezentowana w Paryżu miała spełniać te oczekiwania. W literaturze fachowej przez lata pojawiało się wiele interpretacji i spekulacji na temat źródeł inspiracji Coubertina. Często pisano o graficznej inskrypcji ze starożytnych Delf, przedstawiającej pięć kół wyrytych w kamieniu. Inni badacze olimpizmu są zdania, że Coubertin nigdy nie łączył pięciu kół z pojęciem kontynentów, a raczej widział w nich symbol piątych igrzysk olimpijskich w Sztokholmie, każdym dotychczasowym dedykując „przy okazji” po jednym kole.

SYMBOLIKA FLAGI jest dziś łatwo rozpoznawalna, choć istnieją jej dwie interpretacje. Pierwsza mówi o sześciu kolorach występujących na fladze jako o swoistym „cytacie barw”, występujących na wszystkich flagach państw obecnych w ruchu olimpijskim w roku jej tworzenia, zaś druga – będąca dziś oficjalną wykładnią MKOl – wiąże każde z kół z jednym z kontynentów (niebieski – Europa, żółty – Azja, czarny – Afryka, czerwony – Ameryki, zielony – Australia).



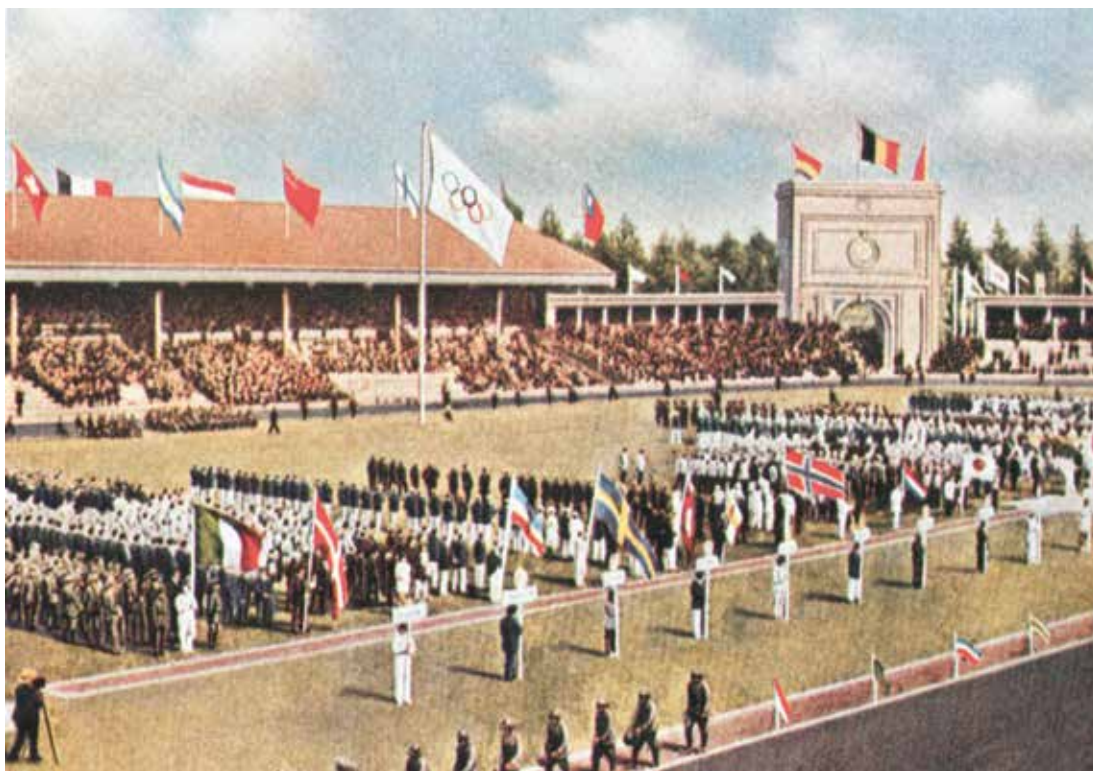
*Autorem flagi,
jak i innych
elementów
ceremoniału
olimpijskiego
jest Pierre
de Coubertin*

HISTORYCZNA FLAGA OLIMPIJSKA szybko znalazła się w zbiorach MKOl (obecnie w Muzeum Olimpijskim) w Lozannie. Z kolei flaga wciągana co 4 lata na maszt podczas otwarcia igrzysk olimpijskich, na której zgodnie z oryginałem pozostawiono tylko pięć kół (rezygnując z tekstu), była darem Belgijskiego Komitetu Olimpijskiego, bowiem po raz pierwszy powiewała na stadionie od czasu Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii (1920). Ten debiut wypadł zadowalająco, flagę starano się eksponować w różnych miejscach miasta-gospodarza, także poza stadionem. Na przykład umieszczono ją na półmetku

POWYŻEJ: Podczas inauguracji igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku jedną z osób niosących flagę olimpijską był Lech Wałęsa



OBOOK: Flaga olimpijska z autografami polskich olimpijczyków, XV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, Calgary 1988



trasy maratonu. Także ta flaga stała się obiektem muzealnym i trafiła do Lozanny, gdzie jest przechowywana. W 1988 roku zastąpiła ją bowiem flaga wykonana z wyjątkowo cienkiego naturalnego jedwabiu, a podarowana MKOl przed Igrzyskami w Seulu przez Koreański Komitet Olimpijski. Z igrzysk na igrzyska rosło powszechne rozumienie symboliki olimpizmu wyrażonej na fladze. Z biegiem lat zaczęto nazywać ją flagą ludzkości, a zaszczyt wniesienia jej na stadion podczas ceremonii otwarcia igrzysk urósł do bardzo czytelnego symbolu. Podczas igrzysk w Salt Lake City (2002) jedną z tak wyróżnionych osób był prezydent Lech Wałęsa, reprezentujący Europę. Pozostałe kontynenty uosabiali: astronauta John Glenn – Amerykę, biskup Desmond Tutu – Afrykę, mistrzowie olimpijscy Kazuyoshi Funaki i Cathy Freeman – Azję i Australię.

FLAGA OLIMPIJSKA wciągana jest na maszt podczas uroczystości otwarcia igrzysk i pozostaje na głównym stadionie przez cały czas trwania zawodów. Jej kopie są obecne na innych obiektach olimpijskich. W ostatnim dniu, podczas ceremonii zamknięcia, flaga jest przekazywana przez



POWYŻEJ:
Stadion olimpijski podczas inauguracji Igrzysk VII Olimpiady, Antwerpia 1920



OBOK:
Flaga olimpijska z Konspiracyjnych Igrzysk Olimpijskich, Stalag XIII A, Langwasser 1940

OBOK:
Flaga olimpijska z Igrzysk w Oflagu II C, Woldenberg 1944

PONIŻEJ:
Flaga zimowych igrzysk w Soczi 2014



*Każde
użycie flagi
olimpijskiej
wymaga
zgody MKOl*

gospodarza igrzysk następnemu organizatorowi. Wzór flagi jest prawnie zastrzeżony. Chroni go międzynarodowa konwencja w sprawie ochrony symbolu olimpijskiego nazwana traktatem z Nairobi z 1981 roku, którego sygnatariuszem Polska jest od 1996 roku. Każde użycie flagi olimpijskiej wymaga zgody MKOl.

KOPIE FLAGI OLIMPIJSKIEJ, używane od lat przez Polski Komitet Olimpijski podczas uroczystości ślubowania zawodników przed wyjazdem ekipy narodowej na igrzyska, trafiają do zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. W roku stulecia flagi olimpijskiej w kolekcji muzeum znajdują się – pokryte autografami olimpijczyków – flagi z czternastu igrzysk. Najstarszymi są te z igrzysk w Montrealu (1976) i zimowych w Grenoble (1968). Jednak bezcennymi i wyjątkowymi w skali światowego olimpizmu są w kolekcji dwie flagi z czasów II wojny światowej, które w niezwyklej okolicznościach świadczyły o potęgze idei olimpijskiej. To flaga Konspiracyjnych Igrzysk Olimpijskich, Stalag XIII A, Langwasser 1940 oraz flaga z Olimpiady Obozowej, Oflag II C, Woldenberg 1944.

ZNAKOMITY AKTOR KAZIMIERZ RUDZKI, jeden z jeńców obozu w Woldenbergu, wspominał po latach: „Wydawało się nam, oderwanym od wojennej gry życia i śmierci, że dobrze będzie, jeżeli ktoś, gdzieś – chociażby w obozie jenieckim – przypomni sobie o takim sztandarze, który zawsze był znakiem walki, a przecież nigdy nie miał splamić się krwią”.



Wspieramy rozwój Polskiego Ruchu Olimpijskiego



Jesteśmy największą w Polsce prywatną grupą medyczną.

Mamy 163 placówki własne, w tym 5 szpitali (wśród nich **Carolina Medical Center**).

Współpracujemy z około 1600 poradniami partnerskimi.

Nasz personel liczy blisko 4600 lekarzy ponad 40 specjalności. Współpracuje z nimi ponad 1700 pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych.

To **dzięki temu zespołowi** jesteśmy w stanie zaoferować **wszechstronną opiekę medyczną**.

Otaczamy opieką polskich olimpijczyków i kandydatów na olimpijczyków.

Carolina Medical Center to jeden z najnowocześniejszych prywatnych ośrodków leczenia ortopedycznego w Europie.

Korzystamy z najnowszych osiągnięć medycyny, aby umożliwić naszym Pacjentom powrót do pełnej sprawności fizycznej.

Bezpieczeństwo, komfort i skuteczność leczenia Pacjentów to nasze priorytety.

Otaczamy opieką najlepszych polskich sportowców, aby mogli z sukcesem reprezentować nasz kraj na światowych arenach.

Prowadzimy prace naukowo-badawcze i dzielimy się doświadczeniem ze specjalistami z kraju i zagranicy.



Główny Partner Medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego

www.luxmed.pl



Partner Medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego

www.carolina.pl



ODŻYŁY WSPOMNIENIA...

DO NIEZWYKŁEGO SPOTKANIA DOSZŁO W CENTRUM OLIMPIJSKIM PKOl 15 PAŹDZIERNIKA 2014 ROKU Z OKAZJI 50. ROCZNICY PAMIĘTNYCH IGRZYSK XVIII OLIMPIADY W TOKIO (10–24 PAŹDZIERNIKA 1964 ROKU) ZEBRAŁO SIĘ GRONO 20 UCZESTNIKÓW TEGO WYDARZENIA (16 ZAWODNIKÓW, 1 TRENER ORAZ 3 DZIENNIKARZY). WSPÓLNIE WYSŁUCHALIŚMY DWÓCH GODZIN WSPANIAŁYCH WSPOMNIEŃ

TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

WIELE SZCZEGÓŁÓW IGRZYSK W TOKIO, o których opowiadali tego dnia ich bohaterowie, nie znajdzie się w żadnej publikacji, w żadnej audycji radiowej czy programie telewizyjnym. Wcale nie ma anegdot i opisów sytuacji albo dramatycznych, albo wręcz zabawnych. Z zainteresowaniem przysłuchiwali się ambasadorzy Japonii, Makoto Yamanaka, i Węgier, Ivan Gyurcsik, oraz przedstawiciele ambasad Czech i Słowacji. Obecni byli członkowie Prezydium Zarządu PKOl, działacze polskich związków sportowych, dziennikarze.

Witając zebranych, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki nawiązał do „historycznego” wymiaru igrzysk sprzed półwiecza. Były one dla biało-czerwonych bardzo udane – plon ich startu to przecież aż 23 medale (7 złotych, 6 srebrnych oraz 10 brązowych). Andrzej Kraśnicki przypomniał także, że to właśnie w japońskiej stolicy eksplodowały talenty wielu późniejszych mistrzyń i mistrzów – sportowców przez długie lata podziwianych potem na całym świecie. W podobnym tonie

*W 1964 roku
na igrzyskach
w Tokio Polacy
zdobyli
23 medale*

POWYŻEJ:
Prezes PKOl
Andrzej Kraśnicki
i ambasador Japonii
– Makoto Yamanaka
otworzyli wystawę
fotograficzną
„Tokio 1964”

wypowiedział się Makoto Yamanaka.

„Spośród Polaków najstojniejsza jest oczywiście pani Irena Szewińska. Wywalczyła trzy medale w lekkoatletyce, w tym złoty, czym zdobyła wielką popularność nie tylko w Polsce, co oczywiste, lecz także w Japonii. Jak państwo wiedzą, pani Szewińska odnosiła również wielkie sukcesy na kolejnych igrzyskach, a teraz jako członkini MKOl angażuje się w promocję sportu i ruchu olimpijskiego na świecie” – stwierdził ambasador, nawiązując jednocześnie do igrzysk w roku 2020, których gospodarzem ponownie będzie Tokio: „Wraz z zimowymi igrzyskami w Sapporo i Nagano, będą to już czwarte igrzyska w Japonii. To wielki zaszczyt i powód do radości dla mojego kraju”.

PO UROCZYSTYM WSTĘPIE rozpoczęły się właściwe wspomnienia, którymi z wdziękiem pokierował red. Tadeusz Olszański, jeden z dziennikarzy relacjonujących igrzyska w Tokio. Rozpoczęła Irena Szewińska oraz jej koleżanki i koledzy z ekipy lekkoatletycznej (Halina Górecka, Ewa Kłobukowska, Marian Dudziak i Andrzej Zieliński oraz trener Andrzej Piotrowski). Miłym i zaskakującym akcentem ich wspólnego wystąpienia było przekazanie przez Andrzeja Piotrowskiego prezesowi Andrzejowi Kraśnickiemu i sekretarzowi generalnemu PKOl Adamowi Krzesińskiemu pałeczki, które w Tokio po zwycięskim biegu naszej kobiecej sztafety sprintem nie chciała oddać sędziom Ewa Kłobukowska. Pałeczkę tę przez 50 lat,



U GÓRY I POWYŻEJ:

Andrzej Kraśnicki i Adam Krzesiński z szermierzami (od lewej): Ryszardem Zubem, Zbigniewem Skrudlikiem, Egonem Franke i Wojciechem Zabłockim oraz siatkarkami: Krystyną Jakubowską, Krystyną Krupą, Józefą Ledwig i Krystyną Czajkowską

O BOK:

Wielka trójka pięściarzy (od lewej): Józef Grudzień, Marian Kasprzyk i Józef Grzesiak

O BOK:

Irena Szewińska, Halina Górecka, Andrzej Piotrowski, Ewa Kłobukowska i... pałeczka, która przeszła do historii polskiej lekkoatletyki

*W roku 2020
Japonia po raz
czwarty – licząc
również zimowe
igrzyska
– będzie gościł
olimpijczyków*

także podczas swego pobytu i pracy w Meksyku, szkoleniowiec przechowywał. Sternicy PKOl oddali tę piękną pamiątkę w depozyt do Muzeum Sportu i Turystyki. Podobnie było chwilę później, gdy szermierczą część spotkania zakończył szablista Ryszard Zub, ofiarując swoje trzy medale olimpijskie za wyniki w turniejach drużynowych (srebrne z Melbourne i Rzymu oraz brązowy właśnie z Tokio). I tak – dyscyplina po dyscyplinie – snuto olimpijskie wspomnienia. Pięściarze – Józef Grudzień, Marian Kasprzyk i Józef Grzesiak – siatkarki (Krystyna Czajkowska, Krystyna Jakubowska, Krystyna Krupa i Józefa Ledwig), wreszcie szermierze – Egon Franke, Zbigniew Skrudlik, wspomniany już Ryszard Zub i Wojciech Zabłocki – opowiadali o wrażeniach ze startu na olimpijskich arenach, kulisach podróży na igrzyska i z powrotem, o reprezentacyjnych ubiorach, wiosce olimpijskiej, kontaktach z gościnnymi gospodarzami czy pierwszych spotkaniach z... kolorową telewizją.

PO TYM SYMPATYCZNYM SPOTKANIU

w foyer Centrum prezes PKOl i ambasador Japonii otworzyli wystawę fotograficzną „Tokio 1964” (to fotogramy autorstwa: Tomasza Prażmowskiego, Mieczysława Świdorskiego, Jana Rozmarynowskiego, Janusza Szewińskiego i Leszka Fidusiewicza oraz Antona Gajdoša ze Słowacji), przygotowaną wspólnie przez PKOl, ambasadę Japonii oraz Muzeum Sportu i Turystyki. ▀



UŚMIECH FORTUNY I SIŁA DOŚWIADCZENIA

LATA 60. XX WIEKU PRZYNIOSŁY POLSCE AŻ 62 OLIMPIJSKIE MEDALE. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE LICZONO NA KOLEJNĄ RÓWNIE UDANĄ DEKADĘ. W 1972 ROKU BIAŁO-CZERWONI NIE ZAWIEDLI OCZEKIWAŃ. MAZURKA DĄBROWSKIEGO ODGRYWANO NIE TYLKO NA LETNICH IGRZYSKACH W NIEODLEGŁYM MONACHIUM, LECZ TAKŻE – CO BYŁO RÓWNIE MIŁE, JAK NIESPODZIEWANE – ZIMĄ W DALEKIM SAPPORO

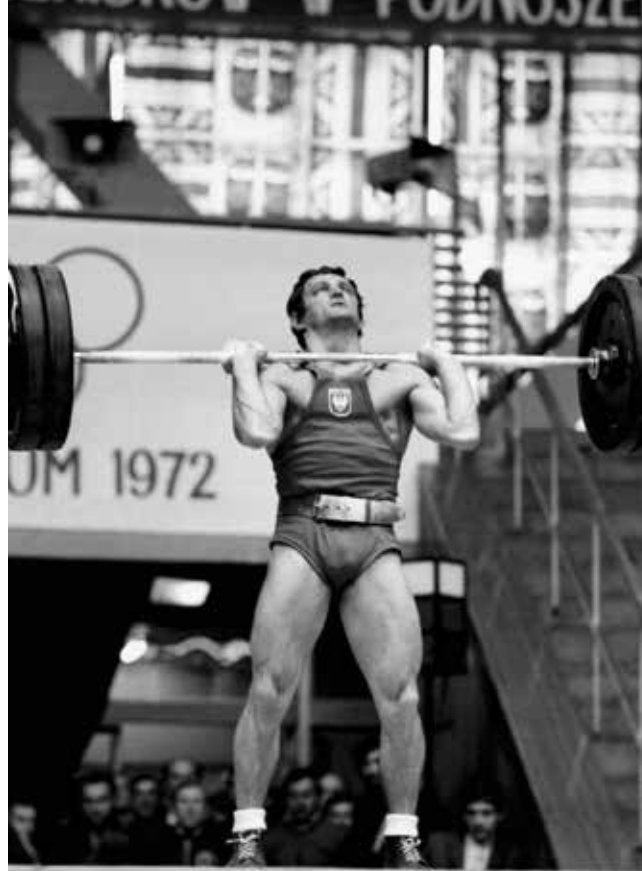
TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI



W kadrze olimpijskiej
Wojciech Fortuna
znalazł się pod
naciskiem prasy,
jednak na skoczni
dowiodł, że w pełni
na udział w igrzyskach
zasłużył

1972 – TEN ROK ZAPISAŁ SIĘ W HISTORII RUCHU OLIMPIJSKIEGO przede wszystkim tragicznymi wydarzeniami z 5 września, kiedy w Monachium, w zamachu przeprowadzonym przez palestyńskich terrorystów zginęło 11 członków reprezentacji Izraela. Prezydent MKOl Avery Brundage wygłosił wówczas słynne słowa: „The Games must go on!”. Igrzysk nie przerwano, by podkreślić, że ruch olimpijski nigdy nie ugnie się przed złem i przemocą. Biorąc pod uwagę tylko aspekty sportowe, polscy kibice mieli powody do zadowolenia.

PO MEKSYKU (1968) BIAŁO-CZERWONY LICZNIK MEDALOWY zatrzymał się na liczbie 99. Nikt nie oczekiwał, że pierwszą setkę olimpijskich laurów zamknie reprezentant sportów zimowych, a tym bardziej **Wojciech Fortuna**. Drobny 19-latek nie miał na koncie ani jednego medalu mistrzostw Polski, nie pojechał też na próbę przedolimpijską, a przecież krajowi rywale nie zaliczali się do światowej czołówki. Nawet niezły występ w Turnieju Czterech Skoczni (23. miejsce) nie przekonywał do Fortuny trenerów reprezentacji. W kadrze znalazł się ostatecznie w wyniku nacisków ze strony prasy, po tym jak okazał się najlepszy w wewnętrznym sprawdzianie na Wielkiej Krokwi. W Sapporo od początku czuł się znakomicie. Na mniejszej skoczni Miyanomori zajął 6. miejsce, najlepsze od czasów 5. lokaty Stanisława Marusarza w Garmisch-Partenkirchen (1936). Sensacja stała się jednak faktem dopiero na większym obiekcie – Ōkurayama. W pierwszej serii nieznany przed igrzyskami nikomu Polak poszybował aż na III metr i zostawił rywali w tyle. Druga próba okazała się już gorsza – ledwie 87,5 metra, a inni skakali dalej... A jednak wystarczyło! Polak utrzymał prowadzenie, choć nad drugim w klasyfikacji Szwajcarem Walterem Steinerem pozostało mu zaledwie 0,1 pkt przewagi, a od nienawidzonego przez sportowców czwartego miejsca dzieliło go tylko 0,7 pkt. Było to pierwsze – i do 2010 roku jedyne – złoto zimowych igrzysk dla Polaka. Jak przyznał po latach Fortuna, oprócz sprzyjającego wiatru w pierwszej serii, do zwycięstwa przyczynił się także nowoczesny kombinezon, który otrzymał od jednego z Japończyków w zamian za... przy-



Na igrzyskach olimpijskich w Monachium Zygmunta Smalcerz był w życiowej formie. W trójdobu wygrał z Węgrem Lajosem Suscem aż o 7,5 kg

wiezione z Polski kryształ. Wielki i niespodziewany sukces przytłoczył chłopaka, który nie był na to gotowy. Bardziej niż trening pochłaniało go życie towarzyskie. Sport zszedł na dalszy plan, aż w ogóle zniknął z życia mistrza, który w wieku zaledwie 25 lat zakończył karierę. Olimpijską sławę zamienił

POWYŻEJ: Monachijski występ Zygmunta Smalcerza przeszedł do historii polskiego olimpizmu. Co ciekawe, nasz ciężarowiec kilka razy zastanawiał się nad przerwaniem kariery sportowej i poświęceniem się pracy naukowej

na życie chaotyczne, pełne kłopotów i niepokojów. Po latach postanowił jednak podjąć próbę wyjścia na prostą. Dziś mieszka z żoną w Gorczycy koło Augustowa, gdzie prowadzi prywatne muzeum sportów zimowych. Jest aktywny w działaniach Podlaskiej Rady Olimpijskiej, nie stroni od spotkań z kibicami.

W ODRÓŻNIENIU OD RYWALIZACJI ZIMOWEJ, w igrzyskach letnich podparą naszej reprezentacji okazali się w 1972 roku zawodnicy doświadczeni – 43-letni strzelec Józef Zapędzki (o jego triumfie pisaliśmy w poprzednim numerze „Magazynu Olimpijskiego”), a także cała grupa zawodników z trzema już krzyżykami na karku.

POCZĄTEK ZŁOTEGO SZLAKU wyznaczył już pierwszego dnia zawodów **Zygmunta Smalcerza**, idąc w ślady Palińskiego (1960) i Baszanowskiego (1964, 1968). Jego kariera w podnoszeniu ciężarów nie była wcale oczywista. Sport pasjonował go od dzieciństwa, ale zaczynał od kompletnie odmiennej dyscypliny, bo od... gimnastyki. Właśnie jako zdolny gimnastyk zaczął studia na warszawskiej AWF, ale zakończył je już jako specjalista od sztangi, do czego wytrwale namawiał go trener Augustyn Dziedzic. Mimo katorżniczych, systematycznych treningów długo nie mógł przebić się do światowej czołówki, głównie ze względu na skromne warunki fizyczne, zbyt słabe na wagę kogucią (do 56 kg). Jako człowiek o szerokich horyzontach (m.in. wielbiciel muzyki poważnej), kilka razy zastanawiał się nad zejściem z podium, by poświęcić się np. pracy naukowej. Mimo wszystko wytrwał, a po przywróceniu wagi muszej (do 52 kg) jego kariera nabrała zawrotnego tempa. Przez dwa sezony z rzędu zdobywał tytuły mistrza świata i Europy (1971, 1972), a jeszcze przed igrzyskami zdążył ustanowić rekord świata w rwaniu. W Monachium był w życiowej formie. W wyciskaniu wyrównał rekord olimpijski, a w trójdobu wygrał z Węgrem Lajosem Suscem o 7,5 kg. Rozpoczął się znakomity czas „Guliwera” – przez kilka kolejnych lat praktycznie nie schodził z podium ważnych imprez, wywalczył kolejne tytuły na MŚ (1975) i ME (1974, 1975). Niestety, czar prysł przed igrzyskami w Montrealu, gdzie spalił wszystkie próby w rwaniu. To był koniec

„Władysław Komar w 1972 roku w Monachium już w pierwszej próbie ustanowił rekord olimpijski i nie dał sobie odebrać złota

kariery zawodniczej, ale początek równie udanej trenerskiej. Opiekował się narodowymi kadrami juniorów i seniorów, a jego zawodnicy zdobywali medale na wszystkich najważniejszych zawodach, z igrzyskami włącznie. Pracował również za granicą, m.in. w Stanach Zjednoczonych, gdzie obecnie mieszka, doszedł też do wysokich godności w światowej federacji IWF.

WŁADYSŁAW KOMAR sport miał we krwi. Ojciec, Władysław Komar-Zaborzyński, znany na Litwie jako Vladaslavas Komaras, startował w barwach tego kraju w biegach płotkarskich. Matka Wanda była mistrzynią i reprezentantką Polski w pchnięciu kulą. Jego dzieciństwo nie należało do beztroskich – ojciec zginął podczas wojny, a on z powodu trudnej sytuacji materialnej rodziny trafił do sierocińca pod Poznaniem. Sport był więc w tych trudnych latach sposobem na ucieczkę od codziennych zmartwień, a z czasem stał się sposobem na życie. Po przeniesieniu się do Warszawy młody, blisko dwumetrowy olbrzym, zaczął trenować boks, a uwagę zwrócił na niego sam „Papa” Stamm. W ringu Komar, choć był juniorskim reprezentantem kraju, nie wytrwał długo, a przygodę z rękawicami zakończył ciężki nokaut w meczu Polska – Włochy.



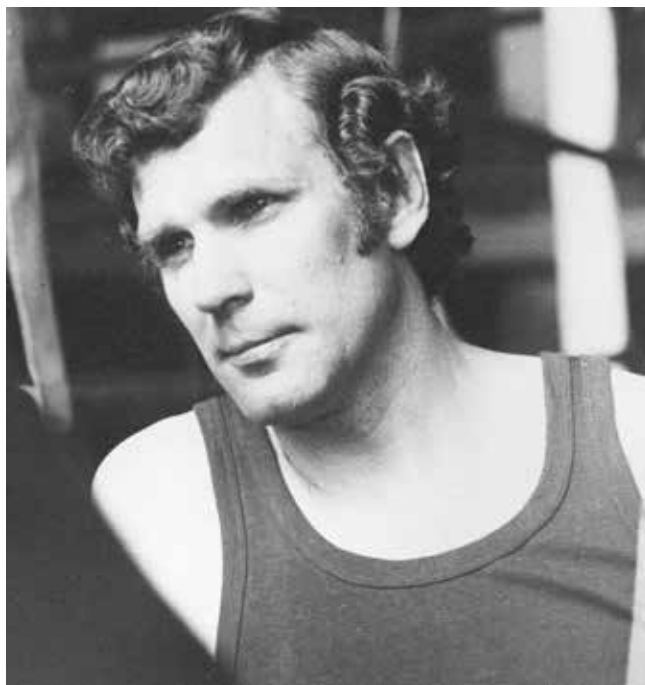
Tę „okazję” wykorzystał pochodzący, tak jak Komar, z Kresów trener Witold Gierutto, który w przeciętnym pięściarzu dojrzał świetnego lekkoatletę. Władek szybko pobił rekordy Polski w dziesięcioboju i pchnięciu kulą, i to właśnie ta ostatnia konkurencja stała się jego specjalnością. Startował na igrzyskach w Tokio i Meksyku, ale wyniki osiągał co najwyżej dobre – 9. i 6. miejsce nie mogły zaspokoić jego ambicji. Dopiero w Monachium wspiął się na wyżyny. Na rozgrzewce

POWYŻEJ:
Atutem Władysława Komara była nie tylko siła, ale również opanowanie

straszył rywali niewiarygodnie dalekimi rzutami... Iżęszą (podobno) kulą, o czym ci nie wiedzieli. W konkursie, przy rzutach kulą normalną, szło mu równie dobrze. Już w pierwszej próbie uzyskał rekord olimpijski (21,18) i nie dał odebrać sobie złota, choć Amerykanin George Woods pchnął ledwie o centymetr mniej. Polak zwyciężył w konkurencji zdominowanej od zawsze przez zawodników z USA! Zdobywszy sportowy szczyt (oprócz olimpijskiego złota, także

siedem medali ME), Komar zaczął coraz częściej smakować innych przyjemności życia. Nigdy nie stronił od zabawy, ale dodatkowo próbował sił w aktorstwie – grał m.in. u Romana Polańskiego w „Piratach” i Juliusza Machulskiego w „Kilerze” oraz w kabarecie. Jowialny, otwarty i towarzyski pozostał do końca swoich dni. Zginął wraz z przyjacielem, też mistrzem olimpijskim, Tadeuszem Ślusarskim, w wypadku samochodowym w sierpniu 1998 roku. Władysława Komara nie była w stanie wyprowadzić z równowagi największa nawet stawka zawodów, tymczasem silna psychika nigdy nie była atutem **Jana Szczepańskiego**.

SPORTOWA DROGA SZCZEPAŃSKIEGO, ostatniego z „lekkiej kawalerii” polskiego boksu, następcy Antrkiewicza, Paździora i Grudnia długo nie była usłana różami. W młodości, mimo mikrej postury, szybko objawił talent i trafił do warszawskiej Legii. Piął się w krajowej hierarchii, został reprezentantem kraju, ale na początku lat 60. dwa wydarzenia omal nie zakończyły obiecującej kariery. Po klęsce na ME w Belgradzie (1961), gdy Szczepański odpadł już po pierwszej walce, prasa nie zostawiła na nim suchej nitki. Bez skrupułów pisano o kompromitacji i tchórzostwie młodego jeszcze zawodnika, odmawiano mu prawa do reprezentowania narodowych barw. Choć wkrótce dwukrotnie został mistrzem Polski (1962, 1963), przyjęła się opinia, że umie bić się jedynie z krajowymi rywalami, a zagranicznym pięściarzom nie potrafi się przeciwstawić. Ważne walki przegrywał nie w ringu, a jeszcze w szatni,



POWYŻEJ:
Igrzyska w Monachium w 1972 roku były olimpijskim debiutem Jana Szczepańskiego

OBOK:
Florecista Witold Woyda, jadąc na igrzyska do Monachium, miał w swoim dorobku drużynowe srebro z Tokio i brąz z Meksyku. Marzył o złocie...

we własnej głowie. Najgorsze nastąpiło jednak dopiero w 1964 roku. „Znokautowali” go nie rywale, a lekarze. Diagnoza: wada serca. Wyrok: zakaz uprawiania sportu. By się utrzymać, Szczepański pracował jako kierownca ciężarówki. Po czterech długich latach – cud! Medycy orzekli, że ze zdrowiem Janka wszystko jest w porządku, a on rzucił się w wir treningów. Odzyskał formę i tytuł mistrza Polski, a w 1971 roku odegnał stare demony i wywalczył w Madrycie złoto ME. Nie zdobył jednak zaufania kibiców – riedy wygrał mistrzostwa kraju w Katowicach, został wygwizdany przez publiczność podczas dekoracji. Nie wytrzymał, rzucił w tłum mistrzowską szarfą, za co ukarano go odebraniem tytułu i dyskwalifikacją. Tę, po przeprosinach zawodnika, ostatecznie cofnięto, a on znalazł się w kadrze na IO w Monachium. Wtedy spadł na niego kolejny cios. Na cztery miesiące przed igrzyskami znów odezwało się serce, a lekarze ponownie zamknęli przed nim szlaban. Koniec ze sportem! Tym razem jednak sprawa nie okazała się tak poważna jak poprzednio – kolejne badania dały dobre wyniki, a zawodnik z ulgą stanął w olimpijskie szranki. Problemy uodporniły jego psychikę, w Monachium był w ringu spokojny jak nigdy. W całym turnieju nie stracił choćby punktu! Trzy walki – w tym finał z László Orbánem – wygrał po 5:0, ćwierćfinał przez dyskwalifikację sfrustrowanego i faulującego rywala Charlesa Nasha, a w półfinale nie wyszedł nawet na ring, z powodu kontuzji przeciwnika, Samuela Mbun-gi. Po zakończeniu kariery pozostał przy boksie jako trener, m.in. w Polonii Warszawa i KSZO Ostrowiec. Podobnie jak Komar grał także w filmach (m.in. „Przepraszam, czy tu biją?” wspólnie z Jerzym Kulejem). Szczepański w Monachium zaliczył olimpijski debiut, a jego rówieśnik, florecista **Witold Woyda** jechał na igrzyska już po raz czwarty.

WOYDA MIAŁ JUŻ W SWOIM DOROBKU drużynowe srebro z Tokio (1964) i brąz z Meksyku (1968), 9 medali MŚ, wygrał 25 prestiżowych turniejów międzynarodowych. Na dodatek był człowiekiem aktywnym i spełnionym nie tylko w sporcie – ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, był znaną i szanowaną postacią życia towarzyskiego. Brakowało mu tylko jednego,

*Witold Woyda
jako pierwszy
Polak zdobył
dwa złote medale
na jednych
igrzyskach*

tego, o czym zawsze marzył: olimpijskiego złota. Gdy zaczynał karierę, wydawało się, że nie będzie musiał tak długo czekać. Już jako nastolatek, w 1957 roku był czwarty na MŚ juniorów, choć walczył z zawodnikami o 2–3 lata starszymi. W olimpijskim debiucie w Rzymie (1960) też był czwarty. Jednak w kolejnych latach, choć należał do światowej czołówki i zdobywał medale najważniejszych imprez, nie mógł wspiąć się na najwyższe podium. Obserwował sukcesy kolegów – Ryszarda Parulskiego, mistrza świata (1961) i Egon Franke, mistrza olimpijskiego (1964). Szczerze cieszył się wraz z nimi, ale czuł też sportową zazdrość. Dopiero igrzyska w Monachium uczyniły go sportowcem spełnionym. I to podwójnie! Najpierw triumfował w rywalizacji indywidualnej. Wcale nie poszło łatwo – w fazie półfinałowej przegrał m.in. ze stanowiącym jego prawdziwą zmoję Francuzem Danielem Revenu. Ostatecznie jednak znalazł się w sześciuosobowym ścisłym finale, wraz z Markiem Dąbrowskim. W bratobójczym pojedynku nie dał szans młodszemu o dekadę koledze, a później był tak rozpędzony, że nie zatrzymał go już nikt – wygrał wszystkie pozostałe walki, w tym ostatnią, decydującą z Rumunem Mihailem Tiu 5:0. Złoto! Woyda nie mógł jednak pozwolić sobie na huczne świętowanie, bo jeszcze jedno wyzwanie stało przed nim. Jako weteran polskiego floretu miał poprowadzić młodszych kolegów, jeszcze studentów – **Dąbrowskiego, Jerzego Kaczmarka, Lecha Koziejowskiego i Arkadiusza Godela** – do pierwszego w historii polskiego fechtunku drużynowego złota olimpijskiego. Ci bardzo na niego liczyli: „To był facet przez nas uwielbiany” – przyznawał Dąbrowski. Biało-czerwoni, prowadzeni przez niedawnego kolegę z planszy, trenera Zbigniewa Skrudlika, do finału szli jak burza – przegrali tylko jedną walkę z RFN, a pokonali Włochy, Japonię i Węgry. W decydującym starciu czekała już drużyna ZSRR. Zaczęli fatalnie – walki przegrali: Dąbrowski, Koziejowski i Kaczmarek i było już 0:3. Wtedy sygnał do boju dał Woyda, a jego triumf nad Leonidem Romanowem odmienił losy rywalizacji. Nasi wygrali osiem z kolejnych dziesięciu pojedynków i przy stanie 9:5 sędziowie zakończyli zawody. Studencki kwartet już u progu kariery za-



W 1970 roku trenerem piłkarskiej reprezentacji został Kazimierz Górski



piisał się w historii, a Woyda jako pierwszy Polak zdobył dwa złote medale na jednych igrzyskach. Jego sukces mieli w przyszłości powtórzyć jedynie Arkadiusz Skrzypaszek (1992), Robert Korzeniowski (2000) i Kamil Stoch (2014). Po zakończeniu kariery Woyda wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie zajął się biznesem. Zmarł po ciężkiej chorobie w 2008 roku.

W ODRÓŻNIENIU OD SZERMIERKI PIŁKA NOŻNA długo nie przynosiła nam żadnych sukcesów. Przez lata najlepszymi osiągnięciami pozostawały czwarte miejsce na igrzyskach w Berlinie (1936) i udział w MŚ (1938), z legendarnym do dziś meczem z Brazylią (5:6), w którym Ernest Wilimowski zdobył cztery gole. Po II wojnie światowej biało-czerwoni byli tylko tłem dla europejskiej i światowej czołówki. W końcu karta zaczęła się odwracać, najpierw w rywalizacji klubowej. W 1970 roku Legia Warszawa doszła do półfinału Pucharu Mistrzów, a Górnik Zabrze aż do finału Pucharu Zdobywców Pucharów. W tym samym roku selekcjonerem reprezentacji został, opiekujący się dotąd drużynami młodzieżowymi, Kazimierz Górski. Ten wybór okazał się strzałem w dziesiątkę – a na dodatek trener trafił na wielką generację piłkarzy, z Kazimierzem Deyną i Włodzimierzem Lubańskim na czele. Choć przed igrzyskami głośno nie mówiono o medalach,

POWYŻEJ: Włodzimierz Lubański i Kazimierz Górski w trakcie powitania w Polsce po awansie na MŚ w RFN w 1974 roku

Z LEWEJ: Zawodnik Legii Warszawa, Kazimierz Deyna, zdobywając 9 goli, został królem strzelców olimpijskiego turnieju

„Orły” Górskiego zdobyły dla Polski pierwsze olimpijskie złoto w sportach drużynowych

po cichu liczone na dobry wynik. Głównymi rywalami biało-czerwonych były zespoły z innych „demoludów”, ponieważ tylko tam piłkarze wciąż oficjalnie nie byli profesjonalistami. Kraje Zachodu, ze względu na przepisy MKOl, nie mogły przysłać najsilniejszych ekip i reprezentowały je znacznie słabsze zespoły amatorskie. Przez pierwszą rundę „Orły” przeszły łatwo, z kompletem punktów, po zwycięstwach nad Kolumbią (5:1), Kamerunem (4:0) i NRD (2:1). Schody zaczęły się w drugiej fazie – jednak i tu nasi byli górą. Po remisie z Danią (1:1) i zwycięstwach nad ZSRR (2:1) i Marokiem (5:0) zapewnili sobie miejsce w finale. Szczególnie dramatyczne okazało się spotkanie ze wschodnim sąsiadem. Długo nie było wiadomo, czy się odbędzie, ponieważ kilka godzin wcześniej doszło do zamachu w wiosce olimpijskiej. Ostatecznie postanowiono grać, a Polacy uratowali wynik w końcówce dzięki golom Deyny z karnego i rezerwowego Zygryda Szołtysika. W finale biało-czerwoni nie byli faworytem w starciu z mistrzami z Tokio i Meksyku – Węgrami. Od początku meczu sprawiali jednak dobre wrażenie. Tymczasem gola „do szatni” strzelili Madziarzy, po tym jak piłkę przed własnym polem karnym stracił najlepszy gracz turnieju, Deyna. W przerwie koledzy mieli do niego trochę żalu, ale ten odkupił winy – w drugiej połowie zdobył dwie bramki i zapewnił Polsce pierwszy w historii złoty medal olimpijski w sportach drużynowych. Na dodatek sam, z dorobkiem dziewięciu goli, został królem strzelców turnieju. Igrzyska w Monachium dały początek najwspanialszej dekadzie w dziejach polskiego futbolu. O naszej pozycji w ówczesnej światowej hierarchii świadczy fakt, że cztery lata później trener Górski zapłacił posadą za... olimpijskie srebro. ■



Najchętniej czytany **dziennik** wśród menedżerów



*„Większość menedżerów podejmuje
kluczowe decyzje w firmie w oparciu
o informacje pochodzące z „Rzeczpospolitej”.
Jesteśmy liderem czytelnictwa w gronie
menedżerów najwyższego szczebla”*

Bogusław Chrabota
Redaktor naczelny „Rzeczpospolitej”

źródło: Badanie PRO, Millward Brown, TG: prezes, dyrektor generalny, administracja
samorządowa: prezydent lub burmistrz, N=116, czerwiec 2014

MEDAL... TROCHĘ ZAPOMNIANY

W SIERPNIU 1974 ROKU, 40 LAT TEMU, W ANNAŁACH POLSKIEGO SPORTU ZAPISAŁ SIĘ PIĘŚCIARZ **ZBIGNIEW KICKA**. NA RINGU W HAWANIE SIĘGNAŁ PO PIERWSZY DLA POLSKI MEDAL (BRĄZOWY) MISTRZOSTW ŚWIATA W BOKSIE. WALCZĄCY W KATEGORII PÓŁŚREDNIEJ 24-LETNI ZAWODNIK ŚLĄSKIEGO KLUBU GÓRNIK PSZÓW BYŁ PRAWDZIWYM OBJAWIENIEM REPREZENTACJI POLSKI, KTÓRA W 9-OSOBOWYM SKŁADZIE WZIEŁA UDZIAŁ W PIERWSZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

TEKST: ARTUR GAC



WYCHOWANEK BBTS BIELSKO-BIAŁA rozpoczął turniej w kategorii 67 kg od zwycięstwa nad Miguelem Peną, pokonując Dominikańczyka przez nokaut już w drugiej rundzie. W kolejnej walce eliminacyjnej Kicka odprawił na punkty znakomitego Jugosłowianina Marijana Benesza, a w ćwierćfinale ponownie decyzją sędziów pokonał reprezentanta RFN Reinharda Skricka. Polakowi na drodze do walki o finał stanął „Szeryf” z Nashville, walczący z odwrotnej pozycji Clinton Jackson, późniejszy pięściarz zawodowy. Półfinałowa niejednogłośnie przegrana z Amerykaninem do dziś dręczy Kickę, bo ogłoszony werdykt był mocno kontrowersyjny. „Pamiętam swoje rozczarowanie i ciągle czuję niedosyt, bo w opinii wielu obserwatorów to ja zasłużyłem na minimalne zwycięstwo. Zwłaszcza że

w trzeciej rundzie miałem rywala na deskach, a on nie powalił mnie ani razu!” – wspomina 64-letni dziś medalista z Hawany. Mimo upływu czterech dekad, bohater naszej reprezentacji świetnie pamięta przebieg starcia z Jacksonem. Największe straty poniósł w pierwszej rundzie. „Na początku w ogóle nie mogłem narzucić swego stylu walki. Przeciwnik był wyższy i wykorzystywał większy zasięg ramion, stopując mnie prostymi. W kolejnej odsłonie zacząłem dochodzić do głosu, a przed trzecią rundą trener Franciszek Kik w żołnierskich słowach przywołał mnie do porządku, dając cenną wskazówkę na mańkuta: «zadaj dwa proste i popraw lewym sierpem». Akcja od razu poskutkowała knockdownem, dlatego potem żałowałem, że takiej taktyki nie przyjąłem od pierwszego gongu...” – ubolewa

POWYŻEJ: Zbigniew Kicka (z lewej) kontra Reinhard Skrick (RFN) podczas finału turnieju im. Wacława Prochaski w Ostrawie w 1975 roku

Kicka. Dodajmy, że w finale pogromca Polaka przegrał przez nokaut w trzeciej rundzie z Kubańczykiem Emilio Coreą. O życiowym sukcesie z Hawany polskiemu bohaterowi przypomina replika medalu, bowiem oryginalny laur przekazał w 1998 roku na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na rzecz chorych dzieci.

PIERWSZĄ WIZYTĘ NA TRENINGU BOKSERSKIM w BBTS 15-letni Kicka zawdzięczał starszemu bratu Tadeuszowi, który szkolił umiejętności pod okiem trenera Wiktora Pietrzyrowskiego (brata zmarłego w maju 2014 roku Zbigniewa) i lubił wykorzystywać przewagę siły. „Gdy byłem nieposłuszny w domu, trafiał mnie ciosami prostymi w mięśnie ramienia i bez przerwy miałem sine ręce. W szkole koledzy śmiali się ze mnie, że daję

się objąć” – opowiada mistrz Polski (z lat 1978 i 1979) i dwukrotny zwycięzca turnieju „Czarne Diamenty”. Wówczas zerwał ze sportami zimowymi, choć zapowiadał się na niezłego biegacza narciarskiego. Decyzji nie mógł żałować, bo już po kilku miesiącach wywalczył srebrny medal mistrzostw Śląska juniorów.

ZBIGNIEW KICKA ODSZEDŁ

Z BIELSKIEGO KLUBU po 6 latach do Górniku Radlin (1971–1973), największe sukcesy święcił w Górniku Pszów (1973–1982), ale największą estymą darzył pierwszego szkoleniowca, który zaszczerpił w nim pasję do pracy – starszego z braci Pietrzykowskich. „Przez całą karierę zbierałem owoce pracy z trenerem Wiltozem, który był stworzony do szkolenia młodych chłopaków. Nieraz zostawał ze mną po zajęciach jeszcze na kilkanaście minut, aby jedną akcję wyćwiczyć do perfekcji” – zachwyca się legendarny pięściarz, a od ponad roku trener w Klubie Sportów Walki „Boxing Odra” w Wodzisławiu Śląskim.

„**ZBYSZEK BYŁ NIESAMOWITYM PRACUSIEM**, dlatego miał fantastyczną kondycję. Do tego był uparty, zawzięty i parł do przodu. Dzięki tym cechom dawał się we znaki wielu przeciwnikom, w tym mnie aż pięciokrotnie. Do dziś chył przed nim czoło” – z szacunkiem o rywalu, a następnie swoim asystencie w kadrze narodowej kadetów i juniorów wypowiada się były pięściarz Szombierek Bytom Marek Okroskiewicz. Firmową akcją Kicki, po której padało wielu tuzów, zwłaszcza kategorii półśredniej, była kombinacja dwóch ciosów: zakrętu w prawo, prawy krzyżowy nad lewą rękawicą rywala i finalny lewy sierpowy na ucho lub brodę. Aby akcja została wyprowadzona w odpowiednim tempie i miała siłę rażenia, należało skontrolować przeciwnika w momencie zadania przez niego lewego prostego.

NA KOLEJNYM CZEMPIONACIE GLOBU (Belgrad 1978) Kicka doszedł do ćwierćfinału, gdzie nie znalazł recepty na faulującego



POWYŻEJ:
Dwie strony medalu wywalczonego przez Zbigniewa Kickę podczas MŚ na Kubie w 1974 roku

O BOK:
Choć pozostaje w cieniu wielu pięściarzy swojego pokolenia, dla znawców boks Zbigniew Kicka jest legendą

PONIŻEJ:
Powitanie po powrocie z Kuby było uroczyste. Od lewej: Zbigniew Kicka, Bogdan Gajda, trener Marian Kasprzyk i Andrzej Biegalski



O sukcesie odniesionym w Hawanie Zbigniewowi Kicce przypomina replika medalu. Oryginalny laur przekazał w 1998 roku na licytację WOSP

uderzeniami głową zawodnika RFN, Ernsta Müllera i z pękniętym łukiem brwiowym został odesłany do narożnika.

NAJWIĘKSZYM NIEPOWODZENIEM

dla utalentowanego rodaka zakończył się start w jedynych w karierze igrzyskach olimpijskich w Montrealu (1976), gdzie los ponownie skrzyżował drogi Kicki i Jacksona. W Kanadzie nikt nie czuł niesmaku po werdykcie, który dla ośmiokrotnego reprezentanta kraju oznaczał jednogłośnie porażkę. Brak medalu olimpijskiego jest prawdopodobnie jedynym powodem, dla którego wielce utytułowany Kicka pozostaje w cieniu wielu wybitnych rodzimych pięściarzy swojej generacji. „Gdy rozmawiałem z doskonałym zawodnikiem Bogdanem Gajdą, usłyszałem od niego znamienne zdanie: «Jurek, oddałbym swoje złoto mistrzostw Europy za choćby brązowy medal olimpijski». Zbyszowski zabrakło trochę szczęścia, choć niewątpliwie był jednym z najlepszych pięściarzy na świecie. To sportowiec, który należy do legendy polskiego boksu” – mówi Jerzy Rybicki, nasz ostatni złoty medalista olimpijski w boksie (Montreal 1976). Tymczasem na jakikolwiek krząsek polskiego pięściarza na igrzyskach czekamy już od 22 lat (Wojciech Bartnik, brąz w Barcelonie). Długo, bardzo długo...

HOKEISTA W SUTANNIE

MAŁOWNICZO POŁOŻONA KOJSZÓWKA NIEMAL STYKA SIĘ Z NOWYM TARGIEM. WŁAŚNIE W TAMTEJSZEJ PARAFII PROBOSZCZEM JEST PAWEŁ ŁUKASZKA – CZŁOWIEK, KTÓREGO ZWŁASZCZA SYMPATYKOM HOKEJA NA LODZIE PRZEDSTAWIAĆ NIE TRZEBA. PONIEWAŻ TO WYDANIE „MAGAZYNU” UKAZUJE SIĘ W OKRESIE ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNYM, POSTANOWILIŚMY PRZYPOMNIEĆ TĘ CIEKAWĄ, A NIECO JUŻ ZAPOMNIANĄ POSTAĆ...



TEKST: JANUSZ MICHAŁEK

MIAŁ RAPTEM OSIEM LAT, GDY TRAFIŁ DO SZKÓŁKI HOKEJOWEJ PODHAŁA.

Jeszcze nie skończył lat 17, jak został najlepszym bramkarzem mistrzostw Europy juniorów. Po ZIO w Lake Placid (1980) fachowcy byli zgodni: „Pojawił się talent na miarę Władysława Tretiaka”. On wybrał jednak inną drogę. Oddajmy głos księdzu Łukaszcze...

OD DZIECKA BYŁEM ZWIĄZANY Z KOSCIOŁEM. Zawsze mnie tam ciągnęło, a kariera sportowa nie mogła tu niczego zmienić. Na każdy wyjazd zabierałem krzyż i książeczkę do nabożeństwa. Jeśli była niedziela – całą drużyną szliśmy na mszę. Kiedyś przyszło nam spędzić Wigilię podczas Turnieju Izwiestii w Moskwie. Sam przygotowałem wtedy opłatki i siano. Koledzy byli wyraźnie przejęci, wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Podobne chwile bardzo nas do siebie zbliżały. A wracając do mojej decyzji... Nie był to efekt zawodu miłostnego bądź objawienia. Nie miałem też za sobą innych dramatycznych przeżyć. Wszystko przychodziło mi raczej łatwo i naturalnie. Podczas igrzysk w USA nie odnieśliśmy sukcesu, ale tę imprezę długo wspominałem sympatycznie, głównie z powodu niezwykłej atmosfery w wiosce olimpijskiej. To nic, że ponoć dla potrzeb sportowców zaadaptowano budynki więzienne. Liczyły się wspólne posiłki, wymiana znaczków, różne imprezy towarzyszące... W takich chwilach człowiek jest dumny, że reprezentuje swój kraj. Mistrzostwa świata w Val Gardenie odbywały się już w zupełnie innej atmosferze. Wkrótce po powrocie z Włoch podjąłem ostateczną decyzję.

BYŁ 22 LIPCA 1981 ROKU. TEGO DNIA ROZEGRAŁ SWÓJ POŻEGNALNY MECZ.

Przez pół godziny występował z białym orłem na piersiach, potem założył dres nowotarskich „Szarotek”. Kiedy rozległa się końcowa syrena – długo nie milkły brawa. Tymczasem Paweł oddawał swój sprzęt następcom. W seminarium duchownym żyły, kije czy parkany nie były mu już potrzebne. Do dziś doskonale pamięta te chwile...

„DLACZEGO WŁAŚCIWIE ZOSTAŁEŚ

KSIĘDZEM? Mogłeś zwiedzać świat, korzystać do woli z uroków młodości...”

– takie pytania słyszałem często. Nie umiałem odpowiedzieć jednoznacznie. Kto wie, może nawet pod koniec życia będę miał z tym trudności. Bo dlaczego na przykład matka kocha swoje dziecko? To jest czysta miłość, której nie sposób określić słowami. Mogłem prawdopodobnie jeszcze długo grać w kadrze. Czy miałbym jednak z tego prawdziwą radość i satysfakcję? Dlatego wybrałem inny fundament. Najmocniejszy spośród istniejących. Fundament idei, która mnie napęliła. Początki w Papieskiej Akademii Teologicznej nie były jednak łatwe. Izolacja, anonimowość, czas wypełniony głównie nauką i modlitwą. Jakże to było odmienne od wcześniejszych doznań. Nie ukrywam, że często miałem ochotę znów założyć strój bramkarski i wyjechać na łód. Szefowie Cracovii jakby czytali w moich myślach. Po wielu zabiegach trafili nawet do kardynała Franciszka Macharskiego, który wyraził zgodę na mój udział w meczach rozgrywanych pod Wawelem. Być może był to rodzaj próby...

PO SZEŚCIU LATACH NAUKI OTRZYMA-

ŁEM 17 MAJA 1987 ROKU W KRAKOWIE ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE. Tydzień póź-

niej odbyła się w Nowym Targu uroczysta prymicja. Oprócz rodziny i znajomych stawili się przedstawiciele wszystkich hokejowych pokoleń, działacze, trenerzy, dziennikarze... W sumie ponad tysiąc osób. Spośród licznych, niekiedy kosztownych prezentów, zatrzymałem tylko jeden.

To pięknie wkomponowana w biały marmur złota szarotka – symbol Podhala. Wypisano na niej: „Bądź najlepszym obrońcą dzieła Bożego”. Odbierając ten upominek od byłych kolegów z zespołu, nie potrafiłem ukryć łez. Bodaj po raz pierwszy.



U GÓRY:

Olimpijczyk Paweł Łukaszką w 1981 roku podjął życiową decyzję – wybrał seminarium duchowne, a w 1987 roku otrzymał święcenia kapłańskie

POWYŻEJ:

Przed młodym hokeistą świat stał otworem, dlatego jego wybór był dla wielu osób zaskoczeniem

NAJPIERW ZOSTAŁEM WIKARIUSZEM

W KOŚCIELE ŚW. URBANA W BRZESZ-

CZACH. Później trafiłem do Wadowic, miasta

Jana Pawła II. Zawsze starałem się być blisko młodzieży. Kiedyś goszczący w szkole biskup zapytał: „A czego was ksiądz uczy?”.

Klasa odparła: „Jazdy na łyżwach i pływania!”.

W pracy kapłańskiej także zdarzały się różne momenty. Kiedyś trafiłem na zastępstwo do Kolonii. Przeżyłem tam przygodę, na wspomnienie której nadal nie mogę powstrzymać śmiechu. Otóż któregoś dnia dostałem łyżworolki Bauera, założyłem dres drużyny Red Wings i wyruszyłem do hali sportowej. Jechałem dość szybko chodnikiem. Nagle z bramy wyszła starsza kobieta. Odruchowo złapałem ją w ręce. Rozległ się głośny krzyk. Kiedy zdołałem wyhamować – przeprosiłem i wyjaśniłem, że jestem katolickim księdzem. Błada z przerażenia Niemka przeżegnała się tylko i uciekła do najbliższego sklepu. W USA byłem kilkanaście razy, najczęściej w Jackson i Detroit. W wolnych chwilach chodziłem na mecze Czerwonych Skrzydeł. Przy okazji nawiązałem kontakt z przedstawicielami amatorskiego klubu. Kiedy dowiedzieli się, że grałem na igrzyskach w Lake Placid, zaproponowali, bym pomógł w szkoleniu ich bramkarzy. Miałem pod opieką muzułmanina i dwóch protestantów. Jednak dla wszystkich byłem po prostu: „coachem, ojcem Pawłem z Polski”.

WRÓCIŁEM DO POLSKI, konkretnie do kościoła św. Antoniego w Krakowie-Bronowi-

„Sport to nie tylko tytuły, rekordy i medale. Często zapomina się o trudzie długich przygotowań”

cach. Zostałem duszpasterzem środowisk sportowych w całej archidiecezji, uczyłem religii w szkołach, prowadziliśmy też około 30 klubów parafialnych. Zauważyłem, iż tylko wśród najmłodszych przetrwał jeszcze sport w najczystszej wydaniu – pozbawiony agresji, gdzie nikt nie wstydzi się łez. Kiedy trafiłem do Kojszówki, początkowo organizowałem masowe biegi. Niestety, małe wiejskie szkoły pustoszeją. To naprawdę poważny problem.

NA ZAKOŃCZENIE PEWNA REFLEKSJA...

Sport to nie tylko tytuły, rekordy i medale.

Często zapomina się o trudzie długich przygotowań. Nie docenia się wielu ludzi

pracujących na sukcesy. Gwiazda staje się niekiedy rodzajem bóstwa. Opamiętanie następuje dopiero z chwilą poważnej

kontuzji bądź dotkliwej porażki. Niestety, na ogół jest już za późno i wszystko się

wali. Pamiętajmy o tym. I jeszcze jedno.

W Polsce nie brak ludzi, którzy na wszelkie sposoby manifestują swą wiarę, gdy w istocie jest ona płytka, powierzchowna. Mimo

to nie podzielam obaw, że już w niedalekiej przyszłości stracimy swą tożsamość, a ko-

ścioły opustoszeją. Nasz kraj różni się zdecydowanie od Francji czy Niemiec. Niemal

każda parafia organizuje wyjazdy wakacyjne dla dzieci ubogich, które tylko w ten spo-

sób mogą zmienić środowisko, oderwać się od codziennych trosk. Może zabrzmi

to dziwnie, lecz przy takich okazjach nawet ksiądz się nawraca... ■

„Wśród najmłodszych przetrwał jeszcze sport w najczystszej wydaniu”

MIASTO ŚWIATEŁ ZAPRASZA

EUROPA NAJWYRAŹNIEJ POZA ZDROŚCIŁA INNYM KONTYNENTOM, KTÓRE OD LAT W 4-LETNIM CYKLU ROZGRYWAJĄ „SWOJE” IGRZYSKA SPORTOWE (PANAMERYKAŃSKIE I AZJATYCKIE – OD 1951 ROKU, AFRYKAŃSKIE – OD 1965 ROKU), NIE WSPOMINAJĄC O OBEJMUJĄCYCH KILKA KONTYNENTÓW IGRZYSKACH WSPÓLNOTY BRYTYJSKIEJ (OD 1930 ROKU). STĄD POMYSŁ ZORGANIZOWANIA W 2015 PIERWSZYCH IGRZYSK EUROPEJSKICH. ICH GOSPODARZEM BĘDZIE STOLICA AZERBEJDŻANU, BAKU, ZWANA TEŻ – ZA SPRAWĄ EFEKTOWNEJ ILUMINACJI – MIASTEM ŚWIATEŁ

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

Iluminacja Baku
naprawdę imponuje.
Nic dziwnego,
że stolica
Azerbejdżanu
jest nazywana
Miastem Światła

ZA SPRAWĄ ZŁÓŻ ROPY NAFTOWEJ

I GAZU ZIEMNEGO Azerbejdżan to kraj niebiedny, ambitny i otwarty na świat.

Sport zaś nie od dziś traktuje jako ważne i skuteczne narzędzie swej promocji.

Każdego roku gości coraz więcej ważnych imprez międzynarodowych, a za ich organizację zbiera pochwały. Nic dziwnego, że gdy Stowarzyszenie Narodowych Komitetów Olimpijskich Europy zgłosiło pomysł igrzysk europejskich – to Azerbejdżan ochoczo przyjął wezwanie jako ich gospodarz. Orędownikiem przeprowadzenia tej imprezy właśnie nad Morzem Kaspijskim był prezydent kraju İlham Aliyev, jednocześnie kierujący narodowym komitetem olimpijskim. Na czele komitetu organizacyjnego imprezy stanęła jego małżonka Mehriban. Pod jej kierownictwem toczą się wszystkie prace mające zapewnić uczestnikom igrzysk jak najlepsze warunki pobytu w Baku i startu na poszczególnych arenach igrzysk. Czasu na przygotowania Azerowie nie dostali zbyt wiele – gospodarza igrzysk olimpijskich zwykle poznajemy z wyprzedzeniem siedmioletnim, tymczasem od grudnia 2012 roku (kiedy w Rzymie zapadły stosowne decyzje EOC) do rozpoczęcia igrzysk europejskich gospodarzom pozostało zaledwie 2,5 (!) roku. Impreza odbędzie się bowiem w dniach 12–28 czerwca 2015 roku.

Europejskie federacje do pomysłu takich zawodów w większości podeszły z rezerwą, argumentując, iż kalendarz imprez jest i bez nich wystarczająco przepełniony. Z czasem jednak „zmiękły”, a dziewięć z nich wskazało nawet na igrzyska w Baku jako na zawody, na których można rywalizować o prawo występu na olimpijskich arenach Rio de Janeiro w roku 2016.

W PROGRAMIE PIERWSZYCH IGRZYSK EUROPEJSKICH ZNAJDZIE SIĘ 20 DYSCYPLIN (16 olimpijskich – pływanie, łucznictwo, ła, badminton, boks, kajakarstwo, kolarstwo, szermierka, gimnastyka, judo, strzelectwo, tenis stołowy, taekwondo, triathlon, siatkówka [w tym plażowa], zapasy i 4 bez takiego statusu – koszykówka 3x3, karate, sambo i beach soccer). Do zdobycia będzie prawie 250 kompletów medali. O punkty do rankingów kwalifikujących do startu



Gospodarze Igrzysk Europejskich przygotowują się na przyjęcie ponad 6 tysięcy zawodników



U GÓRY:

W czasie igrzysk Hala Kryształowa zostanie podzielona na kilka sektorów

OBOOK:

Choć tempo prac jest ekspresowe, budowa wielu obiektów jest jeszcze na półmetku

w Rio będą walczyć: łucznicy, kolarze, strzelcy, pływacy, tenisiści stołowi, triathloniści, siatkarze plażowi, zawodnicy taekwondo olimpijskiego oraz lekkoatleci (ale ci z państw niżej notowanych w rankingach IAAF). Gospodarze liczą, że w czerwcu swoje reprezentacje wystawi w Baku każde z 49 państw Starego Kontynentu. Przygotowują się na przyjęcie ponad 6000 zawodników i 3000 osób ich wspierających, a także do 1000 przedstawicieli mediów. Robią wiele, aby tych ostatnich imprezą zainteresować. Za prawo transmitowania zawodów w TV proponują (podobno, bo szczegóły to tajemnica handlowa) niewysoką odpłatność; samym dziennikarzom zapewniają wszędzie (nawet w autobusach wożących ich na obiekty) bezpłatne Wi-Fi oferują atrakcyjne warunki zakwaterowania w wiosce prasowej (32,50 EUR za dobę za miejsce w pokoju 2-osobowym). Ta wioska jeszcze jest budowana, za to „po sąsiedzku” jest już gotowa wioska sportowa. To zupełnie nowe osiedle, którego architektura trochę przypomina tę spotykaną przed laty w miastach radzieckich, ale wnętrza budynków są przyjemne i funkcjonalne. Pokoje przestronne, może nawet... za duże. Tu porównanie – w Baku apartament z 3–4 sypialniami będzie miał 190 mkw.





Każdy obiekt sportowy przed igrzyskami zostanie poddany niezbędnym testom

– dwukrotnie więcej niż w 2012 r. w Londynie. Na miejscu – tak jak w wioskach olimpijskich – wszelkie udogodnienia: od poczty i banku poprzez pralnię, miejsca rozrywki, kafejki, sale treningowe, klub fitness, po wszechobecny internet. Będzie i druga, podobnie urządzona i wyposażona wioska sportowa. Powstaje w Mongachevir, ok. 250 km od Baku – tam swoją bazę będą mieć kajakarze startujący na oddalonym „o krok” torze. Zawody zostaną rozegrane na 18 obiektach sportowych, z których 7 to już istniejące i tylko modernizowane, a 11 będzie zupełnie nowych. Na potrzeby igrzysk, a dokładniej – ceremonii ich otwarcia i zamknięcia oraz zawodów lekkoatletycznych – jest budowany Stadion Narodowy z trybunami dla 65 000 osób. Powstają też m.in.: nowoczesne Centrum Pływackie, które pomieści 6000 kibiców, hala dla koszykówki (2000 miejsc), centrum strzeleckie (750); przygotowywane są trasy kolarskie. Dosłownie „dopieszcza” się Narodowe Centrum Gimnastyczne, które oddane do użytku w kwietniu 2014 roku (6800 miejsc) już dwa miesiące później gościło mistrzostwa Europy „artystek”.

SPORTOWE ZADANIA OTRZYMAŁA TEŻ HALA KRYSZTAŁOWA, obiekt na 25 000 miejsc, na którym przed dwoma



POWYŻEJ:
Na terenie przyszłego Stadionu Narodowego na razie trwają jeszcze prace...

OBLOK:
To samo dotyczy budowy Centrum Pływackiego

laty zorganizowano konkurs piosenki „Eurowizji”. W czasie igrzysk hala zostanie podzielona na kilka sektorów i pomieści areny zmagania: pięściarzy, szermierzy, karateków, siatkarzy i zawodników uprawiających taekwondo.

GOSPODARZE ZAPEWNIĄJĄ, że każdy obiekt będzie w pełni odpowiadał wymogom międzynarodowych federacji sportowych, a przed igrzyskami przejdzie niezbędne testy. Szykuje się zatem wielka

impresa. Można bez ryzyka większego błędu stwierdzić, że dla Baku będzie to próba generalna przed kolejnym podejściem do tematu „Igrzyska olimpijskie”. Wcześniej chciało je organizować w 2016 i 2020 roku, ale na „krótką listę” MKOI jeszcze nie trafiło. Na pewno jednak z tych planów nie rezygnuje – widać to choćby po miejscu położonym na „przedłużeniu” igrzyskowej wioski sportowej – jakby specjalnie zarezerwowanym na rozbudowę tego osiedla – na wioskę olimpijską jak znalazł... 



SPONSOR POLSKIEJ MŁODZIEŻOWEJ REPREZENTACJI
EYOF VORARLBERG & LIECHTENSTEIN 2015

SPONSOR POLSKIEJ REPREZENTACJI
BAKU 2015

SPONSOR POLSKIEJ MŁODZIEŻOWEJ REPREZENTACJI
EYOF TBILISI 2015



Panorama
Rio de Janeiro to nie
wszystko, co sprawnie
zarządzane miasto
może zaoferować
gościom

WYZWANIA DLA RIO 2016

OD LAT WIADOMO, ŻE ZAPEWNIENIE SPRAWNEJ I FUNKCJONALNEJ OLIMPIJSKIEJ KOMUNIKACJI JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZADAŃ STOJĄCYCH PRZED GOSPODARZAMI KOLEJNYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH. MIMO UPŁYWU LAT W ŚWIADOMOŚCI LUDZI, KTÓRZY NIEJEDNE IGRZYSKA WIDZIELI, POZOSTAJĄ WSPOMNIENIA CHOĆBY Z ROKU 1992, KIEDY TO DO OLIMPIJSKIEJ BARCELONY ŚCIGAŁO KIEROWCÓW Z NIEMAL CAŁEJ HISZPANII, BY OBSŁUGIWALI AUTOKARY KURSUJĄCE DO POSZCZEGÓLNYCH OBIEKTÓW SPORTOWYCH...

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

JAK TO SIĘ SKOŃCZYŁO? Zabrakło wcześniejszego przeszkolenia lub rekonesansu, i o ile jeszcze w samej stolicy Katalonii „importowani” kierowcy jakoś sobie radzili, to już drogę na bardziej odległe areny musieli im czasem wskazywać... sami pasażerowie. Nie dziwmy się więc, że także w przypadku igrzysk, które w roku 2016 odbędą się w brazylijskim Rio de Janeiro, temat olimpijskiego transportu został potraktowany jako jeden z priorytetowych. Gospodarze zaliczyli go nawet do grupy tych, które mają procentować jeszcze długo po igrzyskach, jako ich swoiste „dziedzictwo”. Założono, że w ramach

zakrojonej na szeroką skalę modernizacji systemu komunikacyjnego miasta będzie realizowane kilka projektów inwestycyjnych, które z jednej strony zapewnią pełną obsługę uczestników i gości igrzysk, a z drugiej – długo jeszcze będą służyć „tubylcom”. Ma się tak stać m.in. za sprawą szybkiej kolei miejskiej, której sześć linii (z 56 stacjami) na blisko 30-kilometrowej trasie ma połączyć kluczowe dzielnice miasta i być zintegrowanymi z innymi środkami transportu (cztery linie metra, pociągi, promy, miejskie autobusy, nawet – kolejka linowa), każdego dnia przewożąc po przeszło 300 tysięcy osób.

”*Do Centrum Operacyjnego w Rio de Janeiro dociera obraz z 920 kamer*”



POWAŻNE ZADANIA postawiono także przed systemem BRT, czyli siecią ekspresowych połączeń autobusowych, przecinających miasto w różnych kierunkach i po drodze „zahaczających” o kolejne obiekty olimpijskie. Linia „Transolimpica” na przykład, o długości 16 km, ma łączyć dwa duże skupiska aren – Park Olimpijski (obiekty dla 16 dyscyplin) oraz kompleks Deodoro (11 sportów) i przewozić codziennie do 70 tys. osób. Podobne zadania wyznaczono dla kilku innych szlaków komunikacyjnych. Obecnie na tych trasach trwa modernizacja wiaduktów i tuneli, poszerzanie jezdni dróg szybkiego ruchu, których nie brak nawet w obrębie centrum Rio. Gospodarze podkreślają, że prace te pozwolą ograniczyć liczbę samochodów poruszających się w dniach igrzysk po mieście, uniknąć korków w godzinach szczytu, co z kolei ma korzystnie wpłynąć na czystość powietrza w całej przeszło 6-milionowej aglomeracji. Zdecydowane postawienie na komunikację zbiorową znalazło się już w dokumentach, które brazylijskie miasto składało, aplikując w MKOI o przyznanie mu roli gospodarza igrzysk.

Oczywiście, opisane wyżej działania na rzecz komunikacji miejskiej dotyczą przede wszystkim gości igrzysk, czyli kibiców i mieszkańców Rio. Oddzielny system transportowy zostanie przygotowany dla uczestników olimpijskich zawodów, osób im towarzyszących, dziennikarzy, a także olimpijskich VIP-ów, głów państw, których przy takiej okazji także Brazylijczycy będą oczekiwać. A więc: jeżdżące specjalnie wyznaczonymi pasami ruchu kolejne autokary, limuzyny itd.

INNE WYZWANIE dla gospodarzy to kwestie bezpieczeństwa igrzysk. Od wielu już



U GÓRY:
Centrum Operacyjne imponuje rozmachem i – jak zapewniają gospodarze miasta – funkcjonuje bez zarzutu

POWYŻEJ:
W trakcie igrzysk na ulicach i szlakach komunikacyjnych ma dominować komunikacja zbiorowa

lat okolice olimpijskich aren – wcale nie za sprawą olimpijczyków – przypominają pilnie strzeżone twierdze, do których mogą zbliżyć się jedynie osoby do tego uprawnione. Nie inaczej będzie podczas igrzysk 2016, ale Rio przez wiele lat miało łatkę miasta pełnego pospolitej, często bardzo groźnej i tragicznej w skutkach przestępczości. Na porządku dziennym były tam walki gangów, handel narkotykami, zabójstwa. W ciągu kolejnych lat władze prowadziły zakrojoną na szeroką skalę walkę z tymi zagrożeniami, wręcz pacyfikując dzielnice biedy (favelas) i próbowały – z różnym skutkiem – zaprowadzić tam porządek.

W ZAPEWNIENIU BEZPIECZEŃSTWA

– oprócz powołanych do tego organów (policja, straż miejska, obrona cywilna itp.) – znaczącą rolę ma odegrać tzw. Centrum Operacyjne, uruchomione po trwającej zaledwie cztery miesiące (!) budowie w ostatnim dniu roku 2010. W nowoczesnym i efektownym 4-piętrowym budynku mieści się serce miasta. To takie całodobowe centrum zarządzania Rio de Janeiro, w którym zbiegają się informacje pochodzące z około 30 różnych służb i instytucji. To stamtąd monitorowane jest (dosłownie!) bieżące funkcjonowanie drugiego co do wielkości miasta Brazylii. Sprawdza się to na co dzień, ale jest szczególnie przydatne przy okazji większych wydarzeń, takich jak parada karnawałowa, noc sylwestrowa czy... igrzyska olimpijskie. Pół setki kontrolerów (na każdej zmianie) ma do dyspozycji 80 46-calowych monitorów HD, na których wyświetlany jest obraz aż z 920 kamer zainstalowanych w różnych punktach miasta. „Podglądane” są (i w razie potrzeby rejestrowane): stan zasilania poszczególnych rejonów Rio w energię elektryczną, warunki komunikacyjne, oświetlenie ulic, funkcjonowanie miejskiego transportu, bieżąca pogoda, drogi dojazdowe do szpitali. Gdy wymaga tego sytuacja, szefowie najważniejszych służb spotykają się w nowoczesnym urzędowym „pokoju kryzysowym” i tam podejmują decyzje mające zaradzić wszelkim problemom. Tego typu pokoje urządzone jeszcze w siedzibie burmistrza Rio w Gávea Pequena oraz w centrali Obrony Cywilnej. Jak na razie podobno wszystko to, co w Centrum Operacyjnym przygotowano, funkcjonuje bez zarzutu. Miejmy nadzieję, że nie inaczej będzie w sierpniu 2016 roku, kiedy do Rio de Janeiro zjadą uczestnicy igrzysk i liczni kibice z całego świata. ■

W SŁUŻBIE SPORTU I TURYSTYKI

JUBILEUSZ 40-LECIA DZIAŁALNOŚCI OBCHODZIŁO WE WRZEŚNIU 2014 ROKU MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI REGIONU KARKONOSZY W KARPACZU. POCZĄTKOWO BYŁO ONO ODDZIAŁEM MUZEUM STOŁECZNEGO, ALE OD 2002 ROKU JEST SAMODZIELNĄ INSTYTUCJĄ KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO. NIE DZIWI ZATEM FAKT, IŻ WŁAŚNIE MARSZAŁEK – CEZARY PRZYBYLSKI – NIE TYLKO OBJĄŁ PATRONAT NAD JUBILEUSZEM, ALE I UCZESTNICZYŁ W ZWIĄZANYCH Z NIM UROCZYSTOŚCIACH

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

MUZEUM, KIEROWANE OD 39 (!) LAT PRZEZ ZBIGNIEWA KULIKĄ, prawdziwego entuzjastę i promotora tego regionu, a przy tym – zapalonego fotografa (to zdjęcia jego autorstwa przez lata zdobyły większość wydawnictw poświęconych Karkonoszom), od początku koncentrowało się na gromadzeniu zbiorów w trzech działach: turystyki w Karkonoszach, piękna lokalnej przyrody oraz historii sportów zimowych. W każdej z tych dziedzin może pochwalić się wspaniałymi kolekcjami. My ograniczymy się do sportowej sfery działalności Muzeum, zlokalizowanego od początku w niewielkim stylowym domku w samym centrum Karpacza. Dumą placówki i jej dyrektora jest kolekcja medali, jakie na kolejnych zimowych igrzyskach olimpijskich otrzymywali ich uczestnicy. W zbiorach są pamiątki od Chamonix (1924) po Soczi (2014). Jest i medal uczestnictwa z pierwszych letnich igrzysk ery nowożytnej (Ateny 1896). Do tego – olimpijskie pochodnie (z Turynu i Vancouver), numery startowe, medale i puchary z rozmaitych imprez, pozyskane albo na krajowych i międzynarodowych giełdach, albo „wyproszone” u wielu znakomitości związanych z narciarstwem, saneczkarstwem czy bobslejami. Numer

startowy Adama Małysza z jego autografem upamiętnia ustanowiony podczas MP w 2004 roku rekord skoczni „Orlinek” (94,5 m). A ponadto – pełny wachlarz sprzętu – od „pradawnych” nart po najnowsze osiągnięcia techniki w tej dziedzinie, od leciwych i prymitywnych sanek, przez ciężkie bobsleje z początków XX wieku, po nieco nowsze „bolidy” jeszcze do niedawna mknące po lodowej rynnicy. Są i stare sanki skeletonowe, a wiele tych eksponatów trafiło do zbiorów za sprawą Ryszarda Janika – wieloletniego konserwatora sprzętu w miejscowym Klubie Śnieżka. Jest puchar, który za zwycięstwo w pierwszym narciarskim

39

 LAT

Zbigniew Kulik kieruje Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu

Biegu Piastów (1976) otrzymał Stanisław Michoń. Wszystko to uzupełnia przebogata kolekcja fotografii, często z autografami najwybitniejszych zawodników, głównie z tego terenu (a wywodzi się stąd blisko 30 naszych olimpijczyków).

EKSPONATÓW PRZYBYWA – czasem przy okazji spotkań z uczestnikami igrzysk, jakie na terenie Muzeum się odbywają. Trzeba bowiem wiedzieć, iż jest ono także (od 1978 roku) siedzibą Karkonoskiego Klubu Olimpijczyka (prezesa – Zbigniewa Kulikę wspomaga wiceprezes Andrzej Żyła), który chętnie odwiedzają zawodnicy, trenerzy

POWYŻEJ: Imponujący zbiór cennych pamiątek w muzealnej witrynie olimpijskiej

Sympatykiem Muzeum w Karpaczu był wybitny poeta i dramaturg Tadeusz Różewicz

o współpracy z artystami żyjącymi i tworzącymi w Karpaczu i Kotlinie Jeleniogórskiej. Częstymi gośćmi placówki byli m.in.: Tadeusz Różewicz (na miejscu jest specjalna gablota jemu właśnie poświęcona, w której eksponowany jest m.in. Wawrzyn Olimpijski przyznany wybitnemu pisarzowi przez PKOl), Henryk Tomaszewski, Teresa Kępowicz, Leszek Kuczerski czy Krzysztof Kmiec. Muzeum w Karpaczu dobrze służy upowszechnianiu wiedzy o regionie oraz pielęgnowaniu historii i dorobku rodzimego sportu, w tym ruchu olimpijskiego. Na pewno nie mogłoby tak pomyślnie się rozwijać, gdyby nie pomoc samorządu województwa oraz wielkie zaangażowanie dyrektora i załogi. Na marginesie warto jednak zwrócić uwagę na swoisty paradoks. Oto w instytucjach kultury od niedawna obowiązuje „kaden-cyjność”, zgodnie z którą osoby na stanowiskach kierowniczych średnio co 5 lat powinny poddać się swego rodzaju weryfikacji czy wręcz „castingowi”. O ile zasadność tego przepisu można próbować zrozumieć w stosunku do szefów teatrów, oper czy filharmonii (gdzie obowiązuje konkretny repertuar przez instytucję realizowany lub nie), o tyle w muzealnictwie pojawiają się wątpliwości. Choćby najprostsza – często darczyńca przekazuje do Muzeum drogi mu eksponat, dlatego że ma zaufanie do konkretnych ludzi, którzy o to go poproszą, ale zwykle wcześniej podpatruje, jak swą muzealną misję spełniają. To swoisty dowód wiarygodności takiej placówki. Potwierdza to zresztą Zbigniew Kulik, którego przed „castingiem” ratuje przedemerytalny okres ochronny. „Gdybym, prawie 40 lat temu, rozpoczynając tu pracę, wiedział, że co kilka lat będę sprawdzany – pewnie tego stanowiska bym nie przyjął. A ponadto na pewno nie byłoby u nas np. gabloty dedykowanej Różewiczowi, gdyby wcześniej nie połączyła nas bliska znajomość, sympatia, pewnie nawet przyjaźń. Ten wybitny twórca polskiej literatury był w końcu pewny, że swoje pamiątki oddaje w dobre ręce”. Do słów dyrektora Kulika wypada tylko dodać, że właśnie w jego muzealnym sejfie zmarły w 2014 roku Tadeusz Różewicz postanowił kilkanaście lat wcześniej zdeponować kopertę z „ostatnią wolą i prośbą” (pisał w tym w „Magazynie Olimpijskim” nr 2/2014).

i kibice sportowi, często reprezentujący wcale nie zimowe dyscypliny. Każde takie spotkanie to okazja do ciekawych rozmów, zdobycia autografu, wspólnej fotki, propagowania idei olimpijskiej, zwłaszcza wśród młodych mieszkańców regionu. Ci bardzo chętnie słuchają opowieści dawnych mistrzów, wypytują o szczegóły dotyczące treningu, sprzętu itp.

MUZEUM W KARPACZU prowadzi własną działalność wydawniczą, w roczniku „Korkontoi” publikując informacje o swej aktywności wystawienniczej i propozycjach dla zwiedzających. Nie zapomina również



FOTO: ZBIGNIEW KULIK

POTRZEBNE I UDANE SPOTKANIE

PRAWIE 90 UCZESTNIKÓW Z NIEMAL CAŁEGO KRAJU – OD TERESPOLA PO ŚWINOUJŚCIE, 22 REFERATY I WYSTĄPIENIA MERYTORYCZNE PODCZAS TRZECH SESJI PLENARNYCH, WRESZCIE – ATRAKCYJNY PROGRAM TOWARZYSZĄCY – TO NAJKRÓTSZA CHARAKTERYSTYKA 15. OGÓLNOPOLSKIEGO SEJMIKU KLUBÓW OLIMPIJCZYKA, RAD REGIONALNYCH PKOI I SZKÓŁ NOSZĄCYCH IMIĘ POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW, KTÓREGO BAZĄ W DNIACH 19–21 WRZEŚNIA 2014 ROKU BYŁ KALISZ POMORSKI



TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

GOSPODARZE MIASTA I POWIATU DRAWSKIEGO (szczególne podziękowania dla burmistrza Michała Hyppiego i starosty Stanisława Cybuli), wspierani przez kierującą bardzo aktywnym Klubem Olimpijczyka w Kaliszu Pomorskim Wioletę Zbytek i uznanego za „mistrza organizacji” takich i podobnych przedsięwzięć szefa Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej Stanisława Kopcia, ze swoich ról wywiązali się na medal. Pomogły im także władze pobliskiego Wałcza i dyrekcja miejscowego ośrodka COS. Dodajmy, że podczas trzech sejmikowych dni w różnych punktach jego programu wzięło udział blisko

20 olimpijczyków, z których prawie połowa to mistrzowie lub medaliści igrzysk: Tomasz Kucharski, Paweł Baraszkiewicz, Henryk Wawrowski, Marian Tałaj, Janusz Brzozowski, Adam Krzesiński, Marian Sypniewski, Dariusz Goździak i Ryszard Stadniuk. Obecna była także (to już tradycja wszystkich podobnych spotkań na ziemi szczecińskiej) doskonała paraolimpijka Renata Chlewska. Pierwszym akcentem spotkania było uroczyste nadanie imienia Polskich Olimpijczyków 3-kilometrowej leśnej ścieżki, mającej swój początek na kaliskim stadionie miejskim, który 6 lat wcześniej był miejscem centralnej

W bogatym programie Sejmiku w Kaliszu Pomorskim wzięło udział dwudziestu olimpijczyków

POWYŻEJ: Czy uczestnicy „Olimpiady przedszkolaków” w Kaliszu Pomorskim pójść w ślady swoich starszych kolegów olimpijczyków?

Kolekcjonuj znaczki w prosty i wygodny sposób!

Zamów abonament filatelistyczny w najbliższej placówce pocztowej, bądź za pośrednictwem strony internetowej:
www.filatelistyka.poczta-polska.pl



uroczystości Dni Olimpijczyka. Pamiątkową tablicę odsłanili: Adam Krzesiński, Dariusz Goździał i pierwsza polska finalistka olimpijska w pływaniu – Dorota Brzozowska. Przeprowadzoną jeszcze tego samego dnia pierwszą sesję plenarną, w obecności władz miasta i powiatu, otworzyli: sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński i członkini Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego Anna Mieczkowska. Przybyli obejrzelni przygotowani przez miejscową młodzież i Dom Kultury spektakl pt. „Teatralny spacer po kałaskich legendach”, a trwający dwie godziny wieczór autorski doc. dr. Krzysztofa Zuchory przeniósł wszystkich w świat poezji.

NASTĘPNEGO DNIA W HALI SPORTOWEJ uczestnicy oraz blisko pół tysiąca mieszkańców miasta spotkali się na pełnej olimpijskich akcentów uroczystości oficjalnego otwarcia Sejmiku. I tym razem nie zabrakło przedstawicieli władz regionu (m.in. członek Zarządu Województwa Jarosław Rzepa), a przede wszystkim – miejscowej młodzieży. Była uroczysta defilada, hymn olimpijski, flaga PKOl oraz pochodnia, od której znicz zapalił brązowy medalista IO w Montrealu (1976) – judoka Marian Tałaj. Nie obyło się bez wyróżnienia kilkunastu najaktywniejszych działaczy sportowych z tego terenu odznaczeniami regionalnymi („Gryf Zachodniopomorski”) i medalami „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”. Z kolei Zachodniopomorski Kurator Oświaty wyróżnił pucharami i listami gratulacyjnymi osiem szkół im. Polskich Olimpijczyków, wyróżniających się wynikami w nauce i działalnością na rzecz promocji olimpizmu w regionie. Na zakończenie części oficjalnej burmistrz i starosta uhonorowali działaczy i kluby promujące sport wśród dzieci i młodzieży oraz olimpijkę Katarzynę Milczarek (jeździectwo, Londyn 2012) i Krystiana Zalewskiego, wicemistrza Europy w biegu na 3000 m z przeszkodami (2014). Spotkanie w hali sportowej zwieńczyły: program sportowo-artystyczny w wykonaniu młodzieży kałaskich szkół oraz... starszych pań z fanklubu „Wiolki-Kibolki” z wnuczetkami, a także – już trzecia w ogóle „Olimpiada przedszkolaków” (jej triumfatorom medale i nagrody wręczali: Marian Sypniewski, Marian Tałaj



U GÓRY:
Uczestnicy Sejmiku zwiedzili m.in. Ośrodek Przygotowań Olimpijskich COS w Wałczu

POWYŻEJ:
Uroczysty przemarsz pocztów sztandarowych

PONIŻEJ:
Medaliści olimpijscy – Adam Krzesiński, Marian Sypniewski i Dariusz Goździał oraz osoby wyróżnione Medalami „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”

Uczestnicy spotkania zgodnie uznali, że Sejmik spełnił swoje zadanie



i Krzysztof Pierwieniecki). Tego samego dnia uczestnicy Sejmiku odbyli kilkugodzinny wyjazd studyjny do Wałcza. W jego trakcie z zainteresowaniem zwiedzili miejscowy Ośrodek Przygotowań Olimpijskich COS, w Klubie Olimpijczyka poznali genezę „Wałeckiej Alei Gwiazd Sportu”, spotkali się z gospodarzami miasta i zwiedzili kompleks sportowy Zespołu Szkół Miejskich nr 1.

NA SESJI KOŃCĄCEJ TRZYDNIOWE SPOTKANIE jego uczestnicy odebrali pamiątkowe certyfikaty i sformułowali szereg wniosków z wcześniejszych wystąpień i dyskusji. Między innymi zaapelowali do władz oświatowych o programowe wspieranie działalności szkół im. Polskich Olimpijczyków, wyrazili zaniepokojenie zmniejszającym się w wielu częściach kraju poziomem dofinansowania działalności Klubów i Rad Regionalnych przez samorządy oraz zwrócili uwagę na konieczność stałego odnawiania kadr kierowniczych terenowych ogniw ruchu olimpijskiego. Z głosów uczestników Sejmiku wynika, że impreza spełniła swoje zadanie, choć frekwencja na niej mogłaby i powinna być wyższa. Wszyscy zgodnie podkreślali niezwykle sprawną organizację całości i pozytywnie ocenili naukowe wsparcie obrad, które Sejmikowi zapewnił m.in.: dr hab. prof. US Jerzy Eider i dr Paweł Eider (Uniwersytet Szczeciński), dr Zbigniew Szafrkowski (Lubuska Rada Olimpijska), dr Renata Urban (Zamiejscowy Wydział poznańskiej AWF w Gorzowie Wlkp. i Polska Akademia Olimpijska) oraz doc. dr Krzysztof Zuchora (AWF Warszawa, PAOl). ■



JAK W DOBREJ RODZINIE

„W KONFRONTACJI STRUMIENIA ZE SKAŁĄ, STRUMIEŃ ZAWSZE WYGRYWA – NIE PRZEZ SWOJĄ SIŁĘ, ALE PRZEZ WYTRWAŁOŚĆ” – ŁADNE I PRAWDZIWE ZARAZEM. TA BUDDYJSKA MĄDROŚĆ ZNALAZŁA SIĘ NA TABLICZKACH, KTÓRE DOLNOŚLĄSKIM OLIMPIJCZYKOM WRĘCZYLI UCZNIOWIE ZE SZKOŁY KOŁO ŚRODY ŚLĄSKIEJ. Z IDENTYCZNYM PRZESŁANIEM OD PONAD 20 LAT ODWIEDZAJĄ NAJMŁODSZYCH WYBITNI SPORTOWCY REPREZENTUJĄCY REGIONALNĄ RADĘ OLIMPIJSKĄ WE WROCŁAWIU

POWYŻEJ:
Siatkarka Halina Aszkiełowicz-Wojno, brązowa medalistka olimpijska z Meksyku (1968)

DOLNOŚLĄSCY OLIMPIJCZYCY TWORZĄ ZŻYTĄ RODZINĘ. W małościach próbują zaszczepiać wytrwałość nie tylko w sporcie, ale i w nauce. „Początki naszej działalności sięgają 1993 roku. To wtedy powołaliśmy komitet założycielski Regionalnej Rady Olimpijskiej, a pierwszym jej prezesem został **Zbigniew Schwarzer**, olimpijczyk z Helsinek (1952) i Melbourne (1956), brązowy medalista wioślarskich ME z 1957 roku” – przypomina obecny przywódca dolnośląskich olimpijczyków, koszykarz **Mieczysław Łopatka**. To z kolei czterokrotny olimpijczyk, od Rzymu po Monachium (1960–72), także król strzelców MŚ w Urugwaju (1967) i wicemistrz Europy z 1963 roku (Hala Ludowa we Wrocławiu). Ponad pół wieku już minęło od tamtego srebra, a przy okazji corocznych balów sportowca pan Mieczysław udowadnia, że wciąż jest królem parkietu (w październiku obchodził 75. urodziny).

NA CZELE ORGANIZACJI MIECZYŚLAW ŁOPATKA STANĄŁ W 2008 ROKU, tuż po śmierci Zbigniewa Schwarzera. „Staramy się propagować ideę olimpijską, organizować spotkania z młodzieżą i klubami olimpijskimi, integrować środowisko oraz rozpoznawać pojawiające się w sporcie problemy” – wylicza. To Rada już od czterech lat współtworzy na Partynicach Piknik Olimpijski Dolnego Śląska. Organizowała też jubileusz 40-lecia zdobycia przez polskie siatkarki brązu na igrzyskach w Meksyku (1968) oraz świętowała 50-lecie wspomnianego srebra ME koszykarzy z 1963 roku. W 2011 roku to Dolny Śląsk gospodarzył centralnej imprezie Dni Olimpijskiego i nie sposób pominąć przy tej okazji współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim. Zresztą obecny rektor uczelni, prof. Marek Bojarski, to były ciężarowiec, jeszcze do dziś „bawiący się” żelastwem. „Po stronie sukcesów należy też zapisać wydanie dwóch książek. To «Olimpijczycy sprzed lat» (2012)

TEKST: WOJCIECH KOERBER

55

*W latach
1948-2012
Dolny Śląsk
reprezentowało
dwustu
olimpijczyków.
Wywalczyli
34 medale*

oraz «Dolnośląscy olimpijczycy» (2014)” – dodaje Mieczysław Łopatka. Gdy chodzi o liczby, to w latach 1948–2012 region reprezentowało dwustu olimpijczyków. Wywalczyli 34 medale: 5 złotych, 16 srebrnych i 13 brązowych.

NAJBARDZIEJ ZAPRACOWANE POSTACIE RĄDY POZA PREZESEM? Bez wątpienia siatkarka **Halina Aszkiełowicz-Wojno**, która stała na najniższym stopniu podium w Meksyku. Tam właśnie widziała z bliska rekordowy skok Boba Beamona (8,90 m). „To, czego dokonał, dotarło do nas, siatkarek, gdy jego wyczyn porównaliśmy z... naszym boiskiem. Połowa ma przecież 9 metrów!” – wspomina.

NIEZWYKLE AKTYWNY, JAK NIEGDIŚ W PELETONIE, JEST JAN BRZEŻNY, dwu-



POWYŻEJ: Mariusz Jędra obserwuje ćwiczącego sztangistę

OBOOK: Wojciech Bartnik (z lewej), brązowy medalista olimpijski z Barcelony (1992)

OBOOK: Renata Mauer-Różańska na Dolnośląskim Pikniku Olimpijskim

OBOOK: Pamiątkowa fotka dolnośląskiej „rodziny”

krotny zwycięzca Tour de Pologne, o którym mówili „prawa ręka Szurkowskiego”. Z misją olimpijską zjeżdża Dolny Śląsk **Mariusz Jędra**, były wicemistrz świata i Europy, a obecnie wiceprezes PZPC i członek Zarządu PKOl. To także wojskowy, mający na koncie inną misję – wojskową właśnie, w Libanie. Przed laty podrzucał 230 kg, ale na spotkaniach z młodzieżą... zaokrąglił z reguły do 250. Legenda musi żyć!

SPORO DO POWIEDZENIA MA TEŻ

RENATA MAUER-RÓŻAŃSKA, dwukrotna mistrzyni olimpijska, niespotykane spokojna osoba ze skłonnościami do perfekcji. Coraz częściej jest również widoczny ostatni polski medalista w boksie **Wojciech Bartnik** (brąz w Barcelonie), który z ringiem żegna się podobnie jak Andrzej Gołota. Bez końca. W marcu 2014 roku na przykład, w wieku niespełna 47 lat, stoczył premierową walkę w formule MMA.

DOLNY ŚLĄSK to także naturalne środowisko łowczego **Mirosława Rzepkowskiego** (srebro w skeecie w Atlancie '96). Na spotkaniach Rady coraz częściej pojawia się zapaśnik **Józef Tracz**, który na karty historii dostał się z trzema olimpijskimi krążkami trzech kolejnych igrzysk: w Seulu (1988)



Obecnie na czele Rady stoi Mieczysław Łopatka – czterokrotny olimpijczyk

– brąz, Barcelonie (1992) – srebro i Atlancie (1996) – brąz. Dziś to klubowy trener w Śląsku Wrocław **Damiana Janikowskiego**, jedyne dołnośląskie medalisty londyńskich igrzysk 2012 roku. Honory trzeba też oddać judoce **Rafałowi Kubackiemu**, bo choć olimpijskiego krążka nie zdobył, to jednak... powalił byka jako filmowy Ursus



POWYŻEJ:
Podczas Dni Olimpijczyka w 2011 roku prezes Andrzej Kraśnicki wręczył puchar Mieczysławowi Łopatce, szefowi Regionalnej Rady Olimpijskiej we Wrocławiu

w „Quo vadis” Jerzego Kawalerowicza. No i ma też dołnośląska Rada całą sztafetę pokoleń 400-metrowców. To zawsze obecny **Ryszard Podlas** (srebro w Montrealu 1976), inż. **Stanisław Grędziński** (mistrz Europy), 6-krotny mistrz Polski **Marcin Marciniśzyn** (więcej takich tytułów nie ma nikł), **Piotr Rysiukiewicz** czy **Jacek Bocian**.

WYMIENIAĆ MOŻNA DŁUGO, zatrzymamy się jednak na „starszyźnie”. Pamiętacie **Antoniego Tołkaczewskiego**? Pływał w Helsinkach (1952). A pięściarza **Józefa Grzesia**? Olimpijski brąz przywiózł pół wieku temu z Tokio. A **Jana Cycha**, co biegł w Meksyku na 3000 m z przeszkodami? Dzielił tam pokój z Władysławem Komarem. „Jak się rano budziłem, to widziałem otwarte drzwi, przy nich buty, dalej spodnie, a na końcu – śpiącego Władka. Często bardzo późno wracał” – wspomina. Do tego **Leszek Swornowski**, **Kazimierz Naskręcki**, **Anna Stera**, **Andrzej Kupczyk**, **Dariusz Zelig**, **Wiesław Błach** i mnóstwo innych, zacnych nazwisk. Rozrosła się ta sportowa rodzina, która w swoim gronie z otwartymi ramionami powitała i **Jacka Jaracza**, nieolimpijczyka, za to pierwszego polskiego medalistę MŚ w sumo. Ta Rada istotnie łączy i funkcjonuje ponad podziałami, a to sukces niemały. Tak trzymać! ■



Twój czas – wiele możliwości **EXECUTIVE LOUNGE**



**LOTNISKO
CHOPINA
W WARSZAWIE**

www.lotnisko-chopina.pl

Oferta dostępna dla posiadaczy biletów klasy biznes, pasażerów linii zrzeszonych w Airline Alliance, posiadaczy specjalnych kart oraz indywidualnych pasażerów

ZA MURAMI

ZGODNIE Z KARTĄ OLIMPIJSKĄ, OPARTĄ NA PRZESŁANIU INICJATORA NOWOŻYTNEGO OLIMPIZMU PIERRE'A DE COUBERTIN, „UPRAWIANIE SPORTU JEST PRAWEM CZŁOWIEKA. KAŻDY MUSI MIEĆ MOŻLIWOŚĆ UPRAWIANIA SPORTU BEZ JAKIEJKOLWIEK DYSKRYMINACJI, A W DUCHU OLIMPIJSKIM, CO WYMAGA WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA W DUCHU PRZYJAŹNI, SOLIDARNOŚCI I FAIR PLAY”. DO REALIZACJI TEGO ZADANIA W ŚRODOWISKACH LOKALNYCH MIAST I WSI, WE WSZYSTKICH GRUPACH SPOŁECZNYCH, ZAWODOWYCH I WIEKOWYCH ZOSTAŁY POWOŁANE STRUKTURY TERENOWE PKOI W POSTACI REGIONALNYCH RAD OLIMPIJSKICH, KLUBÓW OLIMPIJCZYKA ORAZ SZKÓŁ IMIENIA POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW

TEKST: RENATA URBAN

WŚRÓD KLUBÓW OLIMPIJCZYKA, aktywnizujących się w bardzo różnych kręgach, szczególne miejsce zajęły te utworzone w jednostkach penitencjarnych. Nim to nastąpiło, nasz system więzienny przeszedł długą drogę ewolucji i dostosowania norm do standardów europejskich. Prace nad reformą programu wychowawczego w więziennictwie rozpoczęto już wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Za jeden z ważniejszych elementów tego programu postrzegano troskę o rozwój sprawności fizycznej osadzonych. Uznano, że jako ludzie tylko czasowo wyłączeni ze społeczeństwa, nie powinni stracić kondycji podczas odbywania kary. Przyjęto, że tężyzna fizyczna wszystkich obywateli, zarówno wolnych, jak i czasowo tej wolności pozbawionych, stanowi podstawę odbudowy dobrobytu państwa oraz zachowania bezpieczeństwa jego granic. Przygotowano odpowiednie warunki do realizacji tego zadania. Utworzono sale do ćwiczeń z przyrządami gimnastycznymi. Pionierskie działania w tym zakresie wprowadzono w dwóch więzieniach warszawskich (na Mokotowie i na ul. Długiej), a potem stworzono infrastrukturę sportową w innych zakładach karnych, m.in. w Białymstoku, Drohobyczu, Głazie, Grudziądzu, Kaliszu, Sieradzu, Tarnowie czy Wiśniczu. Zajęciami z WF objęci zostali wszyscy osadzeni – mężczyźni i kobiety, a także młodociani w zakładach poprawczych.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA zahamowała na wiele lat rozwój programu upowszechnie-



nia sportu wśród osadzonych. Baza sportowa w więzieniach uległa znacznemu zniszczeniu, a system więziennictwa w następnych latach spełniał głównie funkcję izolacyjno-represyjną. Dopiero zmiany po 1989 roku stworzyły nowe możliwości działania, bo wychowanie fizyczne po raz kolejny zostało uwzględnione jako element oddziaływania wychowawczego. Kodeks karny wykonawczy (z 6.06.1997 roku) w rozdziale pt. „Działalność kulturalno-oświatowa, społeczna, kultura fizyczna i zajęcia sportowe” wyróżnił sport jako odrębną formę działalności i precyzował

jej realizację. Nakładał na zakłady karne obowiązek stworzenia skazanym warunków do spędzania czasu wolnego poprzez organizację różnorodnych zajęć, w tym z WF. Ponadto wyrażono zgodę na tworzenie zespołów, kół i klubów zainteresowań (także sportowych) oraz na nawiązywanie współpracy z podmiotami gospodarczymi i osobami prywatnymi działającymi poza zakładem karnym.

PIONIEREM WŚRÓD JEDNOSTEK PENITENCJARNYCH w zakresie realizacji zadań z obszaru kultury fizycznej i problematyki

POWYŻEJ:

Zajęcia sportowe w Zakładzie Karnym w Inowrocławiu – to właśnie tam 25 lat temu powstało Koło Sportowe „Paragraf”

olimpijskiej na pewno był Areszt Śledczy w Inowrocławiu. W 1989 roku utworzono tam Koło Sportowe „Paragraf”, którego członkami byli skazani. W 1995 roku po wizycie przedstawicieli PKOl: Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej, Tadeusza Wróblewskiego i Elżbiety Kwiatkowskiej koło zostało formalnie przekształcone w Klub Olimpijczyka. W 2014 roku przypada więc jubileusz 25-lecia funkcjonowania „Paragrafu”, który wykazał się znaczącymi osiągnięciami w upowszechnianiu wychowania fizycznego i sportu oraz promowania idei olimpijskiej wśród osadzonych. Działalność rozpoczęła od stworzenia bazy materialnej i zorganizowania podstawowych form aktywności fizycznej, ale wkrótce stał się inicjatorem akcji o wymiarze społecznym i olimpijskim.

CZŁONKOWIE KLUBU OLIMPIJCZYKA prowadzili zajęcia w 11 dyscyplinach sportu (badminton, dwubój, kulturystyka, ła, koszykówka, piłka nożna, siatkówka, pływanie, szachy, tenis stołowy, wioślarstwo), regularnie organizowali spotkania z wybitnymi sportowcami, w tym medalistami i mistrzami olimpijskimi. W okresie 25 lat istnienia „Paragraf” gościł 173 osoby, spośród nich 53 wracały na kolejne wizyty, niektórzy nawet po kilka razy. Najczęściej w spotkaniach ze skazanymi uczestniczyli: Marian Sypniewski – 7 razy, Marek Łbik – 6-krotnie, Kajetan Broniewski i Jan Jaskólski – po 5 razy. Wśród wszystkich gości Klubu było 170 sportowców, w tym 75 uczestników igrysk i trójka działaczy sportowych. Członkowie „Paragrafu” wielokrotnie brali udział w rywalizacji sportowej w zawodach dla skazanych oraz w imprezach otwartych, poza jednostką penitencjarną, np. w Biegach Olimpijskich w Racocie i Kwakowie, Akcji „Polska Biega” w Gniewkowie, Narodowym Dniu Sportu, Piłniku Olimpijskim. Kilkakrotnie byli gośćmi



*Sport jest
jedną z dróg
do osiągnięcia
sukcesu
i realną szansą
na powrót
do społeczeństwa
po odbyciu kary*

U GÓRY:

Tomasz Majewski i Piotr Małachowski ze swymi portretami wykonanymi przez skazanych

POWYŻEJ:

W spotkaniach ze skazanymi brały udział m.in. siatkarki z naszej złotej drużyny pod wodzą trenera Andrzeja Niemczyka

PONIŻEJ Z LEWEJ:

Na spotkanie za murami chętnie przyszedł siatkarki klubu Atom Trefl Sopot

O BOK:

Członkowie Klubu Olimpijczyka „Paragraf” przed Centrum Olimpijskim PKOl w Warszawie

PKOl, zwiedzając Centrum Olimpijskie oraz Muzeum Sportu i Turystyki.

MIMO PODSTAW LEGISLACYJNYCH i pozytywnych wyników pracy wychowawczej, realizacja zadań wykraczających poza standardowe ćwiczenia fizyczne przez wiele lat spotykała się z mało życzliwym przyjęciem. Z czasem sytuacja uległa zmianie. Dzięki przychylności dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy płk. Dariusza Szadkowskiego w 2012 roku w okręgu tym powołano kolejne Kluby Olimpijczyka: w zakładach karnych: „Cysters” w Koronowie, „Herkules” w ZK nr 1 w Grudziądzu, „Kodeks” w Potulicach, „Fordoniak” w Bydgoszczy-Fordonie oraz „Olimp” w Bydgoszczy, a w 2014 roku „Siatkarz” w ZK nr 2 w Grudziądzu. Utworzono także dwa Kluby Olimpijczyka w AŚ w Warszawie – na ul. Kłobuckiej (w 2012 roku) i na Rakowieckiej (w 2014 roku).

REALIZACJA PROGRAMU KULTURY

FIZYCZNEJ i edukacji olimpijskiej w zakładach karnych początkowo przebiegała w warunkach braku akceptacji dla tego typu działań. Część społeczeństwa reprezentowała pogląd popierający wykonywanie kary pozbawienia wolności w systemie represyjnym, nie dostrzegając w aktywności fizycznej i promowaniu idei olimpijskiej wartości wychowawczych. Tymczasem celem tych zajęć nie było zaspokojenie potrzeb osadzonych i dostarczenie im rozrywki, ale wpływ na kulturę osobistą i postawy etyczne oraz rozwój osobowości i zainteresowań. Po odbyciu kary miało to ułatwić skazanym powrót do społeczeństwa i życie w nim zgodnie z zasadami fair play, obowiązującymi w sporcie i ruchu olimpijskim.

OD POCZĄTKU XXI WIEKU w jednostkach penitencjarnych całej Polski są organizowane cykliczne zawody sportowe dla skazanych w ramach Okręgowych Inspektoratów Służby Więziennej. Rywalizacji osadzonych często towarzyszy ceremonia olimpijska oraz spotkania z mistrzami, wskazującymi sport jako jedną z dróg do osiągnięcia sukcesu, a nierzadko jedyną możliwość ucieczki ze środowiska zagrożonego patologią i realną szansę na powrót do społeczeństwa po odbyciu kary. ■



DZIEŃ OLIMPIJSKI NA „NARODOWYM”

TO BYŁA ABSOLUTNA PREMIERA – STARANIEM POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO ORAZ KILKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH STADIONEM NARODOWYM W WARSZAWIE W SOBOTĘ, 29 LISTOPADA ZAWŁADNĘŁY DYSCYPLINY ZIMOWE. DOPISAŁA POGODA – BYŁO BOWIEM MROŻNO, ALE – NIKT Z LICZNYCH PRZYBYŁYCH NIE NARZEKAŁ

WZOREM LETNICH PIKNIKÓW OLIMPIJSKICH organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji – tym razem łyżwiarskich, biathlonowych, hokejowych i bobslejowych. Całość uzupełniała prezentacja sportów wrotkarskich. Na miejscu można było zapoznać się z poszczególnymi dyscyplinami i spróbować w nich swoich sił. Cennymi radami służyli przy tym nasi znakomici reprezentanci – obecni byli m.in.: niemal w komplecie olimpijska ekipa łyżwiarek i łyżwiarzy szybkich na czele z mistrzem olimpijskim z Soczi na dystansie 1500 m – Zbigniewem Bródką, oraz niegdyśiejszym graczem hokejowej ligi NHL – Mariuszem Czerkawskim. Nie trzeba dodawać, że właśnie ci sportowcy cieszyli się największym zainteresowaniem wśród gości „Olimpijskiego Dnia”. Chętnie zresztą rozdawali autografy i pozowali do wspólnych zdjęć z dziećmi, młodzieżą i osobami dorosłymi.

NA BRAK POWODZENIA nie narzekały także osoby dyżurujące w strefie wiedzy olimpijskiej, której funkcjonowanie wspierała Polska Fundacja Olimpijska – zwłaszcza że na miejscu można było wygrać w różnych konkursach atrakcyjne nagrody. Jednak zadowoleni opuszczali „Narodowy” nie tylko ich zdobywcy. ■



U GÓRY:
Mariusz Czerkawski
udzielał wielu
wywiadów...

POWYŻEJ:
Piknik na lodzie?
Dlaczego nie!

Z LEWEJ:
Mistrz olimpijski
z Soczi – Zbigniew
Bródka – cierpliwie
składał autografy

Z PRAWEJ:
W strefie wiedzy
olimpijskiej chętnych
do zabawy nie
brakowało

Stadion
Narodowy
po raz kolejny
sprawdził się
jako arena
popularyzująca
sport
poprzez
zabawę





CENTRALNY OŚRODEK SPORTU

www.cos.pl

Z myślą o sporcie!

-  Cetniewo
-  Giżycko
-  Wałcz
-  Warszawa
-  Spała
-  Szczyrk
-  Zakopane



KALENDARYUM

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI patronował w Spale w dniach 22-23 września drugiej konferencji popularno-naukowej pt. „Kultura i cywilizacyjna tożsamość Polaków”. Zorganizowała ją Lokalna Organizacja Turystyczna przy współpracy Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie oraz Szkoły Głównej Turystyki i Rekreacji w Warszawie, ale zgromadziła też naukowców z innych ośrodków oraz spore grono praktyków. Mówiono m.in. o roli, jaką w kształtowaniu jedności i dumy narodowej odgrywają polscy sportowcy uczestniczący w imprezach rangi międzynarodowej. W dniach ich sukcesów w rolę zwycięzców wcielają się również rodacy kibice – stwierdzono w trakcie obrad. ▀



OBOK:
Wystawa
filatelistyczna
w Centrum
Olimpijskim
w Warszawie
cieszyła się dużym
powodzeniem



OBOK:
W Pradze prezesi
Andrzej Kraśnicki
i Jiří Kejval
podpisali umowę
o współpracy

NA POCZĄTKU PAŹDZIERNIKA delegacja PKOl na czele z prezesem Andrzejem Kraśnickim złożyła robocze wizyty w Republice Czeskiej i Gruzji. W rozmowach z kierownictwami narodowych komitetów olimpijskich poruszono problemy ich współpracy z PKOl oraz najważniejsze tematy bieżące obecne w pracach MKOl i Stowarzyszenia Komitetów Olimpijskich Europy. W Pradze prezesi Andrzej Kraśnicki i Jiří Kejval podpisali umowę o współpracy a w Tbilisi – przy okazji obchodów 25-lecia Gruzińskiego Komitetu Olimpijskiego gospodarze zapoznali gości ze stanem przygotowań do Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy Tbilisi 2015. I tam wizytę zwieńczyło podpisanie porozumienia o współpracy i wymianie doświadczeń obu komitetów. ▀

12 PAŹDZIERNIKA w 95. rocznicę powstania PKOl w Centrum Olimpijskim, z udziałem olimpijczyków, kierownictw PKOl i Polskiego Związku Filatelistów, uroczystie otwarto XXI Ogólnopolską Wystawę Filatelistyczną Warszawa 2014, na której przez tydzień swoje zbiory prezentowali filatelisci z Polski i kilku innych państw. Na ekspozycji zgromadzono tysiące znaczków, listów oraz kartek pocztowych związanych nie tylko ze sportem. Były wśród nich zbiory nagradzane i wyróżniane na wystawach oraz giełdach międzynarodowych. Każdego dnia przez foyer i salę konferencyjną Centrum przewijało się po kilkaset osób. Przy okazji wystawy Poczta Polska przedstawiła przygotowaną przez siebie w ekspresowym tempie serię znaczków dedykowanych drużynie polskich mistrzów świata w siatkówce. ▀

DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ nadania szkole podstawowej imienia Olimpijczyków Polskich uroczystie obchodzono w Krzymowie na Pomorzu Zachodnim. Na okolicznościowe spotkanie przybyła goszcząca tam nie pierwszy raz Renata Chilewska, wielokrotna medalistka igrzysk paraolimpijskich w la. Obecni byli też Władysław Wojtakajtis, uczestnik pływackich zawodów igrzysk w Meksyku (1968) i Monachium (1972) oraz żeglarz Janusz Olszewski – olimpijczyk z Moskwy (1980). Warto wiedzieć, że do idei olimpijskiej nawiązują w Krzymowie słowa szkolnego hymnu: „Olimpijczykiem, gdy bardzo zostać chcesz, ucz się wygrywać, lecz przegrać czasem też”. Uczniowie szkoły mogą pochwalić się sukcesami sportowymi. Niestety, przeszkodą w ich osiągnięciu jest brak boiska. Szkoła od lat monituje o jego wybudowanie – niestety bezskutecznie. ▀

*Na jubileuszu
w Krzymowie nie zabrakło
olimpijczyków*



17

PAŹDZIERNIKA

na swojej kolejnej gali na Stadionie Narodowym organizująca go (pod patronatem m.in. PKOl)

Fundacja im. Feliksa Stamma wyróżniła: siatkarzy reprezentacji Polski – Karola Kłosa i Andrzeja Wrone, ich trenera Stephane'a Antigę, panczenistę Zbigniewa Bródkę, kolarza Michała Kwiatkowskiego, prezesa PZN Apoloniusza Tajnera i dyrektora TVP Sport – Włodzimierza Szaranowicza. Specjalnym gościem wieczoru był znany aktor Daniel Olbrychski, nieukrywający swego podziwu dla „Papy” Stamma i sukcesów jego podopiecznych. W trakcie imprezy przeprowadzono licytację pamiątek sportowych, z której dochód – 73000 złotych zasili fundusz budowy pomnika słynnego trenera. ■



Daniel Olbrychski był specjalnym gościem Fundacji im. Feliksa Stamma

DOCHÓD Z LICYTACJI SPORTOWYCH PAMIĄTEK ZASILI FUNDUSZ BUDOWY POMNIKA LEGENDARNEGO „PAPY” STAMMA



12

LISTOPADA gościem Polskiego Komitetu Olimpijskiego była obchodząca 80. urodziny Elżbieta Krześcińska. Mistrzyni

(Melbourne 1956) i wicemistrzyni (Rzym 1960) olimpijskiej w skoku w dal towarzyszył mąż Andrzej, także olimpijczyk z Rzymu (skok o tyczce). Gości podjęli: prezes Andrzej Kraśnicki i sekretarz generalny PKOl – Adam Krześciński. Obecni byli: prezesi PZLA – dawny (Andrzej Majkowski) i obecny (Jerzy Skucha). Pani Elżbieta otrzymała od Andrzeja Kraśnickiego piękny bukiet kwiatów, a od Adama Krześcińskiego specjalnie oprawioną fotografię z początków jej sportowej kariery z wierszem Tadeusza Kubiaka. Okolicznościową plakietkę wręczył Jubilatce Jerzy Skucha, a po chóralnym „sto lat” i toaście szampanem – wszyscy zebrani ze smakiem pałaszowali pyszny tort, na którym „wrysowano” różka olimpijskie i liczbę „80”. ■



POWYŻEJ:

Urodzinowy tort dla Elżbiety Krześcińskiej nawiązuje dedykacją do igrzysk w Melbourne, gdzie nasza olimpijka zdobyła złoty medal w skoku w dal

KALENDARYUM



OBOK:

Dwugodzinne spotkanie w ośrodku wychowawczym w Kruszwicy zakończyły brawa dla olimpijczyka Władysława Kozakiewicza

OŚRODEK WYCHOWAWCZY

W KRUSZWICY i działający tam klub olimpijczyka odwiedził w połowie listopada Władysław Kozakiewicz. Mistrz olimpijski z Moskwy w skoku o tyczce ze swadą opowiadał o początkach swej przygody ze sportem, a potem wyczerpująco odpowiadał na liczne i dociekliwe pytania wychowanek. Opowieści z aren sportowych i życia osobistego przeplatał licznymi anegdotami i żartami, wzbudzając wesołość i salwy śmiechu zebranych. „Przerywnikiem” w jego opowieści było przypomnienie udanych skoków z konkursu olimpijskiego w 1980 roku i na tym tle mistrz przybliżył kulisy swojego słynnego gestu oraz jego późniejsze reperkusje. Okazał się znakomitym gawędziarzem, którego dziewczęta i opiekunowie z dużym zainteresowaniem słuchali i burzą braw podziękowali za dwugodzinne spotkanie. ■



POWYŻEJ:

Zbigniewa Pacelta (w środku) honorują: szef EOC Patrick Hickey i jego zastępca Janecz Kocijancic

Z PRAWEJ:

Członkowie Rodziny Olimpijskiej na tradycyjnym „Oplątku”

OBRADUJĄCE POD KONIEC LISTOPADA

w Baku Zgromadzenie Generalne Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich Europy (EOC) miało dwa miłe polskie akcenty. Honorowym wyróżnieniem – Wawrzynem EOC za wybitny wkład pracy w promowanie sportu europejskiego i rozwój sportu w Polsce został uhonorowany Zbigniew Pacelt – olimpijczyk, trener, działacz i wieloletni pracownik instytucji sportowych. Już po raz czwarty EOC (w drodze głosowania) wyłonił laureata Nagrody im. Piotra Nurowskiego dla najlepszego młodego sportowca Europy w mijającym roku. Tym razem przypadła włoskiemu pływakowi Simone Sabbioniemu. ■

17 GRUDNIA odbyło się ostatnie w 2014 roku posiedzenie Zarządu PKOl (na którym m.in. ustalono kryteria kwalifikacyjne

na Igrzyska Europejskie w Baku, powołano Marzenę Koszewską na szefa Misji Olimpijskiej na IO w Rio de Janeiro, a w poczet członków PKOl przyjęto Polskie Związki: Alpinizmu, Bilardowy, Motorowodny i Narciarstwa Wodnego, Orientacji Sportowej, Sumo, Unihokeja oraz Polską Korporację Menedżerów Sportu). Po posiedzeniu członkowie Rodziny Olimpijskiej spotkali się na tradycyjnym „Oplątku”. Życzenia świąteczno-noworoczne złożyli zebrany: prezes PKOl Andrzej Kraśnicki oraz delegat Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Sportowców ks. bp Marian Florczyk. Zebrani podzielili się opłatkiem, życząc sobie nawzajem udanego Nowego Roku 2015. Obradująca tego samego dnia kapituła Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej im. Piotra Nurowskiego wyłoniła laureatów za rok 2014. Zostali nimi: w kategorii „zawodnik” – mistrzowie olimpijscy z Soczi: Zbigniew Bródka, Justyna Kowalczyk i Kamil Stoch oraz mistrz świata w kolarstwie szosowym Michał Kwiatkowski, w kategorii „trener” – Wiesław Kmiecik (łyżwiarstwo szybkie) oraz „drużyna” – nasza reprezentacja mistrzów świata w siatkówce. ■

Wawrzynem EOC
uhonorowano
Zbigniewa Pacelta

ZEBRAŁ: HENRYKURBAŚ



COLUMNNA MEDICA



CENTRUM REHABILITACJI

Odkryj *nowe* oblicze rehabilitacji!

PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO



Uprawiasz sport i chcesz dowiedzieć się jak bezpiecznie dla Twojego zdrowia zachować aktywność fizyczną, aby w przyszłości uniknąć urazów? Doznałeś ostrego urazu lub borykasz się z kontuzją przeciążeniową?

COLUMNNA MEDICA partner medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego specjalizuje się w diagnostyce i rehabilitacji sportowców.

Rehabilitujemy:

- po urazach i kontuzjach powstałych w wyniku uprawiania sportu (np.; zerwania więzadeł, ścięgien, skręcenia stawów)
- po zabiegach operacyjnych (np.; rekonstrukcje, artroskopie, szycia, zespolenia)
- po przeciążeniach treningowych
- przygotowujących się do sezonu lub zawodów sportowych

Zapewniamy:

- specjalistyczną diagnostykę funkcjonalną układu ruchu
- skuteczną rehabilitację uwzględniającą rodzaj urazu
- kompleksowe usprawnianie
- system treningów mających na celu przeciwdziałanie urazom
- indywidualną rehabilitację prowadzoną przez specjalistów posiadających doświadczenie w rehabilitacji sportowej

Indywidualna opieka lekarska i fizjoterapeutyczna to podstawa skuteczności rehabilitacji w Columnna Medica.

Program terapeutyczny Pacjenci realizują w komfortowych warunkach (klimatyzowane sale i gabinety zabiegowe, basen z zespołem saun). Nowoczesne urządzenia treningowe, sterowane komputerowo (Frei Genius Eco, Triton DTS®System, ZIMMER Physys) to gwarancja efektywnej realizacji ustalonych indywidualnie planów treningowych.

Zapraszamy do współpracy kluby sportowe

www.ColumnnaMedica.com



www.facebook.com/RehabilitacjaMedyczna

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio



TRENNERSKIE ABC

Janusz Czerwiński – PIŁKA RĘCZNA.
Wybrane elementy teorii i treningu
wyd. ZPRP, Warszawa 2014

//// Książka autorstwa prof. Janusza Czerwińskiego – przed laty zawodnika – reprezentanta Polski, potem trenera kadry (współautora brązowego medalu olimpijskiego szczypiornistów w roku 1976), z powodzeniem pracującego także za granicą, a następnie – wybitnego naukowca, wieloletniego rektora gdańskiej AWFIS – to kompendium wiedzy o treningu w tej dyscyplinie. Szczególnie przydatne dla trenerów rozpoczynających dopiero szkoleniową karierę. Profesor Czerwiński, Honorowy Prezes ZPRP „sprzedaje” na jej kartach wiele bezcennych spostrzeżeń zdobytych przez lata trenerskiej pracy. Dzieli się doświadczeniami, podpowiada, jak radzić sobie z konkretnymi problemami na treningach i podczas zawodów. Całość uzupełniają rysunki, wykresy i tabele oraz... rozpisane poszczególnie jednostki treningowe. Autor nie chce jednak, by były one powielane, lecz zachęca do poszukiwania własnych rozwiązań uzupełniających przekazywany przezeń „szkielet” zajęć. ■

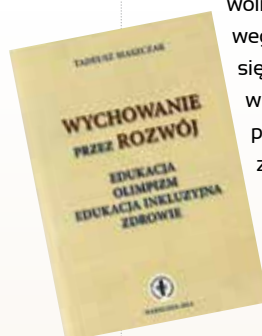
UCZYĆ I WYCHOWYWAĆ

Tadeusz Maszczak – WYCHOWANIE PRZEZ ROZWÓJ. Edukacja – olimpizm – edukacja inkluzyjna – zdrowie”
wyd. Fundacja „Centrum Edukacji Olimpijskiej”, Warszawa 2014

//// W konstruowaniu i realizacji programów szkolnych obserwuje się w europejskim wychowaniu fizycznym tendencje do wolności w zakresie treści i całościowego wspierania. Wolność wyraża się głównie w tym, że reformowane w większości krajów europejskich programy nauczania odstępają od zadaniowego formułowania kształcenia i wychowania na rzecz określania oczekiwanych efektów tego procesu. Potrzeba wprowadzenia edukacji olimpijskiej do naszego

systemu edukacyjnego wiąże się głównie z nowym myśleniem o edukacji opartej na założeniach pedagogiki humanistycznej i edukacji alternatywnej. W tym ujęciu celem edukacji przestają być wyłącznie wiedza i umiejętności. Bardziej liczą się postawy młodzieży oparte na akceptowanym systemie wartości. Służą temu autorskie programy oraz międzyprzedmiotowe ścieżki edukacyjne. W obliczu zagrożeń pojawiających się we współczesnym sporcie szczególnego znaczenia nabierają te wartości, które zyskują powszechną akceptację. W odniesieniu do sportu dzieci i młodzieży taką wartością jest idea fair play, której wartość polega na oferowaniu dzieciom i młodzieży wysokiej kultury etycznej. ■

(Ze wstępu do książki)



ZAGADNIENIA KULTURY FIZYCZNEJ

Jerzy Nowocień – STUDIUM O PEDAGOGICE KULTURY FIZYCZNEJ
wyd. AWF J. Piłsudskiego, Warszawa 2013

//// Praca ma charakter przeglądowo-teoretyczny. Wpisuje się w ciąg badań pedagogicznych, w sposób szczególnie w obszar badawczy pedagogiki kultury fizycznej (...). Podjęta problematyka jest doniosła zarówno z poznawczego punktu widzenia, jak i z punktu widzenia ewentualnych aplikacji społecznych. Owa doniosłość wynika z faktu ukazania dwojakiego rodzaju związków pedagogiki kultury fizycznej, z jednej strony

z zapleczem teoretycznym i metodologicznym pedagogiki kultury, z drugiej natomiast z teoretyczną i zarazem specyficzną macierzą nauk o kulturze fizycznej (...). W pracy zostały przedstawione wybrane zagadnienia dotyczące pedagogiki kultury fizycznej, ale także jej związki z innymi dyscyplinami i subdyscyplinami naukowymi i obszarami wiedzy. Autor porusza się nie tylko po obszarach problematyki jemu najbliższej, jaką jest pedagogika kultury fizycznej, ale także korzysta z ustaleń filozofii, socjologii, psychologii, historii, zwłaszcza kultury fizycznej oraz teorii wychowania fizycznego. ■

(Z recenzji prof. Zbigniewa Dziubińskiego)



NA TRZECH IGRZYSKACH

Bronisław Majewski
– JANEK. KANGUR Z KRUKA
wyd. BT „Piast” Inowrocław 2014

//// Trójskoczek Jan Jaskólski (1939–2013), uczestnik trzech igrzysk olimpijskich (1960, 1964, 1968), to najlepszy sportowiec w historii Inowrocławia, a tytułowy „Kruk” to peryferyjna dzielnica tego miasta, sąsiadująca z miejscową Żupą Solną. Do sportu (KS Cuiavia) trafił jako 16-latek i rychło objawił talent do sprintu, skoku w dal i trójskoku. Nikt jednak nie przypuszczał, że już pięć lat później (jako zawodnik bydgoskiego Zawiszy, któremu to klubowi pozostał wierny do końca) trafi do reprezentacji na igrzyska olimpijskie w Rzymie. Potem były Tokio i Mexico City, ale... tak jak we włoskiej stolicy zabrakło mu szczęścia. Najpierw nie znalazł się w finale, potem owszem tak, ale kontuzja zepchnęła go aż na 12. miejsce, wreszcie – w trzecim starcie – znów był o krok od finału. O tym wszystkim, a także o wielu zawodnikach legendarnego Wunderteamu można przeczytać w tej książce. ■



W GRODZIE GRYFA I WŚRÓD POLONII

Irena i Zbigniew Szafkowsy
– SPORT SZCZECIŃSKI W LATACH 2011-2012
oraz ŚWIATOWE IGRZYSKA POLONIJE,
2012-2013
wyd. Lubuska Rada Olimpijska,
PTNKF o. Gorzów Wielkopolski 2013

//// Doktor Zbigniew Szafkowski – przed laty zdolny lekkoatleta, potem nauczyciel, trener i wykładowca akademicki, od 2006 roku prezes Lubuskiej Rady Olimpijskiej – swój dorobek autora przeszło 30 prac (głównie monografie klubów i związków sportowych oraz prezentacji wybitnych zawodników) poświęconych sportowi ziemi lubuskiej i Pomorza Zachodniego wzbogacił

o kolejne dwie publikacje (przy powstawaniu obu autora dzielnie wspierała małżonka – pani Irena). Pierwsza to kronikarski zapis najważniejszych wydarzeń w sporcie Szczecina z lat 2011 i 2012 (kontynuacja wcześniej rozpoczętego cyklu). To opis nie tylko kolejnych imprez w grodzie Gryfa, ale także – innych, krajowych i zagranicznych występów sportowców z tego miasta. Praca druga jest za to skrupulatnym (już piątym) raportem z przebiegu kolejnych Światowych Igrzysk Polonijnych – zimowych (2012) w Beskidach i letnich (2013) w Kielcach. Zwłaszcza dla ich uczestników to cenna pamiątka. ■

WARTO PRZECZYTAĆ

KOLARSKIE KOMPENDIA

HISTORIA KOLARSTWA POLSKIEGO
(1 – TOUR DE POLOGNE),
(2 – KOLARSTWO SZOSOWE...)
pod red. Bogdana Tuszyńskiego
wyd. Langteam, Warszawa 2014

//// Wprawdzie dr Bogdan Tuszyński – znakomity sprawozdawca radiowy, a potem historyk mediów i sportu – już kilka razy zapowiadał, że kończy swą „pisarską” działalność (miała ją zamknąć wydana dwa lata temu książka o nim samym), a jednak okazuje się, że... nic z tych rzeczy. Wraz z wicemistrzem olimpijskim z Moskwy Czesławem Langiem, naszym pierwszym kolarzem zawodowym, a obecnie organizatorem Tour de Pologne, postanowił... założyć wydawnictwo Langteam, które za zadanie postawiło sobie dokumentowanie historii rodzimego kolarstwa. Właśnie ukazały się dwa pierwsze tomy miniserii pod wspólnym tytułem „Historia kolarstwa polskiego”. Pierwszy jest poświęcony Tour de Pologne (dawniej zwanemu Biegiem, a potem Wyścigiem Dookoła Polski). Okładkę zdobią fotografie jego trzykrotnych triumfatorów: Mariana Więckowskiego, Andrzeja Mierzejewskiego i Dariusza Bara-

nowskiego. Wewnątrz pełna dokumentacja kolejnych 70 wyścigów, od 1928 do 2013 roku – trasa, czołowe dziesiątki każdego etapu i klasyfikacje końcowe. Do tego cały zbiór archiwalnych czarno-białych fotografii. Wyniki zebrane z pomocą Henryka Kurzyńskiego, Adama Parczewskiego i Janusza Stejblisa przeszły – dla wyeliminowania pomyłek – niezbędną weryfikację. Przy drugiej pozycji z tej „kieszonkowej” (11x16 cm) serii wsparcia autorowi udzielił jeszcze Arkadiusz Czerwiński, a jest ona poświęcona najważniejszej imprezie kolarstwa szosowego – mistrzostwom Polski i świata oraz igrzyskom olimpijskim. To książka jeszcze ciepła, bo uwzględniła już nawet wyniki wrześniowego czempionatu w Ponferradzie. Na okładce – mistrz Michał Kwiatkowski oraz dwaj inni medalści: Simon Gerrans i Alejandro Valverde. Wewnątrz jeszcze więcej fotografii (także kolorowych) – piękny to dokument. Bogdanowi Tuszyńskiemu, Czesławowi Langowi i współautorom wypada gratulować i... już dziękować za zapowiedź kontynuowania cyklu (tor, Wyścigi Pokoju, przełaje i MTB, biogramy zawodników). Czekamy z niecierpliwością! ▀



DWA KÓŁKA DLA WSZYSTKICH

Józef Czopik
– ROWEREM PO ZDROWIE. PORADNIK
wyd. Atena – Lidia Nowicka, Warszawa 2014

//// Sam tytuł zdradza już, o czym w książce „Rowerem po zdrowie” napisał dr n. med. Józef Czopik – znany chirurg ortopeda, który ukończył nie tylko studia medyczne, ale i AWF. Jego praca to poradnik dla wszystkich, którzy – trochę na fali mody na jazdę na rowerze ogarniającej (nareszcie!) nasze społeczeństwo – zdecydowali się z tej formy rekreacji skorzystać. Rzućmy okiem na hasła – tytuły kilku choćby rozdziałów: zalety jeżdżenia rowerem, dodatki do roweru, trening, kodeks drogowy, technika jazdy, pierwsza pomoc, zmęczenie po wysiłku, odnowa, żywienie... Słowem, wszystko, co rowerzysta amator powinien wiedzieć, zanim zdecyduje się na przejażdżkę, opisane przystępnym dla każdego językiem. Przed wiosenno-letnim sezonem 2015 warto w tę niespełna 100-stronicową książkę się zaopatrzyć. ▀

THE YEAR GONE BY

2014 WILL BE REMEMBERED AS HIGHLY SUCCESSFUL YEAR FOR POLISH SPORT. OUR ATHLETES NOTCHED UP AN IMPRESSIVE MEDAL TALLY IN ALMOST EVERY SPORT DISCIPLINE

TEXT BY: MATEUSZ WILANOWICZ

TRANSLATION: STEPHEN CANTY

THE TIME HAS COME to say goodbye to Olympic year 2014 – a highly successful one for Polish sport. The year got off to a flying start with Poland's performance at the Sochi Winter Olympics. The white and reds came home with a record tally of six medals, including four golds. The "stars" of the team four years earlier in Vancouver were: Justyna Kowalczyk (three medals) – cross-country skiing; and Adam Małysz (two medals) – ski jumping. The newcomers to the list were another ski jumper, Kamil Stoch (gold in the men's normal and large hill) and speed skater Zbigniew Bródka, who won a gold medal in the men's 1500 m and a joint bronze in the team pursuit. The exhilaration after the Games was long and heartfelt.

MEANWHILE, the 2014-2015 winter season is underway and our speed skaters have never looked better. Here's hoping that our

RIGHT:
Polish cyclists proved their prowess this year

RIGHT-BOTTOM:
The FIVB Men's World Championship 2014, held in Poland, was the most important event in the world of volleyball

BELOW:
Our top ski jumper Kamil Stoch with two gold medals he won at the Sochi Winter Olympics



representatives from other disciplines will soon follow suit and give us more to celebrate.

THE YEAR GONE BY was not just a successful one on account of Sochi. Who can forget winning the volleyball men's world championship, which was held here in Poland? The opening match at the National Stadium in Warsaw drew a record 62,000 spectators.

POLISH CYCLISTS also gave us a plenty to be cheerful about. Rafał Majka and Michał Kwiatkowski especially were in top form for the elite spring road races. Majka came sixth in the Giro d'Italia, won the Mountains classification in the Tour de France, and then won the Tour de Pologne shortly afterwards. At the end of September, Kwiatkowski crowned a string of earlier victories with a world championship title in Spain. In doing so, he became Poland's first ever professional road race champion.

POLISH TRACK AND FIELD ATHLETES, swimmers, canoeists, rowers, weightlifters, sailors, wrestlers and racing drivers all competed in European and/or world championships in the year just ended. Our football team has finally started to improve and has first place in one of the qualifying groups for the 2016 European Championship.

The only pity is that the Polish U-20 team had earlier missed out on competing in the Olympic Games in Rio de Janeiro – where time is running low (there is an article on the preparations of the host city in "Magazyn"). Time is even more critical for the 2015 European Games in Baku in June (this is another topic we raise).

IN CONCLUSION, we would like to remind you that the Polish Olympic Committee celebrated 95 years in the yearend just ended. There were many events to mark the occasion, the main one being the December gala at the Grand Theatre. So far, Poland has 291 Olympic medals (70, 89, 132). It would be great if we could make that 300 after Rio. ■



ANDRZEJ PERSON

KRAKÓW NIE WIERZY ŁZOM

TYM RAZEM CHYBA WSZYSCY KIBICE Z SATYSFAKCJĄ OCENIAJĄ MIJAJĄCY ROK JAKO SERIĘ NADZWYŻAJNYCH SUKCESÓW. PEWNIENIE JEDEN Z NAJLEPSZYCH DLA POLSKIEGO SPORTU OD KILKU DZIESIĘCIOLECI. JEDNYM TCHEM MOŻNA WYMIENIĆ: SOCZI, SIATKARZY, KOLARZY, LEKKOATLETÓW, MISTRZOSTWO KAWĘCKIEGO WRESZCIE – LAST BUT NOT LEAST – PIERWSZE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY NAD NIEMCAMI...

DOBRE JEDNAK WIEMY, że w tym zbiorze sukcesów zdarzyła się jedna wielka porażka – „Kraków 2022”. Żyjemy, na szczęście, w kraju demokratycznym i każdy ma prawo do wyrażania własnej opinii. Także młodzi ludzie, którzy sportu nie lubią, i pewnie mieli zwolnienia z WF, ale swym krzykliwym protestem doprowadzili do referendum. Ich dobre prawo. Jak to w takiej sytuacji bywa, zainteresowani pójściem do urn są zwykle przeciwnicy pomysłu czy osoby. No i niewielka przecież frekwencja wystarczyła, żeby znakomity pomysł padł. Nikt nie pytał, co na ten temat sądzą Słowacy, ogromnie zainteresowani wspólnym pomysłem, czy Małopolska, której udział w igrzyskach miał być przecież znaczący. Grupa młodych krakowian zadecydowała...

MOŻNA POWIEDZIEĆ: „TRUDNO...”

i marzyć dalej o wielkich imprezach tak pięknie u nas wspomnianych jak Euro 2012. A przecież wiadomo, że szanse były ogromne. Po wycofaniu się Sztokholmu, Oslo i Monachium Kraków jawił się jako zdecydowanie najpoważniejszy kandydat. Zwłaszcza po krytykowanym powszechnie gigantyzmie i ogromnych wydatkach Soczi. Świat coraz częściej pyta – dokąd to wszystko zmierza? Kogo będzie stać na jeszcze więcej miliardów? Czy tylko te państwa, które do demokracji mają jeszcze sporą drogę? Nic dziwnego, że w Lozannie wyników krakowskiego referendum nie przyjęto z entuzjazmem. Być może łatwiej byłoby pogodzić się z tą porażką, gdyby nie ostatnia sesja MKOl w Monako (piszemy o tym oddzielnie – na s. 18). Decyzje tam podjęte idealnie powielają pomysł Polski i Słowacji. Widać odbicie naszego projektu

POWYŻEJ:
Projekt „Kraków 2022” nie spotkał się z poparciem mieszkańców miasta. Zabrakło dobrej promocji czy determinacji?

zorganizowania skromnych, tanich, ale pięknych igrzysk w nadzwyczajnych okolicznościach przyrody, jakie można spotkać tylko w Tatrach. Były wszak propozycje przeniesienia zawodów bobslejowych i saneczkowych do Austrii albo do Niemiec...

O TYM SAMYM MÓWI DZIŚ MKOl, zastanawiając się nad potrzebą budowy drogiego toru bobslejowego w Korei Południowej. Świat patrzy dziś dużym impetom sportowym na ręce. Nikt nie chce wielkich wydatków na sport, gdy wokół kryzys. Taki też był projekt Krakowa – powrotu do korzeni sportu prawdziwego i skromnego. Niestety, brak odpowiedniej promocji, siły i determinacji, by przekonać społeczeństwo do tego pomysłu, sprawił, że projekt, który mógł przejść do historii, przeszedł... koło nosa. I długo nie wróci. ▀

„Projekt, który mógł przejść do historii, przeszedł... koło nosa”



WSPIERAMY POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW!



TYSKIE



W ciąży nie piję alkoholu
www.abcalkohol.pl



Sponsorzy Polskiego Ruchu Olimpijskiego

Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsorzy

Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej

Główny Partner
Medyczny



Oficjalni Partnerzy

Partnerzy Medialni

